

NASZ PARTNER GOSPODARCZY

KAROL SZWARC

W ŚRÓD krajów RWPG Ludowa Republika Bułgarii, która 9 września obchodzi 25 rocznicę swego powstania, charakteryzuje się najbardziej dynamicznym rozwojem. Roczny przyrost dochodu narodowego w tym kraju osiągnął w latach 1961—1965 6,6 proc., a w latach 1966—1968 — 8,5 proc. Zarówno w pierwszym, jak i drugim okresie tempo to było o około procenta wyższe od średniej rocznej uzyskiwanej w krajach RWPG. W ostatnich trzech latach tempo wzrostu dochodu narodowego Bułgarii jest najwyższe wśród europejskich krajów socjalistycznych.

Na dynamiczny wzrost bułgarskiej gospodarki wpłynęło przede wszystkim wysokie tempo rozwoju przemysłu, który już w blisko 50 proc. przyczynia się do pomnażania bogactwa narodowego Bułgarii. Przeciętne roczne tempo wzrostu produkcji przemysłowej w latach 1961—1965 wynosiło 11,7 proc., a w latach 1966—1968 — 12,3 proc. Tempo to jest najwyższe wśród krajów RWPG i przewyższa średnią dla tych państw o około 3,5 proc. Najbardziej rozwijały się takie gałęzie przemysłu jak: metalurgia, przemysł maszynowy i obróbki metali i przemysł chemiczny. Szybsze tempo rozwoju produkcji w tych podstawowych gałęziach przemysłu spowodowało zmiany strukturalne. Udział przemysłu budowy maszyn i obróbki metali zwiększył się z 12,5 proc. w 1960 r. do 19,5 proc. całości produkcji przemysłowej w 1967 r., przemysłu chemicznego i gumowego — z 4,2 proc. do 6,1 proc., przemysłu metalurgicznego (stal i metale kolorowe) — z 6,6 proc. do 7,4 proc.

W latach 1961—1965 stosunkowo szybko rozwijało się bułgarskie rolnictwo. Przeciętne roczne tempo wzrostu dla tego okresu wynosiło 3,2 proc. (średnia w krajach RWPG — 2,1 proc.). Bułgaria jest jedynym krajem socjalistycznym, który w latach 1966—1968 r. osiągnął słabsze wyniki w rolnictwie. Przeciętne roczne tempo wzrostu w tym okresie wynosiło 2,4 proc. (średnia w krajach RWPG — 4,2 proc.). Stało się tak w wyniku katastrofalnej suszy, która dotknęła ten kraj w 1968 r., co spowodowało bezwzględny spadek produkcji rolnej (o 8,7 proc.). Usunięcie skutków tej klęski w całym organizmie gospodarczym, a zwłaszcza w zakresie hodowli i zwiększenia produkcji przemysłu rolno-spożywczego, jest jednym z najważniejszych zadań stojących w bieżącym pięcioletcu przed gospodarką bułgarską.

WSPÓŁPRACA Z KRAJAMI RWPG

Dynamiczny rozwój Bułgarii — a zwłaszcza osiągnięcia w produkcji przemysłowej — należy przypisać w dużej mierze poważnemu wysiłkowi inwestycyjnemu, zmianom w mechanizmie funkcjonowania gospodarki, działaniu intensywnych czynników rozwoju. Wśród nich na pierwszym miejscu działające i ekonomiści bułgarscy stawiają więź z krajami socjalistycznymi.

Realizowane w ciągu dwudziestu pięciu lat przez ZSRR i inne kraje RWPG poważne, kredytowe i w ramach kliringu dostawy maszyn i urządzeń, umożliwiły

DOKOŃCZENIE NA STR. 10

W NUMERZE:

W naszym cyklu „Od dołu do góry” kolejne dwie publikacje:

Jerzy Dzieciolowski — „MAMY ZA SOBĄ ANALIZĘ ZDOLNOŚCI PRODUKCYJNYCH...” — str. 1

Relacja z największego zakładu stolarki budowlanej — „Wołomin” — gdzie nowa metodologia konstrukcji planu była stosowana już uprzednio; gdzie ukrywane rezerwy byłyby bezcelowe a nawet niebezpieczne; gdzie osiągnięcia planowanych wskaźników pracy nie powoduje kłopotów... — str. 1

Marek Misiak — ZYGZAKI SPECJALIZACJI — str. 1

Zgłaszane przez Słupską Fabrykę Maszyn Rolniczych warianty projektów rozwoju, skromniejszych niż sugeruje Zjednoczenie i jednostki obrotu sprzętem rolniczym, mają określoną motywację. Czy problem specjalizacji zakładu można jednak opierać jedynie na bieżących sygnałach rynkowych? Czy nie należałoby rozmawiać kategoriami bardziej odległej perspektywy? — str. 1

Andrzej Wrazidło — DZIENNIK PEWNEJ BUDOWY — str. 3

Przyczyny opóźnień i słabej jakości mieszkań na tle szerokiego wachlarza obiektywnych i subiektywnych przyczyn, prezentowane na przykładzie pewnej (co nie oznacza odosobnionej...) budowy.

Jan Kluczyński — BADANIA W ZAKRESIE EKONOMIKI KSZTAŁCENIA — str. 9

Ekonomika kształcenia wywołuje ostatnio szczególne zainteresowanie. Efekty w tej dziedzinie ujawniają się w stosunkowo długich okresach. Jeszcze dłużej trzeba czekać na skutki społeczno-gospodarcze. Uduszenie więc związków szkolnictwa z gospodarką narodową wiąże się ściśle z prawidłowym bilansem potrzeb, właściwym rozreżaniem w zakresie źródeł i możliwości finansowania oświaty oraz z odpowiednią infrastrukturą szkolnictwa.

Ryszard Farlat — POLITYKA LICENCYJNA — str. 10

Handel licencjami jest dziedziną stosunkowo młodą, ale niezwykle szybko rozwijającą się. Polityka licencyjna może mieć poważny wpływ na rozwój potencjału gospodarczego danego kraju, nie jest jednak uniwersalnym środkiem likwidacji wszelkich skutków zacofania technicznego. Jak kształtują się nasze doświadczenia w tej dziedzinie i jakie płyną stąd wnioski na przyszłość?

CENA 2 ZŁ

ROK XXIV

gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

7 WRZEŚNIA 1969 r. NR 36 (938)

INSTYTUTÓW CZAS PRÓBY

Patrząc przez mikroskop

ANNA KUŠKO

KIEDY polski fizyk, Mieczysław Wólczyński, ogłosił drukiem pracę o metodzie wiernego odwzorowania wszelkich cech przestrzennego rozmieszczenia przedmiotów poprzez zapisywanie obrazu na płycie fotograficznej przy pomocy światła spójnego — o laserach nie było nawet mowy. Był rok 1920. Brak silnych źródeł światła spójnego skłonił pracę polskiego fizyka na całkowicie zapomniane. Później dwa razy jeszcze „odkrywano” tę metodę zwaną obecnie holografia bez większego rezultatu. Rozwoju nowej optyki, optyki nieliniowej nikt jeszcze nie przeczuwał.

Ba, przed kilkoma laty był w Polsce rozpowszechniony pogląd o zanikającej wręcz roli optyki. Wydawało się, że elektronika i automatyka całkowicie zdeprecjonują znaczenie aparatury optycznej. Optyka zarówno w dziedzinie teorii jak i w praktyce przemysłowej zeszła na plan dalszy.

Czas szybko wykazał całkowitą błędność tych poglądów. Dziś już wiadomo, że bez nowoczesnych, precyzyjnych przyrządów optycznych nie może być mowy o rozwoju automatyki i elektroniki. Wynalezienie silnych źródeł światła spójnego — laserów sprawiło, że nowa optyka, optyka nieliniowa może mieć fantastyczne wprost zastosowanie praktyczne. Może — jak twierdzi prof. Arkadiusz Piekara, kierownik Zakładu Optyki Nieliniowej Uniwersytetu Warszawskiego, — przeobrazić kulturę i technikę świata.*

Kraje wysoko rozwinięte, natychmiast „złapały wiatr w żagle”. Optyka nieliniowa rozwija się w Związku Radzieckim i w Stanach Zjednoczonych z niebywałą szybkością. Dynamika jej rozwoju jest 10-krotnie szybsza niż dynamika wstępnych prac nad rozwojem maszyn matematycznych. Obliczono bowiem, że nowa optyka laserowa daje o wiele większe korzyści i stwarza szersze możliwości zastosowań. Hołdzie liczba laboratoriów uniwersyteckich i przemysłowych zajmujących się technologią laserów, optyką światła spójnego, zwłaszcza holografia, Uniwersytet Michigan w Ann Arbor, zajmujący się szczególnie holografia, zwiększył ostatnio dotację z 16,6 mln dolarów do 62,4 mln dolarów rocznie. Te fragmentaryczne dane świadczą chyba wymownie o znaczeniu nowej optyki w świecie.

PRYMITYW (NIE ZAWSZE) ŹRÓDŁEM SUKCESU

W Polsce pierwsze prace teoretyczne z dziedziny optyki nieliniowej i elektroniki kwantowej rozpoczęły się w 1958 r., a więc jeszcze przed wynalezieniem lasera. W 1963 r. powstał w Komitecie Nauki i Techniki Zespół Elektro-

niki Kwantowej. W 1968 r. powołano Zakład Optyki Nieliniowej z pracownią holografii przy Uniwersytecie Warszawskim. Wojskowa Akademia Techniczna zorganizowała niedawno Instytut Elektroniki Kwantowej. Ostatnio Komitet Fizyki PAN powołał Sekcję Optyki, która ma opracować wnioski rozwojowe w tej dziedzinie, zając się planowaniem i niezbędną już koordynacją prac.

W pewnym oderwaniu od prac teoretycznych rozwija się optyka przemysłowa. Rolę instytutu przemysłowego branży optycznej w Polsce spełnia Centralne Laboratorium Optyki. Istnieje od 1961 r. z tym, że do 1965 roku działało pod nazwą Centralnego Laboratorium Aparatów Pomiarowych i Optyki. Później nastąpił podział i na bazie trzech zakładów naukowo-badawczych powstało samodzielne Centralne Laboratorium Optyki podlegające obecnie Zjednoczeniu Przemysłu Optycznego i Medycznego „Omel”. Laboratorium ma sześć zakładów naukowych i dwie samodzielne pracownie oraz zorganizowany w 1967 roku oddział przy Jeleniogórskiej Wytwórni Optycznej, zajmujący się technologią wytopu szkła optycznego.

Ilość ludzi zatrudnionych w laboratorium jest w stosunku do zadań branży optycznej niewielka. Wszystkie zakłady i pracownie mieszczą się w oficynie domu na Kamionkowskiej w Warszawie. Zagospodarowanie się tam już strych i piwnice, żeby stworzyć ludziom „warunki pracy”. Trudno uwierzyć, że w tych zatłoczonych, tak prymitywnie wyposażonych pokoiach opracowano już tyle cennych, a niekiedy i rewolucyjnych rztch.

Właśnie w laboratorium w Zakładzie Technologii Elementów Optyki opracowano technologię produkcji elementów kryształów i szkła oraz specjalne rodzaje powłok, które przyczyniły się ogromnie do rozwoju techniki laserowej w Polsce. Dużym osiągnięciem było też oprowadzenie technologii tzw. zimnych luster do projektorów filmowych.

Zakład Fotoelektroniki opracował obiektyw do fotografii barwnej „Janpol-Color” (autor inż. Jasny), który uzyskał znak jakości „Q” i został opatentowany w kilkunastu krajach. W tymże zakładzie opracowano jeszcze jedno urządzenie, którego twórcy inż. Jasny i dr Szukalski przyskali nagrodę Mistrza Techniki w 1967 r. Jest to refraktometr do badania cieczy nieprzeźroczystych, mający zastosowanie głównie w przemyśle spożywczym (owocowo-przetwórczym i cukrowniczym) oraz w petrochemii. To całkowicie oryginalne rozwiązanie łączy w sobie optykę, automatykę i elektronikę. W ramach krajów RWPG uży-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

„OD DOŁU DO GÓRY” • „OD DOŁU DO GÓRY” • „OD DOŁU DO GÓRY” • „OD DOŁU DO GÓRY”

„Mamy za sobą analizę zdolności produkcyjnych...”

JERZY DZIECIOLOWSKI

W „WOŁOMIN” jest największym zakładem w swojej branży. Dostarcza aktualnie około miliona m² stolarki otworowej (drzwi i okna), co stanowi 28 proc. globalnej produkcji Zjednoczenia Przemysłu Stolarki Budowlanej.

Zatrudnia ponad półtora tysiąca pracowników. Na pytanie o stopień nowoczesności technologii produkcji w zakładzie odpowiada skromnie: „W tej wielkości okien w Europie się nie produkuje...”

W ostatnich dniach czerwca dyrektor ekonomiczny Zjednoczenia

podpisał korespondencję skierowaną do dyrekcji zakładów w Wołominie, w której sedno sprawy wyłożone zostało w kilku wierszach:

„Przedsiębiorstwo otrzymuje następujące zadania i środki:

— minimalna ilość produkcji stolarki otworowej w 1975 roku — 1.170 tysięcy metrów kwadratowych

— minimalna wartość produkcji globalnej w 1975 roku — 380,3 mln zł

— minimalny wzrost wydajności pracy mierzonej w umi (miernik oparty na normatywnej pracochłonności — przyp. aut.) w roku 1975 w stosunku do planu 1970 roku — 35 proc.

— maksymalna wielkość nakładów inwestycyjnych w latach 1971—1975 — 41 mln zł; wielkość robót budowlano-montażowych — 18 mln zł.

W sierpniu przedsiębiorstwo ma gotowe propozycje trzech wersji planu „określającego produkcję na poziomie 1.300 tys. m² stolarki budowlanej. Pytam dyrektora Jurkiewicza, naczelnego w „Wołominie”:

Jaki: przedsiębiorstwo ma „interes” w forsowaniu zadań postawionych przez Centralę?

— „Maksymalna wielkość nakładów inwestycyjnych w latach 1971—1975 — 41 mln zł; wielkość robót budowlano-montażowych — 18 mln zł.”

— „Maksymalna wielkość nakładów inwestycyjnych w latach 1971—1975 — 41 mln zł; wielkość robót budowlano-montażowych — 18 mln zł.”

— „Maksymalna wielkość nakładów inwestycyjnych w latach 1971—1975 — 41 mln zł; wielkość robót budowlano-montażowych — 18 mln zł.”

— „Maksymalna wielkość nakładów inwestycyjnych w latach 1971—1975 — 41 mln zł; wielkość robót budowlano-montażowych — 18 mln zł.”

— „Maksymalna wielkość nakładów inwestycyjnych w latach 1971—1975 — 41 mln zł; wielkość robót budowlano-montażowych — 18 mln zł.”

— „Maksymalna wielkość nakładów inwestycyjnych w latach 1971—1975 — 41 mln zł; wielkość robót budowlano-montażowych — 18 mln zł.”

— „Maksymalna wielkość nakładów inwestycyjnych w latach 1971—1975 — 41 mln zł; wielkość robót budowlano-montażowych — 18 mln zł.”

— „Maksymalna wielkość nakładów inwestycyjnych w latach 1971—1975 — 41 mln zł; wielkość robót budowlano-montażowych — 18 mln zł.”

— „Maksymalna wielkość nakładów inwestycyjnych w latach 1971—1975 — 41 mln zł; wielkość robót budowlano-montażowych — 18 mln zł.”

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Zygzaki specjalizacji

MAREK MISIAK

PROBLEMY nadchodzącego planu pięcioletniego nie wywołują w Słupskiej Fabryce Maszyn Rolniczych nastroju, który można by ocenić jako optymistyczny. Mówiono mi wprawdzie o konkretnych uwarunkowaniach i obiektywnych racjach tych i innych proponowanych wariantów kształtowania dalszych losów fabryki. Spokój, z którym starano się ujmować te sprawy, był jednak pozorny.

Trudno się temu dziwić. Powrót od produkcji maszyn do zbioru bu-

awansiem wiąże się także z dalszą nazwą fabryki. Dawniej zakład ten nosił bowiem nazwę „Fabryka Narzędzi Rolniczych”. Zmiana profilu asortymentowego uzasadniała nadanie zakładowi nowej nazwy — „Fabryka Maszyn Rolniczych” — w skrócie „Famarol”. Tradycyjnie bowiem wytwarzano się tutaj grabie, plugi, kultywatory.

W latach pięćdziesiątych wprowadzonym do produkcji nieco bardziej złożonym asortymentem stały się brony talerzowe, różnych typów, przystosowane do traktacji ciągnikowej. W miarę jednak rozwoju produkcji maszyn do zbioru buraków, zakład wycofywał się kolejno z produkcji tradycyjnych narzędzi rolniczych. Trzy lata temu nastąpiło przekazanie produkcji bron talerzowych do fabryki „Unia” w Grudziądzu.

Aktualne warianty projektów rozwoju profilu asortymentowego Słupskiej Fabryki Maszyn Rolniczych przewidują w latach 1971—1975 całkowite zaniechanie produkcji maszyn do zbioru buraków cukrowych. Jest to sprawa, którą w dalszej

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Rocznica 1 września

W przededniu 30 rocznicy w miejscowościach upamiętnionych walkami oddziałów polskich przeciwko hitlerowskiemu najazdowi we wrześniu 1939 r., walkami oddziałów partyzanckich w czasie okupacji oraz w miejscach martyrologii narodu w latach II wojny światowej odbyły się masowe manifestacje antywojenne ludności. Przy pomnikach wzniesionych w hołdzie poległym o wyzwolenie Polski zapłonęły znicze, zaciągnięto warty honorowe.

Wielką antywojenną manifestacją ludności odbył się 1 września na Starym Mieście w Warszawie. Wzięli w niej udział przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych: Władysław Gomułka, Marian Spychalski, Józef rankiewicz oraz przebywający z wizytą przyjaźni w naszym kraju Prezydent CSRS Ludwik Svoboda. Na wiecu przemówienia wygłosili: Marian Spychalski i Ludwik Svoboda.

Wizyta prezydenta CSRS
Ludwika Svobody

Na zaproszenie przewodniczącego Rady Państwa Marszałka Polski Mariana Spychalskiego przebywał w Polsce z kilkudniową wizytą przyjaźni prezydent Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej gen. armii Ludwik Svoboda.

Prezydentowi Svobodzie towarzyszyli: minister Obrony Narodowej CSRS gen. armii Martin Dšur, sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych CSRS Václav Pleskot, dyrektor Biura w Kancelarii Prezydenta CSRS Mikuláš Kalas.

Związki zawodowe
w realizacji II Plenum

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Wykonawczego CRZZ (23.VIII. br.) rozpatrzone aktualne sprawy związków zawodowych i samorządu robotniczego w podnoszeniu efektywności gospodarowania w przedsiębiorstwach oraz w realizacji uchwały II Plenum KC PZPR. Omówiono też przygotowanie do kolejnego etapu związkowej kampanii sprawozdawczo-wyborczej — konferencji okręgowych. Obradom przewodniczył Ignacy Łoga-Sowiński.

Dotychczasowy udział ogniw związkowych i organów samorządu robotniczego w przygotowywaniu projektów planu 5-letniego uczestnicy obrad uznali za niewystarczający. Mimo widocznego od początku sierpnia aktywizacji przedstawicieli załóg niektóre samorządy robotnicze nadal stoją na pozycji prac planistycznych. Wiele przedsiębiorstw wstrzymuje się z ujawnieniem rezerw w oczekiwaniu na wyraźne wytyczne Zjednoczenia.

Krytycznie oceniono też dotychczasowe współdziałanie niektórych wojewódzkich komisji związkowych z radami narodowymi w opracowaniu 5-letnich planów terenowych oraz w koordynacji działalności inwestycyjnej, produkcyjnej i socjalnej w województwach.

Najbliższy okres prac nad planem przyzniesie samorządom wiele nowych trudnych problemów, a więc — konfrontacja założeń dotychczasowych planów z polityką Zjednoczenia, decyzje w sprawach przedsiębiorstw nierozwiązywalnych i przemysłowych produkcji, ostateczny podział środków inwestycyjnych. Dlatego — podkreślano — wszystkie instancje związkowe powinny aktywne uczestniczyć w rozpatrywaniu problemów w administracji w Zjednoczeniu i resortach, współdecydować w tych sprawach zwłaszcza przy podziale środków na zakładowe inwestycje socjalne.

W dyskusji zabral głos I. Łoga-Sowiński. Podkreślił on, że nowa jakościowa wymagająca przeoczenia tradycyjnych nawyków myślenia oraz metod planowania i gospodarowania powinna być przedmiotem długotrwałej kłopotliwej pracy wykładającej. W szkoleniu działaczy związkowych i samorządu robotniczego należy uwzględnić całość tej tematyki, wiedza ta bowiem będzie niezmiennie pomocna w pogłębianiu administracji w Zjednoczeniu i resortach, współdecydować w tych sprawach zwłaszcza przy podziale środków na zakładowe inwestycje socjalne.

Za najważniejszy kierunek społecznej działalności w przygotowaniu planu 5-letniego przewodniczący CRZZ uznał kontrolę przebiegu i wyników prac nad planem, programami wykorzystania zdolności produkcyjnych i nad ujawnianiem rezerw w przedsiębiorstwach. W centrum zainteresowania samorządu robotniczego i związków zawodowych powinny też stać się zagadnienia podnoszenia poziomu technicznego i organizacyjnego w procesach wytwórczych, zwiększenia współzależności zmianowości, podnoszenia wydajności pracy do poziomu rejestrowanego w najlepszych zakładach danej branży krajowych i zagranicznych.

Zadania transportu

Kolegium Ministerstwa Komunikacji obradujące pod przewodnictwem kierownika Ministerstwa — Mieczysława Zajfryda, rozpatrzyło i przyjęło projekt planu transportu i jego zaplecza na rok przyszły. W obradach uczestniczyli wicepremier Marian Olewiński.

Zakłada się, że w 1970 r. koleje przewozić 1 037 mln pasażerów — o 13 mln więcej niż przewiduje się w tym roku. Przewóz ładunków osiągnie 380 mln ton i będzie o 13 mln ton wyższe niż w br. Przy zwiększonej średniej odległości przewozów jednej tony oznacza to przekroczenie zadan 5-letni. Przewiduje się dalszą aktywizację transportu samochodowego. Rozwojowi transportu samochodowego towarzyszy wzrost nakładów na utrzymanie i modernizację dróg.

Wyższe będą również dostawy taboru, co pozwoli kolejom na uzyskanie niezbędnych wzrostu zdolności przewozowej PKP otrzymają w przyszłym roku ponad 200 lokomotyw spalinyowych różnej mocy (o 60 więcej niż w br.), 70 lokomotyw elektrycznych i ok. 10 000 wagonów towarowych — o ponad 2 tys. więcej niż w br.

W przyszłorocznym projekcie planu inwestycyjnego uwzględniono wskazania wynikające z Uchwały II Plenum KC PZPR: krótsze cykle budowy, koncentracja nakładów na inwestycje zapewniająca największe efekty (przede wszystkim zwiększenie oddziaływalności wielu ważnych inwestycji).

Dzięki dużej koncentracji nakładów na inwestycje kontynuowane, w przyszłym roku rozpoczyna budowę obiektów łącznej wartości 4,3 mld złotych. W poprzednich latach ich wartość wahała się zwykle w granicach 2,3–2,8 mld zł. Prawidłowo kształtuje się także temu rachunek wieloletni i zaangażowanie inwestycyjne w przyszłym roku zakończono, warto wymienić przykładowo elektryfikację linii Wrocław — Poznań.

Jeśli chodzi o inwestycje gospodarcze, uwzględniono tylko obiekty gospodarcze, najpilniejszym i we właściwym terminie odpowiednio przygotowane do realizacji.

Wiceminister Marian Olewiński zwrócił uwagę na konieczność pełniejszego wykorzystania rezerw istniejących w całym transporcie. Trudnością w pracy kolei można będzie zmniejszyć poprzeczność

koordynację działalności transportu i jego zaplecza. Potencjalne rezerwy istniejące w transporcie samochodowym, awiacyjnym i kolejowym.

Kopalnia „Gen. Zawadzki”
uruchomiona

W ostatnich dniach rozpoczęto wydobywanie węgla z uruchomionych na nowo przedkopalniach. Wzrost produkcji w uruchomieniu kopalni, opracowane bezpośrednio po zakończeniu akcji ratowniczej, przewidywały uruchomienie produkcji 1 września br.

W pierwszych dniach kopalni, gdy ponad 70 tys. m. sześć. wody i węglowego mułu wdarło się do podziemi z powierzchniowego osadnika „Jadwiga” — najważniejszym zadaniem było uratowanie odcieków górników, a następnie wypompowanie czarnej zawiesiny. Dniem i nocą pracowano wciąż bez przerwy z ogromnych pomp.

Gdy uporano się z wodą można było uruchomić 2 główne szyby: osobno — „Zawadzki” i „Zawadzki”. W których zaczęto następnie transportować na górę szlam. Robot tych nie można było na początku zmechanizować; używano były instalacje elektryczne, a przede wszystkim bruk było miejscem zainstalowania jakichkolwiek maszyn. Kilkuś górników pracujących na szlamie — w dzień i noc — wybierało płynną masę proszku. Co chwila na podziemiu i odgrzebywano in. na wrócone wozy, splątane kable, rury i przewody. Wszystkie nowoczesne, zmechanizowane i automatyzowane urządzenia zostały uszkodzone, dyspozycja kopalni — były oczywiście nieczytane.

Dopiero, gdy w ten sposób oczyszczono z grubsza rejon podziemi, a ekipy mechaników i elektryków zainstalowały zabezpieczenia rozdzielni wysokiego napięcia — można było w szybkim tempie uwać skutki katastrofy.

Z podziemi kop. Gen. Zawadzki wydobyto ogółem 25 tys. m. sześć. szlamu, oczyszczając kilometry chodników i torując drogę do położonych w głębi oddziałów wydobywczych.

W pracach nad odbudową kopalni o procesach dziełnej załogi uczestniczyło wiele specjalistów z przedsiębiorstw. Przez pewien czas kopalnia przechodziła będzie jeszcze okres rekonwalescencji. Pełną sprawność kopalnia odzyska z początkiem przyszłego roku.

Opóźnienia na budowie
huty miedzi w Głogowie

Na terenie huty miedzi w Głogowie obradowała 28 sierpnia br. Komisja Rządowa ds. spraw koordynacji inwestycji górnictwa-hutnictwa i leśnictwa-górnictwa-ogrodnictwa. Komisja, której przewodniczył wiceminister Przemysłu i Handlu Włodzimierz Łękaś, przeanalizowała postępy prac inwestycyjnych w hucie miedzi „Głogów”, przebieg budownictwa mieszkaniowego i socjalnego na terenie nowego zagłębia.

Komisja stwierdziła, że opóźnienia tegoż roku wiosną i niedostatek terminów dostaw konstrukcji stalowych przez hutę „Zabrze”, spowodowały opóźnienia w montażu szeregu kluczowych obiektów huty „Głogów”. Komisja stanęła na stanowisku, że załogi dostawy konstrukcji stalowych z huty „Zabrze” muszą być wyegzekwowane w całości jeszcze w br., a najpóźniej do końca stycznia przyszłego roku. Od tego bowiem zależy bezwarunkowa realizacja zobowiązań budowlanych, które przewidziano skrócenie pierwszego etapu budowy głogowskiej huty w pół roku.

Polsko-radziecka umowa
o granicy szelfu kontynentalnego
Bałtyku

W Warszawie podpisana została między Polską Rzeczpospolitą Ludową, a Związkiem Socjalistycznym Republik Radzieckich umowa o przebiegu granicy szelfu kontynentalnego w Zatoce Gdańskiej i w Cieśninie Wschodniej części Morza Bałtyckiego. Umowę w imieniu Polski podpisał wiceminister Spraw Zagranicznych Zygryd Wołniak, a w imieniu Związku Radzieckiego wiceminister Spraw Zagranicznych Leonid Iljczew.

W umowie dokonane zostały rozstrzygnięcia o granicy szelfu kontynentalnego i zasadami przyjętymi w Konwencji Genewskiej o szelfie kontynentalnym z dnia 29 kwietnia 1958 r. oraz deklaracji o szelfie kontynentalnym Morza Bałtyckiego, podpisaną w Moskwie dnia 23 października 1958 r. przez rząd PRL, ZSRR i NRD.

Śeść — według klasycznej definicji — jest to zalana morzem część lądu, łagodnie pochylona w kierunku głębin morskich. W przypadku umów międzynarodowych w sprawie granicy szelfu kontynentalnego chodzi o tę część dna morskiego, która leży już poza zasięgiem wód terytorialnych określonego kraju i nad którym wody mają już charakter międzynarodowy. Jednakże zgodnie z przyjętymi normami międzynarodowymi określona część szelfu, a więc dna morskiego wybiegającego poza zasięg wód terytorialnych, podlega wyłącznym badaniom i eksploatacji przez kraj, którego terytorium dno stanowi część szelfu nie łączą.

Podpisana w Warszawie umowa nie narusza statusu prawnego wód morza polnego, leżących nad szelfem kontynentalnym, oraz przesłanek powołanej umowy z 1958 r. Zawarcie umowy przyczyni się do szadania i wykorzystania bogactw naturalnych szelfu kontynentalnego Bałtyku.

Umowa jest kolejnym krokiem na drodze rozwoju współpracy gospodarczej między oboma braćmi socjalistycznymi krajami.

Minister J. Burakiewicz w Syrii

Na zaproszenie syryjskiego ministra Gospodarki i Handlu Zagranicznego Abdel-Halim Chadadma z kilkudniową wizytą w Syrii przebywał minister Handlu Zagranicznego PRL Janusz Burakiewicz.

Min. Burakiewicz zwiędził Międzynarodowe Targi w Damaszku, a także przeprowadził rozmowy na temat polsko-syryjskiej wymiany towarowej i współpracy gospodarczej.

Z okazji tej wizyty warto podać, że polsko-syryjskie kontakty gospodarcze wykazywa w ostatnich latach silny rozwój. Najbardziej wyraźny jest on w wojennych obrotach handlowych, których wartość w ub. roku była 5-krotnie wyższa niż w 1960 r. i osiągnęła kwotę 43 mln złotych dewizowych.

W Polsce gościliśmy ministra Gospodarki Syrii, a w ub. roku w Damaszku przebywała nasza rządowa delegacja handlowa. To ożywienie kontaktów między przedstawicielami życia gospodarczego obu państw także na szczeblu rządowym jest kontynuowane, o czym dowodziła bieżąca podróż min. Janusza Burakiewicza.

Rok 1968 przyniósł w uszczędnieniu poważny wzrost polskiego eksportu inwestycyjnego do Syrii. Przedmiotem dowiat są m. in. urządzenia dla przemysłu maszynowego, kopalni fosforowych i zakładów przemysłu spożywczych, a także wozy hutnicze i inne wyroby polskiego przemysłu. W polskim imporcie z Syrii wielką rolę w grze ma możliwość dokonywania poważniejszych zakupów surowców.

Dotychczasowy pomyślny rozwój polsko-syryjskich stosunków gospodarczych ujawnia istnienie dużych możliwości współpracy wiążących się przede wszystkim z udziałem strony polskiej w realizacji programu uprzemysłowienia Syrii.

Zygzałki specjalizacji

DOKONCZENIE ZE STR. 1

części artykułu omówię nieco dokładniej. Najpierw jednak parę jeszcze słów o aktualnych projektach. Otóż w pierwszym wariancie projektu planu pięcioletniego przedsiębiorstwa proponuje się powrót do produkcji broni oraz produkcji kosiarzek. W wariancie drugim mówi się o produkcji kosiarzek i zgrabiarzy. Trzeci wariant (zjednoczeniowy) przewiduje produkcję wszystkich trzech wspomnianych asortymentów. Według ostatniego (trzeciego) ze wspomnianych wariantów, odpowiadającego także prognozie zbytu jednostek obrotu sprzętem rolniczym, wartość produkcji Słupskiej Fabryki Maszyn Rolniczych przekroczyć powinna w 1975 r. poziom wartości produkcji 1,5 mld zł przy nakładach inwestycyjnych rzędu 400 mln zł. Wariant drugi, nieco skromniejszy, przewiduje pod koniec nadchodzącego planu pięcioletniego osiągnięcie wartości produkcji rzędu 1 mld zł przy nakładach inwestycyjnych ok. 270 mln zł. Pierwszy ze wspomnianych wariantów, jeszcze skromniejszy, mówi o wartości produkcji w 1975 r. na poziomie 870 mln zł. przy nakładach inwestycyjnych nieco ponad 160 mln zł. Jest jeszcze jeden wariant — najskromniejszy, proponowany przez koła PTE i NOT. W wariancie tym przewiduje się ograniczenie inwestycji wyłącznie do eliminacji wąskich gardeł, co powinno doprowadzić do obniżenia nakładów inwestycyjnych do poziomu 21 mln zł.

Zgłaszanie przez fabrykę wariantów projektów rozwoju, skromniejszych niż sugeruje Zjednoczenie i jednostki obrotu sprzętem rolniczym, ma swoją określoną motywację. W motywacji tej na pierwszy plan wysuwa się problem siły roboczej i mocy przerobowych budownictwa. Miasto Słupsk i powiat słupecki w związku z ambitnymi, jak na województwo koszańskie, programami rozwoju przemysłowego, odczuwają silniejsze od innych miast i powiatów niedobory siły roboczej oraz budowlanych zdolności przerobowych. Szybko rozwijające się na terenie tego miasta fabryki mebli i obuwia oraz nowy obiekt przemysłowy, w którym będzie się wytwarzało w tym powiecie w nadchodzącym pięcioletnim sprężarki kooperacyjne dla przemysłu okrętowego. Nie stwarzają perspektyw łatwego rozwiązania tych problemów. W tych warunkach ponad trzykrotne powiększenie zatrudnienia w Słupskiej Fabryce Maszyn Rolniczych, jakie wynikałoby ze zjednoczeniowego wariantu rozwoju tej fabryki, wydaje się raczej nie realne.

Drugim źródłem motywów, skłaniających pracowników „Famarolu” do skromniejszego planowania rozwoju ich fabryki, jest sytuacja powstała w przypadku maszyn do zbioru buraków cukrowych. Prognozy zbytu tych maszyn, dawane dziełnie, a nawet pięć lat temu, wielokrotnie przewyższały — jak się dzisiaj okazało — możliwości ich zbytu w kraju. Program produkcyjny na bieżące pięcioletnie przewidywał wytworzenie 10 tysięcy sztuk tych kombajnów buraczanych. Tymczasem już po wytworzeniu 3 tysięcy

maszyn ujawniło się zjawisko nasytania rynku. Centrala Handlu Sprzętem Rolniczym zapewnia, że nagromadzone już zapasy maszyn do zbioru buraków, pozwalają jej na pokrycie zapotrzebowania krajowego w tej dziedzinie co najmniej w ciągu trzech lat. Jest to obecnie główna przyczyna odejścia od przyjętego w bieżącym dziesięcioleciu kierunku specjalizacji tej fabryki.

O trudnościach zbytu słupeckich kombajnów buraczanych zadecydowały naturalnie określone przyczyny. Powstaje pytanie, w jakim stopniu na powstanie tych trudności wpłynęła nietrafność prognoz w dziedzinie rozwoju bazy technicznej polskiego rolnictwa, w jakim stopniu jakośkolwiek słupeckich kombajnów buraczanych czy też ich nader jeszcze wysokie koszty produkcji i ceny zbytu lub inne względy. Sprawy te były podobno ostatnio omawiane na różnych naradach. Między innymi powoływano się na naradę w poznajskim instytucie maszyn rolniczych. Błąd w prognozach polegał więc przede wszystkim na tym, że nie uwzględniano w nich drobnotowarowego charakteru naszego rolnictwa i wynikających stąd hamulców w dziedzinie wdrażania nowej techniki. Zwracano też uwagę na dysproporcję, które występowały w dziedzinie zaopatrzenia technicznego rolnictwa i wyrażające się tym, że przy nadwyżkach maszyn do zbioru buraków wystąpiły niedobory maszyn i narzędzi do ich wysiewu i pielęgnacji.

Sprawy usterek jakościowych i kosztów jak mogłem wnosić z tego co mówili pracownicy „Famarolu” — zakład mógłby w warunkach odpowiedniego wydłużenia serii produkcji rozwiązać sam. Powoływali się na czwarte miejsce, jakie zdobyła w 1967 r. słupecka maszyna do zbioru buraków na specjalnym konkursie w Madrycie. Oceniono ją wówczas pod względem jakościowym wyżej od wielu podobnych maszyn wytwarzanych przez różne firmy zachodnioeuropejskie.

Teoretycznie rzecz biorąc do rozważenia pozostałby jeszcze w tych warunkach problem możliwości eksportu. Zakład miał jednak w tej sprawie do powiedzenia stosunkowo mało. Analogiczne maszyny wytwarzane są w coraz większych ilościach przez największych potencjalnych nabywców Polski, jakimi są kraje członkowskie RWPG. Związek Radziecki potrzebuje i wytwarza maszyny o dużo większych rozmiarach i przystosowane do znacznie silniejszych ciągników. Zgadzano się, że można by z pożytkiem współpracować z fabrykami wytwarzającymi podobny sprzęt rolniczy w Związku Radzieckim i w innych krajach członkowskich RWPG. Zakład nie czuje się jednak na siłach organizować tej współpracy. Sprawy współpracy gospodarczej i handlu zagranicznego traktowane są przez fabrykę jako od niej niezależne. Ponieważ przedsiębiorstwo handlu zagranicznego nie rozwija eksportu ich maszyn — fakt ten zakład przyjmuje jako konieczność wyższego rzędu. A przecież eksport kombajnów buraczanych i specjalizacja fabryki w

produkcji tych kombajnów są sprawami, które muszą być rozstrzygane wspólnie.

*

Paradoks polega na tym, że niektóre hale fabryczne i urządzenia przystosowane do produkcji maszyn do zbioru buraków w słupeckim „Famarolu” właśnie dzisiaj są końcowe. Np. malarnia, w której zainstalowano specjalne urządzenia pozwalające na wykańczanie kombajnów buraczanych systemem taśmowym dopiero w tym roku jest oddawana do użytku. Trzeba się teraz zastanowić nad jej wykorzystaniem przy produkcji innych wyrobów. Możliwości takie naturalnie są. Jeżeli urządzenia przystosowane są do produkcji maszyn cięższych i bardziej złożonych, to można je przeznaczyć wykorzystywać do produkcji narzędzi cięższych i prostszych. Urządzenia te będą jednak pracowały przy niepełnym obciążeniu. Niekorzystnie będą się kształtowały wskaźniki nadwyżki przypadającej na jednostkę wartości majątku trwałego. Dotyczy to nie tylko malarni, ale większości maszyn i urządzeń zainstalowanych w tej fabryce w ciągu bieżącego dziesięciolecia.

Mimo to jednak rezygnacja z ambicji i skazanie tych maszyn i urządzeń na inne niż wynikało z przyjętego dotychczas kierunku specjalizacji i w związku z tym niepełnym wykorzystaniem wydaje się pracownikom zakładu, z którymi rozmawiałem, koniecznością nieodwołalną, chociaż smutną.

Może nie będzie to rezygnacją na zawsze — myślą niektórzy z nich. W protokole z narady, jaka odbyła się niedawno z przedstawicielami jednostki nadziedznej, mówi się m.in. o konieczności utrzymania i konserwacji niektórych maszyn i urządzeń oraz o rozwoju prac naukowo-badawczych w latach 1971—1975 nad rozwojem konstrukcji... maszyn do zbioru buraków z myślą o ponownym rozruchu produkcji tych maszyn w Polsce po 1975 r. „Maszyn do zbioru buraków cukrowych nie będzie w programie produkcyjnym zakładu w pięcioletnie 1971—1975 — czytamy w protokole z tej narady — natomiast znajdują się w portfolio badań naukowo-technicznego w celu ewentualnego podjęcia produkcji w pięcioletnie 1976—1980. W tym celu należy zakonserwować i zabezpieczyć oprzyrządowanie oraz prowadzić analizę rynku”.

Trudno jest dzisiaj odpowiedzieć na pytanie, jakie będą możliwości powrotu do produkcji maszyn do zbioru buraków w słupeckim „Famarolu” w pięcioletnie 1976—1980. Chociaż nie można się dziwić, że zakład nie chciałby na zawsze już zrezygnować z produkcji kombajnów buraczanych, z którymi zrosły się jego aspiracje przemysłowe — sprawa ta winna zostać rozstrzygnięta konsekwentnie w jednym kierunku. Zbyt wiele kosztuje każda zmiana specjalizacji asortymentowej fabryki. A zmiany te w historii Słupskiej Fabryki Maszyn Rolniczych układają się w dzwiny szereg: 1 — w pierwszym połowie lat sześćdziesiątych zastąpienie produkcji broni przez produkcję kombajnów, 2 — w pierwszej

„Mamy za sobą
analizę zdolności
produkcyjnych...”

DOKONCZENIE ZE STR. 1

— W naszych warunkach, mówi szef firmy, ukrywanie rezerw byłoby bezcelowe, a nawet niebezpieczne. Jak panu wiadomo, od 1967 roku pracujemy na nieco odmiennych zasadach (Zarządzenie Nr 21 Prezesa Rady Ministrów z dnia 31 marca 1967 r. w sprawie nadania PZPS uprawnień Zjednoczenia eksperymetującego, o czym swego czasu informowałem „Życie Gospodarcze” — przyp. aut.), niż większość przedsiębiorstw w kraju. Wysokość funduszy celowych (zakładów, premii) związana jest u nas z wielkością wypracowanego zysku. Niezależnie więc od tego, czy zaplanujemy, przykładowo, 40 czy 30 mln m² stolarci, wysokość funduszy celowych nie ulegnie zmianie przy stałej wielkości odpisów wynoszącej 3 proc. zysków. Czyli naszą intencją jest uzyskanie maksymalnie wysokiego zysku, wtedy również mamy wyższe fundusze celowe. Z kolei możliwe optymalne określenie naszych zdolności produkcyjnych potrzebne jest Centrali dla zbilansowania potrzeb materiałowych w skali całego Zjednoczenia. Jakiekolwiek zanizanie tych zdolności mogłoby mieć ten skutek, że nie dostalibyśmy tyle surowca, ile rzeczywiście jesteśmy w stanie przerobić, a tym samym ograniczyłoby się nasze zyski. Działalność Zjednoczenia i przedsiębiorstwa zabiega się więc. Jeśli bierzemy pod uwagę konieczność zachowania pewnych rezerw, to podkorywane jest to rachunkiem ekonomicznym. Liczymy po prostu czy zwiększona produkcja zrównoważy nam nakłady na energię, materiały, płace pracowników (Zjednoczenie nie ma limitowania zatrudnienia — przyp. aut.) itd. itp.

— Wynika z tego, że II Plenum niewiele zmieniło w metodologii bu-

dowania planu w „Wolominie” i w ogóle w przedsiębiorstwach stolarci budowlanej?

— Rzeczywiście, zdobyliśmy już niejakią praktykę w tworzeniu planu na zasadzie „od dołu do góry”. Co nie zmienia istoty rzeczy — konieczności stałego analizowania procesu produkcji i usprawniania go. Mamy właśnie za sobą analizę zdolności produkcyjnych zakładu do roku 1975. Jako podstawę do wyliczeń przyjęliśmy stan zakładów po zakończeniu tzw. III etapu modernizacji tj. po urzędzeniu przyrzynalni, dokończeniu budowy kotłowni, realizacji zakupu takich maszyn jak strugarki, czoparki itd. Wnioski wynikające z analizy dadzą się ująć następująco: Maksymalna zdolność produkcyjna potencjału oikennego bez zasadniczych inwestycji może wynieść 400 000 m². Ewentualne dalsze zwiększanie produkcji wymagałoby całkowitego zdubowania taśm produkcyjnych montażu oikennego (przenośnika, wrębiarki) oraz opracowania precyzyjnego projektu usytuowania stanowisk. Maksymalna zdolność produkcyjna potencjału drzewiowego określona możliwościami maszyn i urządzeń, wynosi 800 000 m². Produkcja drzwi klepkowych została ustalona na poziomie 40 000 m² i w stosunku do tej wielkości liczone obciążenie stanowisk. Ponieważ jednak dostarczenie 40 tys. m² drzwi klepkowych odpowiada pracy strugarki czterostonnej w ciągu 1,3 zmiany istnieją możliwości zwiększenia tej produkcji.

Wykonanie tych zadań warunkuje kilka podstawowych czynników. W przyrzynalni należy zrehabilitować z zastosowania zamaszynowania przewidzianego w projekcie modernizacji zakładu, które nie zdało egzaminu w zakładach stolarci budowlanej we Włoszczowej, uzyskując niebud-

na powierzchnię do produkcji stolarci otworowej przez zaniechanie wytwarzania ościeżnic drzwiowych. Jeśli chodzi o potok oikenny niezbędne jest przede wszystkim uzupełnienie luk w maszynach i oprzyrządowaniu (dostawa strugarek 4-stronnych, zdubowanie stanowisk szliferek, wymiana transporterów itd). Podobnie ma się sprawa z potokiem oikennym z tym, że oprócz nowych urządzeń trzeba również dostosować już zakupione do warunków naszej technologii np. czoparki szwedzkie do produkcji wszystkich elementów drzwiowych, strugarkę SPH-4 do wytwarzania klepek itd. W przypadku zaś ewentualnego zwiększenia produkcji drzwi klepkowych należałoby zainstalować odpowiednią linię technologiczną. Z szeregiem problemów natury technicznej, zwłaszcza na potoku oikennym i drzwiowym poradzić sobie sami przy pomocy własnego warsztatu mechanicznego. Niektórych jednak spraw, jak to się mówi, nie prześcikoczymy. Przyrzynalni zwłaszcza potrzebne są maszyny, bez których całe nasze planowanie niewiele będzie warte.

— Dokonałście analizy możliwości wytwórczych. Co dalej?

Jesteśmy w trakcie porządkowania spraw intensyfikacji pracy. Według projektu Zjednoczenia wydajność pracy winna podnieść się rocznie o 7 proc. Wydaje się, że jest to wskaźnik, z którego realizacją nie powinniśmy mieć kłopotów. Bardzo liczy się to, że dzięki wprowadzeniu w 1967 roku mierników opartych na normatywnej pracochłonności, umiemy dzisiaj dokładnie wydajność określać. Trzeci wreszcie podstawowy teren poszukiwań, to materiałochłonność produkcji. Każde działanie w tym kierunku jest wybitnie efektywne. Obniżenie zużycia tarcicy na jednostkę produkcji w warunkach, kiedy surowiec ten jest reglamentowany, stwarza możliwość dalszej jej intensyfikacji, a tym samym zwiększenia dochodów przedsiębiorstwa. Pocynając więc od sztaplewnia (układania desek w pryzmy — przyp. aut.), a kończąc na łączeniu elementów z długości i szerokości podejmujemy wszelkie możliwe wysiłki w celu ograniczenia zużycia drewna.

*

Tyle dyrektor przedsiębiorstwa. Dorzućmy jeszcze kilka uwag ogólniejszych, Organizowanie załogi dla

połowie lat siedemdziesiątych zastąpienie kombajnów przez broni 13 — w drugiej połowie lat siedemdziesiątych ewentualność ponownego zastąpienia broni przez kombajny.

*

Wszystko wskazuje na konieczność wyjścia poza ramy dotychczasowych wariantów rozwoju słupeckiego „Famarolu”. Nie wystarczy bowiem tylko sugerowane przez zakład projekty obniżenia rozmiarów produkcji i inwestycji, poparte występującymi ograniczeniami lokalnymi w dziedzinie zatrudnienia i możliwości przeniesienia budownictwa. Należałoby pójść dalej i zastanowić się nad dalszą perspektywą, nad przyszłą specjalizacją przedsiębiorstwa uwzględniającą nie tylko potrzeby krajowe, ale i zagraniczne. Nie wiem np. czy gdyby w przeszłości już występowała współpraca między Słupską Fabryką Maszyn Rolniczych i fabrykami wytwarzającymi maszyny do zbioru buraków w Związku Radzieckim, NRD, Czechosłowacji, na Węgrzech czy w innym kraju — nie wpłynęłoby to na utrzymanie specjalizacji kombajnowej fabryki w roli np. kooperanta. Skoro zaś mamy się przestawiać na prostsze narzędzia, to może należałoby już dzisiaj pomyśleć o przyjęciu w produkcji specjalizacji np. w produkcji broni i tylko broni, a może tylko niektórych rodzajów broni.

Powyższe ujęcie sprawy traktuje się jednak w „Famarolu” jako „teoretyczne”. Mówi się, że rynek wewnętrzny może okazać się mniej chłonny niż się przewiduje lub „nie wypali” eksport i powtórzy się historia z kombajnami buraczanymi. Trudno nie zgodzić się z konkretną wymową tego argumentu. Ale czy nie należy się obawiać także tego, że za parę lat wytwarzane tutaj obok siebie broni, kosiarzy i zgrabiarzy okaza się wytwarzane w seriach nie dość długich, by mogły sprostać konkurencji analogicznych wyrobów wytwarzanych za granicą. Niepewność nie specjalizacji w dziedzinie maszyn do zbioru buraków nie może wywoływać strachu w ogóle przed specjalizacją. Układając plan na lata 1971—1975 nie można się kierować tylko bieżącymi sygnałami rynkowymi. Trzeba się tutaj starać rozumować kategoriami bardziej odległej perspektywy obejmującej nie tylko okres całej nadchodzącej pięcioletki ale i następne pięcioletnia.

W uwagach powyższych nie chodzi o sztuczne pomniejszenie znaczenia już opracowanych wariantów projektów rozwojowych fabryki. Praca nad tymi przyrządkami kosztowała pracowników „Famarolu” wiele energii, która bynajmniej się nie zmarnowała. Ale należy jeszcze pracować nad następnymi wariantami rozwojowymi fabryki wybiegającymi coraz dalej w przyszłość. W pracy tej trzeba też w coraz większej mierze wykorzystywać specjalistów z dziedzin pokrewnych: rolnictwa i handlu zagranicznego. Konieczne jest także podjęcie kroków w kierunku nawiązania współpracy z fabrykami wytwarzającymi analogiczne wyroby w innych krajach, przede wszystkim w ramach RWPG.

MAREK MISAŁ

NA temat organizacji prac w budownictwie mieszkaniowym, przyczyn opóźnień i marnej jakości mieszkań pisze się stale, przedstawiając całe wachlarze błędnych i subiektywnych przyczyn. Warto jednak przedstawić — w oparciu tylko o dokumenty — „dziennik pewnej budowy”.

W jednym z przedsiębiorstw budowlanych udostępniono mi cały zestaw dokumentów, przedstawiających historię wznoszenia i wykańczania przeciętnego budynku „ślizgowego”. Wykonano go w ciągu półtora roku, a więc stosunkowo szybko jak na nasze warunki. Oto dzieje tego „sukcesu”.

I

Roboty rozpoczęły się 15 kwietnia 1967 roku. W tym dniu kierownik zanotował w „Dzienniku budowy”: „W dniu dzisiejszym rozpoczęto wykopy pod fundamenty”. Potem następują kolejne wpisy o „przeprężaniu ziemi”, a po trzech tygodniach inspektor nadzoru notuje:

„Podczas kontroli stwierdziłem, że nie wypełnia się zagłębionego terenu betonem, lecz posypuje się ziemię cementem, nie mieszając go. Oprócz tego stwierdziłem używanie cementu skamieniałego, co jest niedopuszczalne”. „Wyjaśniam — odpisał poniżej kierownik budowy — że wypełniono pewną ilość piasku na wywinięcie podłoża pod fundament z powodu braku innego składnika. O rozpoczęciu układania piasku utwardzonego cementem powiadomiłem inspektora nadzoru wpisem do dziennika”.

Za cztery dni inspektor nadzoru zanotował:

„W odpowiedzi donoszę, że nie zgadzam się z treścią podaną, iż złożono piasek na skutek braku miejsca. Podczas kontroli izolacji pod fundament stwierdziłem, że użyto lepek zbyt kruchy do klejenia papy, jak również nie przyklejono jej na całej powierzchni. Należy poprawić izolację”.

Izolację poprawiono, lecz następnego dnia inspektor nadzoru znalazł nowe usterki: „Stwierdziłem, brak zbrojenia w górnej warstwie płyty w pasmach skrajnych. Należy poprawić zgodnie z dokumentacją”.

11 maja kierownik budowy odpisał: „Poprawiono zgodnie ze wskazaniami inspektora nadzoru”, lecz ten ostatni następnego dnia dopisał: „Stwierdzam, że zausteregowane zbrojenie nie zostało poprawione. I takie usterki będą się odnotowywały”.

II

18 maja kierownik grupy pracowników przedsiębiorstwa robot instalacyjnych zanotował: „Wykonano zewnętrzną sieć wodno-kanalizacyjną wokół budynku. Zwraća się uwagę, aby nie uszkodzić wykonanej sieci wraz z uzbrojeniem i zostawić dostęp do studzienek kanalizacyjnych”. Zapamiętajmy te dane.

Prace teraz przebiegają sprawnie. Od czasu do czasu w „Dzienniku budowy” pojawiają się lakoniczne wpisy o odbiorze poszczególnych kondygnacji przez inspektora nadzoru, kierownik budowy na dłuższy czas milczy.

Jednakże 29 czerwca inspektor nadzoru znowu ma poważne zastrzeżenia: „Podczas kontroli budowy stwierdziłem krzywo wykonane w tym oknie przy oknach. Należy je wyrównać do pionu. Stwierdziłem również, że ściana szczytowa posiada wbrzuśnięcia, dochodzące do 8 cm. Należy uszczelnić szalunek przez wzmocnienie krawędziaków”.

Następny wpis inspektora nadzoru pochodzi z 19 lipca: „Betonowanie ławy przewiązki rozpoczęto 16 lipca i do dnia dzisiejszego nie ukończono go. Beton jest ułożony niezgodnie ze sztuką budowlaną. Żądam natychmiastowego dokonania betonowania zgodnie z wymaganiami warunków technicznych. Również betonowanie chudym betonem jest niedopuszczalne, a mianowicie beton podwieszony wózkami jest wylany na skraj segmentu i płynie na odległość 14 m. Żądam natychmiastowej zmiany betonowania zgodnie z przepisami”.

Za miesiąc kierownik budowy poprosił inspektora nadzoru o odbiór zbrojenia stopu. Ten ostatni zanotował potem: „Donoszę, że zbrojenie stopu jest nieukończone. W 3/4 całej powierzchni nawet nie rozpoczęto. Proszę przed zgłoszeniem zbrojenia do odbioru sprawdzić, w jakim jest ono stanie i nie zgłaszać nie wykonanych robót”.

Po tych uszczepionych uwagach następuje notatka o kilku kolejnych odbiorach poszczególnych fragmentów budynku, mniejszych lub większych usterek itp. Ale 24 października inspektor nadzoru ma podstępnie do poważnego alarmu: „Podczas kontroli stwierdziłem niedopuszczalne odchylenie w pionie i zwichrowanie budynku. Wobec tego należy przedłożyć dokładne pomiary odchylenia budynku, sporządzone przez upoważnionego geodetę, w celu udostępnienia danych autorowi konstrukcji dla wypowiadania się i zajęcia stanowiska przez biuro projektowe. Dyrekcję Inwestycji Miejskich i Wydział Architektury Rady Narodowej. Sprawę należy traktować jako bardzo ważną i wykonać przed kontynuacją robót na budynku”.

III

Budowlani nie przejęli się jednak tym, że budynek jest krzywy. Mimo powtarzanych przez inspektora nadzoru zarządzeń wstrzymać prace, kontynuowano je, nie dokonując pomiarów odchylenia domu od pionu. Bezradny inspektor zwałzał więc przynajmniej drobniejsze usterki: „Krawędzie balkonów są układane i zabetonowywane nie do pionu. Przypominam o konieczności zabetonowywania w całości otworów w ścianach po wspornikach”.

11 grudnia kierownik robót instalacyjnych był zmuszony przypom-

nieć: „Wykonawca winien zabezpieczyć uzbrojenie sieci wodno-kanalizacyjnej i gazowej przed zasypką i zniszczeniem”. Tę sieć wykonano jeszcze w maju!

17 grudnia inspektor nadzoru ostrzega: „Nie zabetonowane otwory na VI piętrze mogą być przyczyną zawalenia się stropu. Należy natychmiast uzupełnić braki w betonie”. Następnego dnia znowu zauważa, że krawędzie balkonów nie są utrzymane w pionie.

Te kłopoty z utrzymaniem pionu zarówno ścian całego budynku, jak i balkonów, drzwi, okien będą się stale powtarzały. Zapisy są jednak lakoniczne, roboty idą w miarę do-

V

Zaczyna się też tynkowanie budynku. Nie trwa długo, bo już 3 października spisuje się protokół... wstrzymania robót elewacyjnych na

zarówno materiałów, przywiezionych na budowę, jak i już zamontowanych zlewozmywaków, piecyków gazowych, wanien, kucharek itd. przed dewastacją i kradzieżą, na co kierownik budowy 22 września „odpowiada”: „Oświadczam, że generalny wykonawca nie przyjmuje odpowiedzialności za zabudowane elementy sprzętu sanitarnego”. Jasne i proste — martwić się sam!

„Z uwagi na brak płytek terrakoty — notuje kierownik robót elewacyjnych — przewidzianych projektem na wykonanie cokołu i oblicowania ścian przy wejściu do budynku proszę generalnego wykonawcę o podanie sposobu zamiennego wykonania tych robót, względnie dostarczenie płytek. Z uwagi na niezabetonowanie szczelin między płytami balkonowymi a ścianą budynku, mimo kilkakrotnych interwencji u mistrza budowy, proszę o odpowiedź w sprawie sposobu zapłaty za wykonanie tych robót, względnie zmuszony będę do przerwania robót elewacyjnych do czasu usunięcia usterek. Równocześnie proszę o wykonanie robót blacharskich na balkonach, gdyż rozpoczynam od jutra malowanie elewacji”.

Kierownik budowy lakonicznie zapewnia, że blacharkę na balkonach i zabetonowanie szczelin wykonuje się, po czym rozpoczyna ponownie spór z kierownikiem robót sanitarnych. Wykluczają się o zbyt wolne tempo prac, o zabezpieczenie materiałów itd. 21 października kierownik robót sanitarnych pisze: „Oświadczamy, że do chwili obecnej zamontowaliśmy po 224 urządzenia łazienkowo-kuchenne. Proszę o stwierdzenie powyższego stanu i potwierdzenie poniżej”.

Zamiast potwierdzenia, kierownik budowy zmuszony jest zdenotować się: „Odnosnie wpisu powyżej stwierdzam, że dokonała go osoba, nie mająca rozeznania, co się dzieje w budynku, albowiem do dnia dzisiejszego jeszcze nie zamontowano około 50 procent pieców kuchennych i wanien. Przy następnych wpisach prosimy o dokładne rozeznanie stanu faktycznego. Stwierdzam słaby postęp robót przy sprawdzaniu szczelności instalacji gazowej. Dewastacje przy dokonywanych próbach gazu powodują znaczne szkody. Wymagane są poprawki tynkarskie i malarskie, kosztem których zostanie obciążone przedsiębiorstwo instalacji sanitarnych”.

Znany to fakt, że podwykonawcy niszczą tynki, ale też nie oni decydują o nielogicznej kolejności robót! Kierownik robót sanitarnych (choć faktycznie chciał oszukać szefa budowy) ma więc trochę racji, oburzając się: „Oświadczam, że utrzymuję w złośliwym tonie zapis nieczym innym, jak tylko próba walenia winy za nieukończony montaż na nas, chociaż kierownictwo budowy zdaje sobie doskonale sprawę z faktu, że nawet w chwili obecnej nie mamy jeszcze dostępu do niektórych mieszkań oraz nie wszystkie łazienki są wykończone. Prosimy, by kierownictwo budowy bardziej obiektywnie podchodziło do sprawy oraz by zaniechało tendencyjnego tonu w zapisach w dzienniku budowy”.

VI

Równocześnie inspektor nadzoru dalej tropi i wytyka brak, nakazuje poprawki. M.in.: „Podczas kontroli budowy stwierdziłem, że wykonawca nie tynkował zewnętrzne nie odpowiadają wymagom warunków technicznych, a mianowicie odchylenia od powierzchni dochodzą do 5 cm. Tynki tego rodzaju nie zostaną odebrane i zapłacone”.

Z kolei inspektor nadzoru robót sanitarnych dostrzega innego rodzaju usterki: „Polecam grupie robót inżynierskich wykonanie odpowiedniego w postaci kratki ściekowej celem odprowadzenia wód deszczowych oraz zabezpieczenia przed zamoknięciem wykonanej izolacji. Dla całkowitego zabezpieczenia kanału przed zalaniem należy natychmiast przystąpić do ukończenia robót przy kanalizacji sanitarnej”. Na to kierownik robót inżynierskich odpowiada: „Nie możemy przykryć kanału centralnego ogrzewania z powodu braku izolacji rurociągów. Nie można również wykonać odpowiedniego kanału z powodu rusztowania elewacyjnego”.

Termin oddania budynku zbliża się, zapisy w „Dzienniku budowy” stają się coraz bardziej nerwowe. Inspektor robót sanitarnych notuje 24 października: „Na odcinku sieci centralnego ogrzewania, przy budynku, gdzie znajduje się krata ściekowa, proszę wykonać studzienkę murowaną z włazem. Projekt

jej nie obejmuje z uwagi na przeniesienie — do zaworów jest konieczne”.

Poniżej widnieje notatka kierownika robót sanitarnych: „Zgłaszam do odbioru robót izolacyjne w stacji wymienników ciepła. Proszę o właściwe zabezpieczenie stacji. Nadmieniam, że obecnie drzwi do stacji stoją otworem i wobec tego nie bierzemy odpowiedzialności za ewentualną dewastację i kradzież”. Kierownik budowy odpowiada: „Nie rozumiem powyższego wpisu. Kierownictwo budowy zabezpieczy całkowicie wymienniki ciepła po zakończeniu robót”.

1 listopada do „Dziennika budo-

● prawie trzecia część tynków wewnętrznych była nierówna, potrącenia wyniosły 64 tysiące zł;

● blisko połowa elementów fluszarskich i kowalskich nie spełniała warunków technicznych — potrącenie wyniosło prawie 84 tysiące zł;

● za niską jakość malowania olejnego obniżono wartość kosztorysową o 40 tysięcy zł;

● krzywe i marmur tynk zewnętrzne spowodowały karę w wysokości 128 tysięcy zł;

● za braki w instalacji wodno-kanalizacyjnej i elektrycznej potrącono ponad 19 tysięcy zł;

W sumie, obniżka w stosunku do kosztorysu przekroczyła 900 tysięcy

● narzut kosztów zarządu: 1 milion 50 tysięcy zł.

Dwie ostatnie pozycje stanowią w sumie aż 16,5 proc. wartości robót budowlanych...

Bardzo interesująca jest także chociażby pobieżna analiza systemu wynagradzania pracowników. Otóż w omawianym budynku stosowano dość powszechny już w budownictwie system tzw. akordu zryczałtowanego. Polega on na tym, że na poszczególne roboty kierownictwo budowy zawiera umowy z бригаадami czy pojedynczymi pracownikami, z góry dokładnie określając termin oraz rozmiar prac danego „asortymentu” i wynagrodzenie za ich wykonanie. W razie nieterminowego wykonania, potrąca się бригаадzie pewną kwotę za każdy dzień spóźnienia, zaś za terminowość i dobrą jakość do umownej kwoty dochodzą jeszcze premie. Odbioru wykonanych robót dokonuje 3-osobowa komisja (kierownik, mistrz i przedstawiciel związkowej rady oddziałowej).

System ten teoretycznie powinien sprzyjać zarówno przyspieszaniu prac (wtedy rosną zarobki), jak i podnoszeniu jakości wykonawstwa (premie). W praktyce jednak komisje wykazują niesłychany liberalizm. W wypadku prezentowanej budowy, mimo niskiej jakości prac betoniarzy, ciesielskich, montażowych, tynkarskich i innych (o czym m.in. świadczy przekroczenie kosztów o 22 proc.), stale wypłacano pracownikom premie! Sprawdziłem dokładnie wypłaty z 1967 roku. Niestety, dokumenty za rok 1968, dotyczące wypłat, były akurat w kontroli, nie mogłem więc dotrzeć do nich, ale przypuszczam, że w okresie wykonywania budowy wynagradzano pracowników w podobnie liberalnym trybie.

Otóż tylko w ciągu ośmiu miesięcy 1967 roku wypłacono załozce w sumie ponad 98 tysięcy zł premii. Nagrody dla poszczególnych бригаад dochodziły nawet do 15 tysięcy złotych! Zaledwie raz natknąłem się na notatkę: „Premii nie wypłacono ze względu na złą jakość” — mimo że inspektor nadzoru od początku krytykował wykonawstwo... Oznacza to, że premie przyznaje się mechanicznie, stały się one właściwie częścią wynagrodzenia. To tolerowanie, a nawet nagradzanie partactwa i niebaldstwa obciąża kierownictwo budowy znaczną częścią winy za niedyscyplinowanie załogi i niechlujne wykonywanie przez nią prac, marnowanie materiałów, nieuzasadniony wzrost kosztów wykonawstwa (poprawki!).

*

Na tym kończę „Dziennik pewnej budowy”. Kierownictwo przedsiębiorstwa uznało ją za przeciętną, dość typową. Jeżeli tak jest, oznacza to, że podobnie dzieje się na setkach, tysiącach innych budów w Polsce.

Być może przedstawione tu obiektywne fakty skłonią kierownictwo przedsiębiorstwa budowlanych i kadry kierowniczą na samych budowach (od mistrza do kierownika) do rozważania efektywności budownictwa mieszkaniowego. Możliwość jej zwiększenia są bowiem naprawdę bardzo duże.

DZIENNIK PEWNEJ BUDOWY

ANDRZEJ WRAZIDŁO

wpisuje inspektor pracy: „Wstrzymuje się prace przy tynkowaniu do czasu uzupełnienia rusztowania zgodnie z obowiązującymi przepisami”. Mimo to kierownik budowy wkrótce zgłasza dom do odbioru: „Stwierdzam, że roboty budowlano-montażowe (poza elewacją) zostały zakończone w dniu 30 listopada”.

1 grudnia inspektor nadzoru zamawia „Dziennik budowy” lakonicznym wpisem: „W dniu dzisiejszym przekazano budynek do użytku”.

VII

Tak więc w przewidzianym terminie dom odbierała specjalna komisja. Zaakceptowała ona na ogół koszty prac, łącznie z protokołami konieczności wykonywania robót dodatkowych i dokonała oceny jakości na „dostateczną”. Przedstawiono ekspertyzę fachowca, zapewniającą, że 11-kondygnacyjny budynek mimo odchylenia od pionu o 45 cm jest stały. Komisja ekspertyzę zaakceptowała, ale za odchylenie i zwichrowanie ścian postanowiła zmniejszyć wartość kosztorysową o 5 procent, tzn. o ponad 448 tysięcy złotych.

Na tym nie skończyły się finansowe „kary” za jakość wykonawstwa. Oto zestawienie dalszych, według protokołu odbioru:

● w 70 procentach krzywo osadzone okna i stolarka — potrącono prawie 65 tysięcy zł;

● w 70 procentach krzywo osadzone drzwi — potrącono prawie 49 tysięcy zł;

● 40 procent podłóg i posadzek było nierównych, za co obniżono wartość kosztorysową o ponad 93 tysiące zł;

VIII

Powróćmy teraz do kosztów. Otóż według kosztorysu przed rozpoczęciem budowy podpisano umowę, określającą wartość budynku na 22 miliony 32 tysięcy złotych. W kwocie tej poza normalnie przewidywanymi kosztami — uwzględniono 7 procent rezerwy na roboty dodatkowe, zimowe itd. Faktycznie jednak budynek kosztował (już po potrąceniach) dokładnie o 5 milionów zł więcej!

Interesujące jest rozbieżność kosztów samych prac budowlanych (22,5 miliona zł, reszta stanowiły instalacje i windy). Oto ich główne pozycje:

● materiały: 10 milionów 560 tysięcy zł;

● koszty zakupu: 1 milion 824 tysiące zł;

● robocizna: 3 miliony 380 tysięcy zł;

● sprzęt: 1 milion 400 tysięcy zł;

● transport: 365 tysięcy zł;

● koszty ogólne budowy: 2 miliony 653 tysiące zł;

„Wiadomości Statystyczne” nr 100

Numera otwiera wypowiedź Prezesa GUS Wicentego Kawalca oceniającą dotychczasowy dorobek miesięcznika i zawierającą wskazania programowe dla Redakcji.

Program rozwoju statystyki na lata 1970—1975 zawarty jest w materiałach z Sesji Naukowej Rady Statystycznej, która nad tym tematem obradowała w czerwcu br. Projekt wieloletniego programu rozwoju statystyki zawiera propozycje nowej tematyki badań wynikające z etapu rozwojowego PRL, z nowych metod planowania i zarządzania gospodarką narodową, ze wskazań V Zjazdu i II Plenum PZPR, z nowych ustaw i uchwał Rady Ministrów, ze zgłoszeń resortów i władz terenowych, z propozycji naukowców. Oprócz tego projektu redakcja omawia główne tezy koreferatów naukowych (doc. dr A. Rakiewicz, dr J. Lipiński), oraz konkretne opinie i propozycje poprawek i uzupełnień zgłoszonych w dyskusji przez członków Naukowej Rady Statystycznej.

W osobnym artykule Z. Wojciechowski omawia plany rozwoju techniki obliczeniowej w statystyce na lata 1970—1975.

Marian Klimczyk przedstawia jakiegoś rodzaju propozycje na temat rozwoju statystyki regionalnej przygotowała strona polska na przewidzianą na październik br. konferencję międzynarodową, której organizatorem na zlecenie ONZ jest GUS. Z dziesięciu

głównych referatów przygotowanych na konferencję — cztery zostały opracowane przez autorów z Polski.

Krzysztof Jacek w artykule pt. „Niektóre zagadnienia związane z obliczaniem dochodów ludności” wskazuje na niektóre nierozwiązane jeszcze i dyskusyjne zagadnienia, zwłaszcza w zakresie obliczeń dochodów wg społeczno-ekonomicznych grup ludności.

Zbigniew Samel omawia „Czynnik różnicujący budżety rodzinne”: zakres obecnych badań budżetów rodzinnych, ich cele, metody i wyniki.

Krzysztof Zagórski w artykule pt. „Planowanie społeczne a badania struktury społecznej” przedstawia problematykę statystycznego badania przekształceń struktury społecznej oraz migracji w powiązaniu z wymogami nowego etapu rozwoju gospodarczego. Autor omawia jednocześnie program badań statystyczno-socjologicznych, które mają dostarczyć danych do określenia kierunków polityki społecznej.

Mieczysław Markiewicz omawia program, metody, doświadczenia i wyniki statystycznego badania kadrowego 1968. Autor podaje jednocześnie program publikowania wyników tego wielkiego badania.

Zenon Waloch przedstawia sytuację mieszkaniową ludności w świetle bilansu zasobów mieszka-

niowych za 1968 r. Autor analizuje sytuację ludności miejskiej i wiejskiej w skali ogólnokrajowej i w poszczególnych województwach, wpływ na nią inwestycji mieszkaniowej itp. w latach 1967—1968.

Ponadto Ryszard Zegzdryn omawia zapowiadany na wrzesień br. nowy rodzaj publikacji statystycznej o specjalnym przeznaczeniu pt. „Szkolny Rocznik Statystyczny”. Publikacja ta opracowana jest pod względem autorskim przez Główny Urząd Statystyczny a wydawcą są Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych. Jest ona przeznaczona dla uczniów klas VII i VIII szkół podstawowych.

Emil Kubas przedstawia „Problemy statystyki w krajach RWPG” głównie w zakresie doświadczeń krajów członkowskich współpracujących w komisji statystycznej RWPG. W artykule omówiony jest tryb współpracy, jej zakres programowy oraz zadania Wydziału Statystyki Sekretariatu RWPG.

Bogdan Stefanowicz w artykule „Rejestry ludności w krajach skandynawskich” oparte na specjalnych numerach identyfikacyjnych nadawanych każdej osobie. Rejestry te są w pełni automatyzowane i mają bardzo szerokie zastosowanie.

Józef Zeglicki przypomina statystykę analfabetyzmu w Polsce za lata 1921 i 1931.

Powstaje Muzeum Statystyki

W Głównym Urzędzie Statystycznym powstaje Muzeum Statystyki. Urządzona w gmachu GUS wystawa informacyjna wskazuje, iż na kolekcję eksponatów muzealnych statystyki składają się: maszyny i urządzenia służące przetwarzaniu informacji statystycznych, fotografie, filmy i mikrofilmy, określone dokumenty z przeszłości statystyki, pozycje wydawnicze o charakterze zabytkowym, a także odznaki, medale, dyplomy, legitymacje i wspomnienia związane z pracą i działalnością w statystyce.

Ciekawy dział wystawy stanowią dokumenty, które składają się w przeszłości na zbiór podstawowych informacji statystycznych. Obok

znajdują się instrukcje do pierwszych dochodów statystycznych. Pochodzą one z czasów Księstwa Warszawskiego. Inny dział obrazuje wprowadzenie nauczania statystyki w Polsce. Jest tu m.in. fotokopia rękopisu wykładu inauguracyjnego ze statystyki, wygłoszonego w dniu 1 października 1811 r. w Szkole Prawa i Administracji przez Wawrzyńca Surowieckiego. Jest tu i dzieło Stanisława Staszica „O statystyce Polski”. Jeszcze inny rodzaj eksponatów to piękne atlasy statystyczno-geograficzne. Są tu również różne ogłoszenia, odezwy, afisze itp. materiały przedmiotowe służące do propagowania tak badań, jak i wyników — opracowań statystycznych.

Jest tam np. film wyświetlany w kinach przed sumarycznym spisem ludności, przeprowadzonym w 1946 r. Obok odznaki, medale i dyplomy, fotografie i wspomnienia, oferowane przez wiele już osób, organizującemu się Muzeum. Są wreszcie maszyny służące do przetwarzania informacji statystycznej. Niektóre z nich pochodzą sprzed 50 lat.

J. Z.

ZYCIE
GOSPODARSTWO

Nr 36 (938) — 7.IX.1969 r.

WYNIKU ciągle rosnącego potencjału gospodarczego i szybkiego rozwoju budownictwa, ważnym zadaniem jest zabezpieczenie odpowiednich źródeł siły roboczej.

Do głównych źródeł pokrycia siły roboczej w budownictwie (poza przyrostem naturalnym) zaliczyć trzeba:

- ludność wsi, szczególnie tak zwanych chłopów-robotników,
- aktywizację kobiet,
- intensyfikację pracy w budownictwie w zakresie:
- postępu organizacyjnego, tak koncentracji jak i specjalizacji oraz wynikającego ze specyfiki budownictwa akordu zryczałtowanego,
- postępu technicznego, a w szczególności ze stosowania uprzemysłowionych metod budownictwa wielkoblokowego i wielkopłytowego oraz stosowanie typizacji i unifikacji,
- ograniczenia sezonowości i polepszenia rytmiki oddawanych obiektów.

Obecnie charakteryzujemy szerzej poszczególne źródła i rezerwy siły roboczej.

Sytuacja demograficzna w powojennej Polsce z punktu widzenia zasobów siły roboczej kształtowała się stosunkowo korzystnie. Województwo poznańskie na tle całego kraju pod względem demograficznym rozwijało się w średnim tempie.

W porównaniu do roku 1946 ludność Wielkopolski wzrosła ogólnie o ok. 20 proc. przy prawie dwukrotnym wzroście ludności miejskiej. Charakterystyczny jest również fakt, iż w regionie wielkopolskim zamieszkuje znacznie więcej ludności w wieku przedprodukcyjnym niż w mieście Poznaniu. Wskazywałoby to na pewne możliwości i jedno z podstawowych źródeł pokrycia siły roboczej, w tym w znacznej mierze dla budownictwa tutejszego regionu. Stwierdzić również należy, że interesujący nas region wraz z miastem Poznaniem wykazuje wyższą od średniej krajowej dynamikę wzrostu zatrudnienia.

Zmiany natomiast aktywności zawodowej ludności Wielkopolski, wywierając bezpośredni wpływ na zasoby siły roboczej, szczególnie w latach 1965—1969 zbliżone są do średnich krajowych. Najistotniejszymi cechami i prawidłowościami tego stanu rzeczy są:

- spadek aktywności zawodowej młodocianych, wynikił m.in. z przedłużonego okresu nauki i przygotowania do pracy produkcyjnej,
- wzrost aktywności (aczkolwiek jeszcze niedostateczny) kobiet,
- wzrost liczby mężczyzn w wieku produkcyjnym w miastach przy odwrotnym procesie na wsi.

W ścisłym związku z fragmentarycznym przedstawianiem sytuacji demograficznej kraju i regionu pozostaje sprawa ruchliwości siły roboczej ze wsi do miast oraz powstawanie grupy chłopów-robotników. Ta ostatnia właśnie grupa, stanowi podstawowe źródło pokrycia siły roboczej dla budownictwa¹⁾. Zjawisko łączenia pracy we własnym gospodarstwie czy na własnej działce z pracą w gospodarce uspołecznionej, przyniosło w naszych warunkach znaczne rozmiary.

Przeludnienie agrarne wsi polskiej stanowiło znaczną rezerwę wiejskiej siły roboczej, która w naszym regionie uległa już ograniczeniu. Istniejące jeszcze na wsi pewne rezerwy można będzie uzyskać głównie poprzez zasadniczą zmianę struktury agrarnej i znaczny wzrost mechanizacji rolnictwa. Odpływ zbytej siły roboczej ze wsi wywarł swój dodatni wpływ na zwiększenie wydajności pracy w rolnictwie, jak też społecznej wydajności pracy w budownictwie i przemyśle. Zdecydowana większość elementu wiejskiego, gdyż aż 60,2 proc. zamieszkałego na wsi pracuje w budownictwie i przemyśle, tworząc grupę chłopów-robotników.

Rozpatrując związek między społeczno-zawodową i geograficzną ruchliwością samych chłopów-robot-

ników i ich synów, to okazuje się że: 75 proc. synów chłopów tej grupy pracuje w miastach, z czego prawie 3/4 stanowią wychodźcy do miast, a ponad 1/4 dojeżdża do pracy w mieście. Spośród zamieszkałej w mieście ludności pochodzenia wiejskiego 85 proc. stanowią pracownicy fizyczni, w tym niemal połowa przychodzi na niewykwalifikowanych²⁾.

Zagadnienie podejmowania dodatkowej, a często też głównej pracy poza rolnictwem, przede wszystkim w budownictwie, wiąże się również z rozdrobnieniem gospodarstw rolnych oraz stosunkowo łatwą możliwością znalezienia pracy w tej gałęzi gospodarki. Zjawisko znacznej ruchliwości chłopów-robotników i przechodzenie z rolnictwa do materialnych działów gospodarki narodowej obserwowane nie tylko w regionie poznańskim, lecz i w całym kraju, jak też w innych państwach europejskich jest pewną prawidłowością naszych czasów.

Jednym z ważkich czynników wpływających na ruchliwość „chłopów-robotników” i tworzenia rezerw siły roboczej są względy ekonomicz-

wymagających ciężkiej uciążliwej pracy, a przy tym stosunkowo bezpięknym oraz tam, gdzie wprowadza się urządzenia zmechanizowane. Typowymi zawodami w budownictwie, które mogą wchłaniać pewną ilość kategorie fizycznej siły roboczej, to: operator sprzętu lekkiego, malarz-szkłar, elektryk, pomoc magazynowa oraz niekwalifikowany robotnik do prac pomocniczych i porządkowych. Nie rozwiąże to jednak poważnego deficytu ilościowego i jakościowego fizycznych pracowników w budownictwie w regionie poznańskim.

Praktyka bowiem potwierdza z całą wyrazistością, że mimo żywego zainteresowania się tym źródłem pokrycia siły roboczej przez budownictwo w regionie wielkopolskim tylko niewielki odsetek kobiet trafia do tego specyficznie męskiego zawodu.

Sytuację w omawianym regionie Wielkopolski pogarsza fakt, że własnie tu kulturyje się jeszcze niesluszne poglądy, iż kobieta powinna pracować w wyjątkowych przypadkach. Ponadto sytuację w budownictwie

Pozwoli to nie tylko na usprawnienie planowania i bilansowania robót, ale również umożliwi znaczne ulepszenie procesu budowlanego i skrócenie cyklu budowlanych, zgodnie z wytycznymi II Plenum Komitetu Centralnego PZPR.

W szczególności koncentrować trzeba uwagę na dwóch podstawowych zagadnieniach: (pomiędzy pozostałymi)

- na przygotowaniu i przeprowadzeniu przemysłowej i dogłębnej harmonizacji czynników produkcji — siła robocza — materiały-sprzęt,
- na prawidłowej organizacji procesu produkcyjnego w zjednoczeniach i przedsiębiorstwach i bezpośrednio na budowach.

Specyficzną cechą organizacyjną w budownictwie, przynoszącą dobre efekty jest wprowadzenie akordu

zryczałtowanego. Specyfika tego systemu występująca w budownictwie polega głównie na tym, że zleceniem roboczym obejmuje się konkretne fragmenty budowy, jak np. wykonanie stropów, podłóg, murów czy też tynków i zleca do wykonania odpowiedniej brygadzie rzemieślników wg stawek akordowych, z ewentualną premią pieniężną za terminowe i dobre wykonanie zadania. Jednym z głównych aspektów powstania akordu zryczałtowanego, to zamiar odpowiedniej brygadzie rzemieślników wg stawek akordowych, z ewentualną premią pieniężną za terminowe i dobre wykonanie zadania. Jednym z głównych aspektów powstania akordu zryczałtowanego, to zamiar odpowiedniej brygadzie rzemieślników wg stawek akordowych, z ewentualną premią pieniężną za terminowe i dobre wykonanie zadania.

zryczałtowanego. Specyfika tego systemu występująca w budownictwie polega głównie na tym, że zleceniem roboczym obejmuje się konkretne fragmenty budowy, jak np. wykonanie stropów, podłóg, murów czy też tynków i zleca do wykonania odpowiedniej brygadzie rzemieślników wg stawek akordowych, z ewentualną premią pieniężną za terminowe i dobre wykonanie zadania.

zryczałtowanego. Specyfika tego systemu występująca w budownictwie polega głównie na tym, że zleceniem roboczym obejmuje się konkretne fragmenty budowy, jak np. wykonanie stropów, podłóg, murów czy też tynków i zleca do wykonania odpowiedniej brygadzie rzemieślników wg stawek akordowych, z ewentualną premią pieniężną za terminowe i dobre wykonanie zadania.

zryczałtowanego. Specyfika tego systemu występująca w budownictwie polega głównie na tym, że zleceniem roboczym obejmuje się konkretne fragmenty budowy, jak np. wykonanie stropów, podłóg, murów czy też tynków i zleca do wykonania odpowiedniej brygadzie rzemieślników wg stawek akordowych, z ewentualną premią pieniężną za terminowe i dobre wykonanie zadania.

zryczałtowanego. Specyfika tego systemu występująca w budownictwie polega głównie na tym, że zleceniem roboczym obejmuje się konkretne fragmenty budowy, jak np. wykonanie stropów, podłóg, murów czy też tynków i zleca do wykonania odpowiedniej brygadzie rzemieślników wg stawek akordowych, z ewentualną premią pieniężną za terminowe i dobre wykonanie zadania.

Z PROBLEMÓW BUDOWNICTWA

Skąd wziąć siłę roboczą w budownictwie (Na przykładzie Wielkopolski)

JOZEF LADROWSKI

ne. Duża część tej grupy chłopów traktuje bowiem swe gospodarstwo czy działkę jako uzupełniające źródła zarobku. Ten bezpośredni, najistotniejszy dla budownictwa rezerwu umożliwił dopływ stosunkowo taniej siły roboczej, gdyż niekwalifikowani ze wsi nie posiadali wysokich aspiracji zarobkowych i podejmowali początkowo tutaj właśnie pracę.

W końcu stwierdzić trzeba, iż kategoria chłopów-robotników, stanowiąca niezbędne i najważniejsze źródło dopływu siły roboczej do budownictwa, występuje również w różnorodnym stopniu we wszystkich krajach demokracji ludowej. Podobne zjawisko notowano we Francji, Belgii i NRF, gdzie w wielu rejonach „Arbeiter-Bauer” stał się liczącą grupą od ludności rolniczej.³⁾

Omawiając tak istotny dla budownictwa problem podkreślić należy, że mimo wielu pozytywnych cech czerpanie rezerw siły roboczej z grupy chłopów-robotników, przynosi szereg ujemnych dla budownictwa skutków ekonomicznych, głównie poprzez zaniżenie wydajności pracy i duży odsetek absencji.

Następnym, aczkolwiek mniej ważnym źródłem pokrycia siły roboczej w budownictwie jest aktywizacja kobiet. Choć jak dotąd własne budownictwo zatrudnia najmniej kobiet, w stosunku do pozostałych działów gospodarki narodowej. Fakt ten jest spowodowany głównie ciężkimi warunkami pracy, uciążliwymi dojazdami i trudnymi warunkami atmosferycznymi.

Niewielki przyrost zatrudnienia kobiet jest możliwy w zawodach nie

komplikuje znacznie zagadnienie odpowiedniego zabezpieczenia wszystkich wymogów socjalno-bytowych dla kobiet, jak odrębne szatnie i pomieszczenia, umywalnie, łazienki, sieć sklepów i stołówek pracowniczych oraz ciągła ruchliwość placu budowy.

Stąd też pomimo teoretycznie dużych możliwości, nie należy w najbliższych latach oczekiwać większego „użytku” pracowników z tego źródła.

Dalsze źródło pokrycia siły roboczej tkwi w samej strukturze budownictwa i na najbliższe lata rokuje największe możliwości.

Zrozumienie istoty tego źródła i nadanie mu należytej rangi pozwoli wyzwoić znaczne jeszcze rezerwy tkwiące w całym procesie inwestowania i przedsiębiorstwach wykonawstwa budowlanego. Rezerwy te można i należy wyzwoić poprzez szeroko rozumiany postęp organizacyjny, postęp techniczny, jak też ograniczenie sezonowości i poprawę rytmiki. Pozwoli to podnieść wydajność pracy i oszczędność pracy żywej. W latach ubiegłych jak i obecnie wdrażano i wdrażać się będzie organizacje usprawniające działalność przedsiębiorstw budowlano-montażowych. Do zagadnień tych należy m.in. koncentracja i specjalizacja przedsiębiorstw, wykorzystanie zdolności produkcyjnych.

zryczałtowanego. Specyfika tego systemu występująca w budownictwie polega głównie na tym, że zleceniem roboczym obejmuje się konkretne fragmenty budowy, jak np. wykonanie stropów, podłóg, murów czy też tynków i zleca do wykonania odpowiedniej brygadzie rzemieślników wg stawek akordowych, z ewentualną premią pieniężną za terminowe i dobre wykonanie zadania. Jednym z głównych aspektów powstania akordu zryczałtowanego, to zamiar odpowiedniej brygadzie rzemieślników wg stawek akordowych, z ewentualną premią pieniężną za terminowe i dobre wykonanie zadania. Jednym z głównych aspektów powstania akordu zryczałtowanego, to zamiar odpowiedniej brygadzie rzemieślników wg stawek akordowych, z ewentualną premią pieniężną za terminowe i dobre wykonanie zadania.

Szacowany wzrost wydajności pracy w akordzie zryczałtowanym wynosi ok. 10 proc., w stosunku do efektów osiąganych w akordzie zwykłym. W związku z tym robotnicy osiągną również wyższe zarobki. Poprawia się dyscyplina plac i pracy. Dzięki stworzeniu możliwości doboru składu brygad notuje się tendencję zwiększonej dbałości o orga-

nowoczesnych materiałów i konstrukcji.

W rozwoju techniki powinno budownictwo zmierzać do skoncentrowania się na następujących przedsięwzięciach:

- dalszym uprzemysławianiu i mechanizowaniu robót budowlanych;
- doskonaleniu stosowanych technologii budowlanych, zarówno uprzemysłowionych jak i tradycyjnych, szczególnie w zakresie poprawy jakości robót budowlano-montażowych i przyspieszenie wykończeniowej fazy oddawanych obiektów.

W budownictwie mieszkaniowym i użyteczności publicznej powinno się realizować szersze stosowanie budownictwa uprzemysłowionego, przy czym wydatnie wzrastać powinna realizacja najmniej pracochłonnych metod, tj. budownictwo wielkopłytowe. Niezależnie od wydatnego wzrostu stosowania uprzemysłowionych form wykonawstwa, dzięki zastosowaniu lepszych rozwiązań technicznych, jak i szeroko zastosowanej typizacji, nastąpić powinno obniżenie pracochłonności wyrażonej w robotniko-godz. na realizację 1 m² budynku.

Również ważnym źródłem pokrycia siły roboczej w budownictwie jest typizacja i unifikacja. Typizacja w budownictwie ma na celu najszersze

stosowanie uprzemysłowionych metod wykonawstwa, które umożliwi skrócenie cyklu wykonawstwa budowlano-montażowego, zmniejszenie pracochłonności i obniżenie kosztów budowy. Zmierzają one (tzn. typizacja) w kierunku objęcia wszystkich rodzajów budownictwa ogólnego, przemysłowego i specjalnego z uwzględnieniem w rozwiązaniach typowych możliwości realizacyjnych przedsiębiorstw. Z typizacją ściśle łączy się zagadnienie unifikacji, stosowanie w budownictwie typizacji wykazało zbyt dużą jeszcze, nie uzasadnioną różnorodność podstawowych parametrów technicznych i użytkowych, utrudniających prace typizacyjne.

Ważnym wreszcie źródłem pokrycia siły roboczej jest wzrost wydajności pracy, który wiąże się bezpośrednio z postępem organizacyjnym i technicznym.

W pierwszych latach powojennych zbiorczą wydajność pracy w budownictwie określał wzrost ilościowy pracowników, przy minimalnym udziale procesów postępu technicznego i racjonalizacji organizacji pracy. Niska kultura pracy, napięcie zadania i niedoskonałość systemu kooperacji pogłębiały tendencję do maksymalizacji zatrudnienia w budownictwie. Wobec szybkiego jednak wyczerpania się źródeł siły roboczej tak kwalifikowanej, jak i niekwalifikowanej musiano szukać innego lepszego wyjścia. A zaznaczyć trzeba, że nawet dotychczas zasobne w siłę roboczą regiony zaczęły odczuwać jej deficyt, co również jest charakterystyczne dla regionu Wielkopolski.

A we wzroście wydajności pracy w budownictwie w całym kraju jak i w naszym regionie tkwią jeszcze znaczne rezerwy wyzwolenia żywej siły roboczej, tym bardziej, że w stosunku do pewnych państw wydajność pracy w budownictwie mimo tendencji do stałego wzrostu, jest jeszcze nadal niska.

Czynnikami wzrostu mocy produkcyjnej przedsiębiorstw budowlanych jest również utrzymanie stałej kadry o odpowiednich kwalifikacjach zawodowych.

Duże znaczenie dla rytmiczności oddawanych obiektów, jak również dla skrócenia cyklu budowlanego wywiera stabilizacja kadr. Jest to jednak zagadnienie trudne i realizacja takich postulatów napotyka szereg przeszkód. Wiąże się ono m.in. z zagadnieniem sezonowości prac w budownictwie, oraz trudną pracą w tym zawodzie.

Ogólnie stwierdzić można, że rezerwy siły roboczej z jednej strony są kureczą mimo niełej sytuacji demograficznej i wychodźstwa ze wsi, z drugiej strony jednak istnieją jeszcze znaczne możliwości i rezerwy tkwiące w samym procesie inwestowania i wykonawstwa budowlanego. Mimo jednak optymistycznych i teoretycznych prognoz odnośnie nadchodzącego wyczerpania w zatrudnieniu, trzeba być bardzo ostrożnym w przewidywaniu napływu siły roboczej do budownictwa, gdyż prognozy te wydają się być zbyt optymistyczne i częściowo nierealne dla budownictwa.

1) J. Kowalska „Wielka współczesność” „O przyczynach powstania grupy chłopów-robotników” nr 6-8 1957 r.
2) M. Pohoski, s. 132 i 158 W-wa. PWE 1963 s. 101 „Migracje ze wsi do miast”.
3) R. Turak „Kultura miasta a wsi — struktura społeczno-zawodowa chłopów-robotników w Polsce”, PWE W-wa, 1963.

W Rzeszowskim po II Plenum

Działalność kół PTE w województwie rzeszowskim po II Plenum koncentruje się głównie na organizowaniu w zakładach pracy prelekcji i odczytów, zaznajamianych również z sytuacją branży i swego zakładu. Równocześnie kół uczestniczą w pracach zespołów problemowych, organizowanych przez komitety zakładowe i dyrekcje przedsiębiorstw. Tak jest realizowana generalna linia działalności Towarzystwa.

6 ŻYCIE GOSPODARSTWA

Nr 36 (938) — 7.IX.1969 r.

Ciekawym akcentem pracy kół przy Hucie „Stalowa Wola” jest opracowanie ankiety skierowanej do załogi, w której to ankiecie robotnicy wypowiadają się na temat istniejących rezerw produkcyjnych w poszczególnych wydziałach. Ta praktyka stwarza przesłanki dla pełnego wykorzystania istniejących mocy, bo ktoś lepiej może znać rezerwy, jakie występują na stanowisku pracy — aniżeli robotnik obsługujący dane ogniwo procesu technologicznego.

Ekonomiści kół przy Hucie „Stalowa Wola” przeprowadzili dyskusję nad koncepcją organizacyjną sprzężonych z zakładem głównym jednostek satelitarnych, w wyniku czego została korzystnie zrealizowana zasada szybkiego przekazywania informacji i kierowania. Dalo to podstawę dla uzyskania lepszych i szybszych efektów w zakresie zarządzania.

W Hucie w Stalowej Woli kół PTE wspólnie z jednostką terenową NOT zorganizowało konkurs aktywizacji eksportu, mający na celu wybranie i wprowadzenie do produkcji takich asortymentów, które mają szansę powodzenia w eksporcie, jak również posiadają najbardziej efektywne i nowoczesne parametry. Ponadto konkursom objęto problem techniczno-ekonomiczne, warunkujące wysoką opłacalność produkcji eksportowej.

nowaniu i zarządzaniu polega na formułowaniu zadań rozwojowych przy założeniu wariantowości rozwiązań oraz w oparciu o rachunek ekonomiczny. Ten kierunek pracy uwiadamnia się w kole PTE przy Zjednoczeniu Przemysłu Mięsnego w Rzeszowie. W Zjednoczeniu tym przeprowadzono wspólnie z kółem NOT ocenę zamierzeń inwestycyjnych i planu kompleksowego zagospodarowania, przy zastosowaniu metod rachunku ekonomicznego.

Planowanie przyszłego rozwoju stwarza trudności z uwagi na różną ocenę zdolności produkcyjnej jak również w związku z brakiem rozeznania granic popytu. Takie problemy występują w Zakładach Przemysłu Gumowego „Dębica”. Istniejące dysproporcje w określaniu potrzeb rynkowych przez odbiorców oraz przez zakład produkcyjny nie pozwalają na prawidłowe ustalenie wielkości zadań planowych, co z kolei utrudnia określenie niezbędnych nakładów pod preferowaną produkcję.

O takich to problemach informowana jest załoga. Bo i słusznie; zagadnienia te nie mogą być tylko tajemnicą kierownictwa czy administracji ale muszą dotrzeć do świadomości całej załogi. Zapoznanie całej załogi z wczorajszymi problemami dotychczasowego rozwoju, uświadomienie miejsca i zadań, jakie wykonują w zakładzie, uzyskanie mate-

riału dla budowy planu, ocena poziomu technicznego i walorów użytkowych wyprodukowanych wyrobów, porównanie podstawowych parametrów technicznych i jakościowych z parametrami wyrobów produkowanych w innych zakładach — oto hasła składające się na treść pracy służby ekonomicznej.

Zarząd Oddziału Wojewódzkiego PTE steruje pracą kół i udziela im pomocy w realizacji nakreślonych zadań w zakresie zmian w metodach planowania i realizacji nowej strategii rozwojowej, w której szczególne miejsce jest przypisane działalności inwestycyjnej. W związku z tym zorganizowano 36 odczytów wygłoszonych przez pracowników nauki na tematy związane z realizacją Uchwały II Plenum. Również w wydawanych „Biuletynach” zostały opublikowane artykuły opracowane przez członków Towarzystwa.

Celem zapoznania działaczy gospodarczych, służb ekonomicznych i kierownictwa zakładów przemysłowych z nową strategią rozwoju gospodarczego zostały opracowane pierwsze programy szkolenia ekonomicznego. Szczególną uwagę zwrócono w nich na zwiększenie społeczno-gospodarczego charakteru tworzenia planu, przejście na intensywniejsze metody rozwoju jak również selektywności zadań i zwiększenie roli rachunku ekonomicznego.

N. P.

Z PUBLIKACJI GUS

Zmiany sytuacji mieszkaniowej i przydziały mieszkań

Opracowany przez GUS bilans zasobów mieszkaniowych oraz obliczenie przydziałów mieszkań realizowanych w 1967 i 1968 r. wykazuje szereg interesujących momentów. W latach 1967—1968 wystąpiło wyraźne wyprzedzenie dynamiki zasobów mieszkaniowych w porównaniu z dynamiką ludności zarówno w miastach jak i na wsi. W porównaniu do 1966 r. ludność miast wzrosła o 4,3 proc., a ludność wiejską o 4,9 proc. (ludność miast o 6,1 proc.); ludność wsi zmalała o 0,5 proc., a ludność wiejską o 1,2 proc. (ludność miast o 2,5 proc., ludność wiejską o 1,2 proc.).

Wzrost zasobów mieszkaniowych od wzrostu ludności zdecydował o poprawie sytuacji mieszkaniowej w tym okresie, wyrażającej się w obniżeniu tzw. zagęszczenia mieszkań i izb. W powyższym okresie nastąpiło obniżenie przeciętnej liczby osób na 1 izbę: w miastach z 1,40 do 1,37, a na wsi z 1,40 do 1,34. Wskaźnik zagęszczenia izb uległ więc poprawie na wsi i w miastach — co jest w pewnym stopniu wynikiem spadku liczby ludności wsi. Dane te wskazują ponadto na powolne zmniejszanie się dysproporcji między zagęszczeniem izb w miastach w porównaniu ze wsią. Założenia planu 5-letniego na lata 1966—1970 w zakresie wskaź-

ników zagęszczenia zostały w odniesieniu do terenów miast osiągnięte już w 1968 r., natomiast w odniesieniu do terenów wsi powyższe „przekroczone” (plan 5-letni zakładał osiągnięcie w 1970 r. zagęszczenia izb w miastach w wysokości 1,37, a na wsi 1,70). Niewątpliwie wpływ na takie ukształtowanie się powyższych wskaźników miało zmniejszenie przyrostu naturalnego, z drugiej jednak strony poprawa tych wskaźników uzyskana została również w wyniku rozmiarów rzeczowych budownictwa mieszkaniowego.

W latach 1967—1968 zostało dokonanych łącznie około 318 tys. przydziałów mieszkań zarówno w nowo oddanych do użytku budynkach jak i w uprzednio już zasiedlonych. Spółdzielnie mieszkaniowe przydzieliły w 1967 r. ponad 97 tys. mieszkań, co stanowiło blisko 40 proc. całości przydziałów nowych ujętych w ogólnym bilansie zasobów mieszkaniowych, a w 1968 r. ponad 90 tys. mieszkań, co stanowiło ponad 50 proc. całości przydziałów. Przejrzała rad narodowy dokonał w 1967 r. — 53,7 tys. przydziałów i w 1968 — 44,3 tys. (1967 — 24 proc., 1968 — 27 proc.), a zakłady pracy w 1967 r. — 21 tys. przydziałów, w 1968 r. — 26,4 tys. (1967 — 10 proc., 1968 r. — 16 proc.). (8)



Nowy statut w „Elektromontażu”

HENRYK ZAMOJSKI

Nowy statut Zjednoczenia Przedsiębiorstwa Robotników Elektrycznych „Elektromontaż” zawiera w sobie dotychczasowy dorobek proponowanych rozwiązań modelowych, a jednocześnie uwzględniający w szerokim zakresie nowoczesne formy planowania i zarządzania, których potrzebą wynika z postanowień Uchwały V Zjazdu jak i II Plenum KC PZPR. Na uwagę przy tym zasługuje fakt, że nowe formy planowania i zarządzania w Zjednoczeniu „Elektromontaż” zostały wprowadzone przy pomocy nowego statutu o charakterze stałym a nie zasad eksperymentalnego działania, które to obowiązują dotychczas w takich Zjednoczeniach „Poli”, „Tasco” czy „Stolarka Budowlana”. Zatem jest to pierwszy tego rodzaju dokument w kraju wprowadzający czynnik stabilności co było wielokrotnie postulowane na łamach naszej prasy.

Nowy statut Zjednoczenia o tak rozszerzonych kompetencjach w zakresie planowania i zarządzania jest

jedynym nie tylko w układzie zjednoczeń budowlano-montażowych, ale i przemysłowych. Istota nowego statutu polega przede wszystkim na wprowadzeniu następujących elementów:

— Zintegrowania w ramach działalności Zjednoczenia wszystkich czynności związanych z realizacją procesu inwestycyjnego w kraju i za granicą, tj. począwszy od sfery projektowania poprzez produkcję urządzeń elektrycznych, dostawę oraz montaż maszyn i urządzeń włącznie z ich rozruchem, co gwarantuje skoordynowanie wszystkich tego rodzaju przedsięwzięć, a jednocześnie pozwala na skracanie cykłów produkcyjno-montażowych.

— Wprowadzenie zasady pełnego samofinansowania włącznie z objęciem środków obrotowych, jak i inwestycyjnych.

— Skumulowanie wszystkich dotychczasowych bodźców materiał-

nych w jednym funduszu gospodarczym oraz uzależnienie ich od symetrycznego wyniku przedsiębiorstwa, tj. zysku. Chodziło o to, aby w sposób dostateczny zainteresować pracowników owym funduszem i powiązać go z wykonaniem zadań produkcyjnych. Fundusz ten uczyniono ruchomym przeznaczając na ten cel 50 proc. oszczędności funduszu plac oraz 25 proc. ponadplanowego zysku, naturalnie stosując działanie odwrotne polegające na tym, że wszelkie przekroczenie funduszu plac bądź nieosiągnięcia planowego zysku zmniejszają fundusz.

— Rozszerzenie w sposób zasadniczy kompetencji organów kolegiacyjnych, tj. samorządu robotniczego przedsiębiorstwa jak i kolegium zjednoczenia, przekazując im w zasadzie wszystkie decyzje w zakresie całokształtu gospodarki w skali zjednoczenia.

— Przekształcenie centrali zjednoczenia jako jednostki administracyjnej w organ, którego zadaniem jest

koordynowanie całości działalności przedsiębiorstwa poprzez pełnienie jednocześnie funkcji doradztwa technicznego, ekonomicznego i organizacyjnego. Ważnym czynnikiem integracyjnym wiążącym przedsiębiorstwa z centralą zjednoczenia jest fakt, że ustalenie wszelkich środków jak fundusze, w tym plac i zatrudnienia dokonywane będzie przez kolegium zjednoczenia a nie ministerstwo.

W miejsce dotychczasowych dwudziestu kilku wskaźników dyrektywnych limitów norm finansowych, ustalono tylko pięć wskaźników przy czym okres ich planowania przedłużony został z dwóch do pięciu lat. Wskaźnikami tymi są:

- a) zadania rzeczowe,
- b) zadania w zakresie handlu zagranicznego wyrażone saldem dewizowym jako różnica pomiędzy wartością eksportu a importem,
- c) kwota wpłaty zysku do budżetu,
- d) norma obniżki funduszu plac,
- e) norma narzutów na fundusz postępu techniczno-ekonomicznego Ministerstwa.

Blizszego sprecyzowania wymaga norma obniżki funduszu plac, ustalana na pięć lat. Wyraża się ona w procentach i stanowi różnicę pomiędzy udziałem funduszu plac do produkcji kolejnych dwóch lat. Suma wielkości funduszu plac ustalona jest przez przedsiębiorstwo łącznie z funduszem bezosobowym po zastosowaniu wspomnianej normy obniżki.

Ustalenie przez ministerstwo pięciu wskaźników obejmuje zjednoczenie jako całość, łącznie z wszystkimi jednostkami w nim grupowanymi wraz z centralą zjednoczenia.

Takie ujęcie likwiduje dotychczasowy układ przewidujący odrębne planowanie dla poszczególnych rodzajów działalności, jak „NPG” dla przedsiębiorstw, projektowanie dla biur projektów, „nauka” dla ośrodków badawczych, „administracja” dla centrali zjednoczenia. Dowolne operowanie podstawowymi wskaźnikami w skali zjednoczenia poprawia operatywność oraz umożliwia prawidłową gospodarkę środkami w zależności od powstających potrzeb.

Bardzo ważnym czynnikiem jest określenie wielkości środków na postęp techniczno-ekonomiczny przez samo zjednoczenie w zależności od potrzeb oraz prawo do posiadania własnych środków dewizowych. Umożliwia to zjednoczeniu możliwości korzystania z własnego funduszu dewizowego w szczególności w zakresie zakupu niezbędnej aparatury, urządzeń, patentów, wzorów i licencji, jak i rozszerzenie współpracy z zagranicą.

Wprowadzenie nowych zasad w zasadniczy sposób ułatwia działalność gospodarczą samego zjednoczenia, jednak nie likwiduje szeregu trudności a wręcz przeciwnie, rodzi nowe na skutek tego, że nadal podstawowa ilość zjednoczeń pracuje wg starych zasad. Trudności te występują na odcinku koordynacji i wykonawstwa, montażu kooperacji, rozliczeń itp. Dlatego tym pilniejsze staje się postulaty o rozszerzeniu nowego modelu zarządzania na inne zjednoczenia, a w szczególności przemysłowe. Tym bardziej, że jak wskazują doświadczenia dotyczące wdrażania dotychczas stosowanych eksperymentów, dają bardzo pozytywne wyniki.

UPRAWNIENIA PRZEDSIĘBIORSTWA „POLSERVICE” W ZAKRESIE PATENTÓW

W nr 31 Monitora Polskiego ukazało się zarządzenie Ministra Handlu Wewnętrznego z dnia 2 lipca 1969 r. w sprawie ustalenia przedsiębiorstwa upoważnionego do dokonywania zgłoszeń wynalazków do opatentowania za granicą, wykonywania praw z patentów uzyskanych za granicą oraz nabywania od osób zagranicznych praw z patentów uzyskanych w Polsce (poz. 229).

Przedsiębiorstwem tym — w myśl zarządzenia — jest Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego „Polervice”. Zarządzenie ustala m. in. terminy przedłożenia „Polerservisowi” odpowiednich wniosków a także dokumentów potrzebnych do zgłoszenia za granicą wynalazku, wzoru użytkowego bądź wzoru zdobniczego. Utraciło moc dotychczasowe zarządzenie w tym przedmiocie z 1 lutego 1964 r. (Monitor Polski Nr 12, poz. 57).

NOWE ZASADY FINANSOWANIA INWESTYCJI I KAPITAŁNYCH REMONTÓW

Rada Ministrów powołała nową uchwałę (nr 124 z dnia 15 lipca 1969 r.) w sprawie zasad finansowania inwestycji i kapitałnych remontów jednostek państwowych (Monitor Polski Nr 32, poz. 237).

Uchwała zmierza do dokonania zmian w dotychczasowych zasadach finansowania w celu zwiększenia odpowiedzialności inwestorów i ich jednostek nadzorowanych za wybór właściwych kierunków inwestowania, jak też za prawidłowe prowadzenie inwestycji. Realizacji tego postulatu sprzyjała przebiegająca w jak najszerszym zakresie na finansowanie inwestycji z kredytu bankowego oraz wykorzystanie możliwości systemu finansowego oddziaływania na bieg realizacji inwestycji poprzez system zachęt i sankcji ekonomicznych.

Treść uchwały, składającej się z 60 paragrafów i 3 załączników, ujęta została w 7 rozdziałach: I. Przepisy ogólne, II. Inwestycje i kapitałne remonty jednostek rozliczających się z budżetem centralnym, III. Inwestycje i kapitałne remonty jednostek rozliczających się z budżetem centralnym, IV. Inwestycje i kapitałne remonty jednostek rozliczających się z budżetem terenowym, V. Finansowanie nakładów na opracowanie dokumentacji inwestycyjnej i innych nakładów poprzedzających realizację inwestycji, VI. Przepisy dotyczące czynów społecznych, funduszy celowych i innych środków pozabudżetowych, VII. Przepisy dotyczące finansowania niektórych nakładów (inwestycje i kapitałne remonty dokonywane przez własne brzozy robotnicze itd.). VII. Przepisy przejściowe i końcowe.

W myśl nowej uchwały jednostki produkcyjne i inne jednostki gospodarcze są odpowiedzialne za ekonomiczne wykorzystanie posiadanych środków trwałych oraz utrzymanie ich w należytym stanie technicznym.

Jednostki podejmujące inwestycje i nadzorujące je organy są odpowiedzialne za uprzednie zbadanie możliwości uzyskania założonych efektów w drodze pozainwestycyjnej (zwiększenie współczynnika zmianowości i inne posunięcia natury techniczno-organizacyjnej).

Podjęcie budowy nowych obiektów jest dopuszczalne jedynie w razie niemożności uzyskania planowanych efektów w drodze modernizacji lub rozbudowy istniejących urządzeń bądź w razie stwierdzenia, na podstawie rachunku ekonomicznego, że dokonanie rekonstrukcji lub rozbudowy jest nieopłacalne.

Jednostki gospodarcze mogą podejmować działalność inwestycyjną tylko na zasadach określonych w przepisach o planowaniu gospodarczym i w zgodności z wieloletnimi i rocznymi planami inwestycyjnymi.

Uchwała wejdzie w życie z zaskądzie od 1 stycznia 1970 r. i z dniem tym utraci moc uchwała nr 278 Rady Ministrów z dnia 28 października 1965 r. w sprawie zasad finansowania inwestycji i kapitałnych remontów jednostek państwowych (Monitor Polski Nr 61, poz. 318).

BUDOWNICTWO NA WSI I WYMIANA LATWO ZAPALNYCH POKRYC DACHOWYCH

Minister Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych zarządził z dnia 30 czerwca 1969 r. (Monitor Polski Nr 33, poz. 245) ustalił wytyczne w sprawie zasad i trybu realizacji planowego budownictwa i remontów na wsi oraz wieloletnich i rocznych programów wymiany pokryć dachowych, ogłoszone jako załącznik do zarządzenia.

W wytycznych tych zawarte są zarówno ogólne zasady planowego budownictwa i remontów, jak też zasady opracowania planów a także ustalania oraz re-

DOKOŃCZENIE NA STR. 8



Nr 36 (938) — 7.LX.1969 r.

Ekonomista nr 3/1969

W TRZECIM w tym roku numerze „Ekonomista” WŁADYSŁAW SZTYBER zamieszcza artykuł pt. Funkcjonowanie nowego systemu cen fabrycznych.

Autor zastanawia się, w jakim stopniu ceny fabryczne, wprowadzone w 1967 r., wypełniają postawione przed nimi zadania.

Najważniejszym zadaniem postawionym przed systemem cen fabrycznych jest ich wykorzystanie dla tworzenia odpowiednich bodźców ekonomicznych oddziałujących na przedsiębiorstwa jako dostawców. Bodźce te mają wpłynąć na obniżkę kosztów własnych, a w szczególności na strukturę produkcji i poziom techniczno-ekonomiczny wytwarzanych wyrobów, a więc na zwiększenie produkcji towarów poszukiwanych, nowoczesnych, reprezentujących wysoki poziom techniczny. Ważną funkcją tego systemu jest też wykorzystanie cen fabrycznych jako podstawy rachunku efektywności eksportu. Wreszcie ceny fabryczne spełniają funkcje rozliczeniowe.

Omawiany system cen fabrycznych objął przedsiębiorstwa skupione w 50 zjednoczeniach.

W. Szyber uważa, że „... W stosunku do wyznaczonych zadań system cen fabrycznych okazał się mało skuteczny w szczególności w dostosowaniu struktury produkcji do potrzeb odbiorców krajowych.

Przynajmniej ograniczonej skuteczności cen fabrycznych można podzielić na dwie grupy. Pierwsza wynika z wad systemu i relacji cen fabrycznych; druga wiąże się z obowiązującymi przedsiębiorstwami zadaniami dyrektywnymi w ramach istniejącego systemu planowania i zarządzania gospodarką narodową. Mankamenty pierwszej grupy są związane: z niedostatkami kalkulacji kosztów produkcji; nieodpowiednią podstawą przyjętą do naliczania zysku; niewłaściwymi z punktu widzenia preferencji społecznych stawkami zysku oraz odchyleniami rzeczywistych stawek zysku od stawek założonych w cenach fabrycznych”.

„Mankamenty drugiej grupy polegają na tym, że obowiązujące przedsiębiorstwa zadania dyrektywne nie związane z istniejącym systemem planowania i zarządzania stwarzają dość wąskie ramy działania ograniczające wpływ systemu cen fabrycznych. Przykładowo można wskazać, że w zakresie, w jakim przedsiębiorstwom wyznaczono w sposób dyrektywny szczegółowe zadania asortymentowe, ceny fabryczne nie działają. Ale mogą one aktywnie oddziaływać na producen-

tów, jeśli zadania sformułowane są w postaci agregatywnej.

Inne zadania dyrektywne nie eliminują, a tylko ograniczają rolę cen fabrycznych. Taki skutek wywołuje np. zadanie dyrektywne w zakresie wartości produkcji liczonej w cenach zbytu. Im większe są dodatnie różnice między cenami zbytu a cenami fabrycznymi, a więc im wyższy jest podatek obrotowy, tym mniej skuteczne są ceny fabryczne. Przedsiębiorstwa bowiem w dążeniu do wykonania dyrektywnego zadania w zakresie wartości produkcji muszą kierować się przede wszystkim cenami zbytu, a nie cenami fabrycznymi. Ograniczenie to nie miałyby znaczenia, gdyby przedsiębiorstwa kierując się zasadą maksymalizacji rentowności netto, wykonywały równocześnie dyrektywne zadanie w zakresie wartości produkcji. W warunkach istnienia znacznych rozpiętości między cenami zbytu a cenami fabrycznymi, taka sytuacja występowałaby wówczas, gdyby zadania w zakresie wartości produkcji były wyznaczone na niskim poziomie lub gdyby ceny fabryczne tworzyły podobny układ rentowności do cen zbytu (cała produkcja przedsiębiorstwa jest objęta jednolitym, procentowym podatkiem obrotowym).

Również limitowanie zatrudnienia i funduszu plac może ograniczać skuteczność cen fabrycznych. Występuje to wówczas, gdy produkcja bardziej rentowna (charakterystyczna jest wyższa stawka zysku) podnosi pracochłonność produkcji poza wyznaczone limity. Przedsiębiorstwa, mając limit zatrudnienia i funduszu plac, może zmieniać strukturę produkcji w kierunku podniesienia jej rentowności netto tylko do granic wyznaczonych limitów.

Poza tym skuteczność cen fabrycznych ograniczają zadania asortymentowe w zakresie eksportu, zadania w zakresie akumulacji finansowej, wzrostu wydajności pracy oraz ilościowe i jakościowe limity surowców”.

Czy wobec tego celowe jest istnienie odrębnego systemu cen fabrycznych?

W wyniku szerokiej analizy autor dochodzi do wniosku, że odpowiedź co do celowości i zakresu wprowadzenia cen fabrycznych, odrębnych od cen zbytu, powinna opierać się na ocenie możliwości do osiągnięcia dodatnich i występujących ujem-

nych konsekwencji podwójnego układu cen, które W. Szyber szeroko prezentuje w artykule. Odpowiedź powinna również włączyć pod uwagę zachodzącą ewolucję w dostosowaniu produkcji do potrzeb społecznych. Poprawa zaopatrzenia zmienia układ sił między dostawcą a odbiorcą, sprzyjając dostosowaniu produkcji do zamówień odbiorcy, nawet przy różnym poziomie rentowności. W tym samym kierunku działa występująca w reformach cen zbytu tendencja do zmniejszenia rozpiętości w poziomie rentowności produkcji poszczególnych wyrobów.

Uznanie w pewnym zakresie przydatności systemu cen fabrycznych wymaga zastanowienia się nad jego usprawnieniem. Ograniczona skuteczność aktualnego systemu cen fabrycznych wiąże się bowiem z niedostosowaniem do niego niektórych elementów systemu planowania i zarządzania i z niewłaściwymi relacjami cen fabrycznych.

Pewnym elementem autor poświęca nieco więcej uwagi:

„Wprowadzenie cen fabrycznych nie zlikwidowało, mogło jednak poważnie ograniczyć wszystkie dotychczas stosowane narzędzia oddziaływania na dostawców. W szczególności stworzenie przy pomocy cen fabrycznych prawidłowego układu zainteresowania w kształtowaniu struktury produkcji odpowiadającej odbiorcom mogło znacznie zmniejszyć znaczenie dyrektywnych zadań w zakresie asortymentu produkcji.

W obecnym systemie planowania i zarządzania spełniono podstawowy warunek skuteczności cen fabrycznych, oparto bowiem fundusz zakładowy i premiovą na rentowności netto zamiast na rentowności brutto. Istnieje jednak jeszcze pewne niekonsekwencje i nadmierne ograniczenia. Za taką niekonsekwencję trzeba uznać przyjęcie w przemysle lekkim różnych podstaw dla naliczania zysku w cenie fabrycznej i dla wyznaczania dyrektywnej rentowności. Stopa zysku w cenie fabrycznej ustalana jest w oparciu o koszty przerobu, natomiast w dyrektywnej rentowności w stosunku do kosztu całkowitego. Osłabia to znaczenie cen fabrycznych. Dostawcy nie mogą realizować takich zamówień odbiorców, które podnoszą materiałochłonność produkcji w stopniu nie pozwalającym wykonać

dyrektywnego wskaźnika rentowności. Jeśli ceny fabryczne mają odgrywać istotną rolę, a tylko wtedy warto je wprowadzać, zasady ich ustalania muszą być zgodne z zasadami tworzenia bodźców materialnego zainteresowania...

Faktycznie dotychczas utrzymanie miernika produkcji towarowej liczonej w cenach zbytu świadczy również o pewnej niekonsekwencji. Jeśli ceny fabryczne mają w istotnym stopniu wpływać na strukturę produkcji, to obowiązujący przedsiębiorstwa miernik produkcji towarowej powinien być obliczany również w cenach fabrycznych. Jest to ważne szczególnie dla tych przedsiębiorstw, które wytwarzają wyroby obciążone niejednostajnie podatkiem obrotowym i dla których ustalono napięty miernik produkcji towarowej. W rezultacie, przedsiębiorstwa mają ograniczone możliwości wykonywania zamówień odbiorców w zakresie wyrobów nieopodatkowanych lub obciążonych niskim podatkiem oraz obciążonych dotacją. Dostosowanie produkcji do zamówień odbiorców jest utrudnione, gdy miernik produkcji towarowej stwarza dla dostawcy bodźce sprzeczne ze strukturą potrzeb odbiorców.

Wprowadzenie limitów zatrudnienia i funduszu plac spowodowane dążeniem niedopuszczenia do zasurzenia ogólnej równowagi rynkowej jest także czynnikiem utrudniającym dostosowanie produkcji do potrzeb odbiorców. Wobec działania tych limitów dostawcy niejednokrotnie zmuszeni są do unikania przede wszystkim produkcji wyrobów bardziej pracochłonnych. W określonych warunkach występujących napięć w zapewnieniu równowagi ogólnej, utrzymanie limitów zatrudnienia i funduszu plac wydaje się konieczne. Nie powinno ono jednak być absolutne. Wskazana jest korekta limitów, jeśli ich naruszenie wiąże się z poważnymi zmianami wielkości i struktury produkcji, jeśli dodatkowemu funduszowi plac towarzyszy dodatkowa, łatwa w realizacji, masa towarowa.

Wreszcie, dla podniesienia skuteczności bodźców materialnego zainteresowania zawartych w cenach ważne jest nadanie pewnej stabilizacji dyrektywom w zakresie rentowności, zysku i zasadom jego podziału. Częste korekty, podnoszące wyznaczone uprzednio zadania

oraz inspiracja pracy kół zakładowych PTE, NOT i Stowarzyszenia Księgowych.

Komisja powołała punkt konsultacyjny, obsługiwany przez członków PTE, NOT, którego zadaniem jest udzielanie porad fachowych z zakresu prawidłowego przygotowywania projektu planu 5-letniego dla zainteresowanych zakładów pracy. Organizuje również prelekcje i spotkania dyskusyjne, obejmujące tematykę interesującą ekonomistów, księgowych i kadrę inżyniero-techniczną.

Utworzone zespoły z członków poszczególnych stowarzyszeń dokonują kontroli pracy poszczególnych kół zakładowych oraz udzielają pomocy w rozwiązywaniu niektórych specjalistycznych zagadnień. Członkowie Kola Zakładowego PTE przy TPC „Merinotex” aktywnie uczestniczą w pracach zespołów roboczych, opracowali analizę organizacyjno-ekonomiczną przedsiębiorstwa oraz zgłosili szereg tematów do dyskusji na konferencję samorządu robotniczego.

W ZWS „Elana” ekonomistów przygotował szereg artykułów do gazety zakładowej, opracowali materiały do tablic poglądowych, włączyli się do pracy zespołów roboczych, a również przygotowali materiały analityczne.

Aktywnie włączyli się do rozwiązywania trudnych problemów zakładowych członkowie kół zakładowych PTE przy TŻPN „Polchem”, WZF Mieloracyjnych, ZE „Toral”, Zakład Graficznych, PGG Naftowego i TF Wodomiery.

Członkowie Kola Miejskiego PTE w Wąbrzeźnie biorą udział w przygotowaniu konferencji teoretycznej, organizowanej przez Komitet Powiatowy PZPR, na której omawiane będą zagadnienia związane z nową metodologią planowania oraz zmianami w polityce finansowania inwestycji. Działacz tego Kola wygłosił szereg prelekcji na temat problemów II Plenum KC PZPR na zebraniach w Przemyśle PRN, Wąbrz. Zakł. Poligr. Przem. Terenowego, PZZ „Zakłady Zbożowe” i PZT Sztucznych.

JANUSZ JUREWICZ

PTE W Toruniu

Zarząd Oddziału Terenowego PTE obejmuje swym zasięgiem organizacyjnym miasto Toruń oraz powiaty toruński, wąbrzeski i Aleksandrowsko-kujawski. Kieruje pracą 15 kół miejskich i zakładowych oraz sześć 359 członków.

Decyzję podjętą na II Plenum KC PZPR wpłynęła na dalszą aktywizację miejscowych środowiska ekonomistów.

Zarząd Oddziału Terenowego współpracuje z Kółkami Miejskimi w Wą-

brzeźnie i Clechocinku oraz kółkami zakładowymi opracował skonkretyzowany plan działania, obejmujący wiele interesujących prelekcji i spotkań dyskusyjnych, a także włącznie się praktyczne ekonomistów do opracowania planu 5-letniego, badania zdolności produkcyjnych, opracowania analiz efektywności podejmowanych decyzji inwestycyjnych i realizacji innych zamierzeń w zakładach pracy.

Opracowany został program szkolenia ekonomicznego członków samorządów robotniczych, aby pomóc zakładowym działaczom gospodarczym w pogłębianiu wiedzy ekonomicznej oraz przybliżyć problematykę racjonalnej gospodarki, stosowania prawidłowego rachunku ekonomicznego i ujawniania rezerw produkcyjnych szerokiemu aktywowi społeczno-politycznemu przedsiębiorstw. Przewiduje się, iż w oparciu o zatwierdzony program przez Dyрекcję Szkolenia Ekonomicznego w Bydgoszczy, w m-cu wrześniu br. rozpoczęte zostanie szkolenie aktywu rad robotniczych i zakładowych.

Członkowie Prezydium ZOT i aktywni Towarzystwa wygłosili szereg prelekcji na zebraniach otwartych oraz połączeniach PTE, NOT, a m. in. w TŻMŁ „Spomasz”, TŻUO „Towimor”, Zakładach Graficznych, Toruńska Fabryka Wodomiery i Toruńskie Zakłady Budowy Maszyn Chemicznych. Pozwoliło to na upowszechnienie nowych metod opracowania planu 5-letniego i zagadnień związanych z analizą efektywności inwestowania.

Aktywności Towarzystwa biorą też czynny udział w pracach Komisji Ekonomicznej, działającej przy Komitecie Miejskim PZPR w Toruniu. Wapólnym wysiłkiem Oddziału Terenowego PTE, Oddziału Rejonowego NOT powołana została Komisja Koordynacyjna Stowarzyszeń, w skład której weszli mgr inż. Targowski, mgr Lewanowski, mgr Jurewicz i ob. Koleszko. Celem działania komisji jest integrowanie wysiłków członków stowarzyszeń na odcinku popularyzacji problematyki II Plenum KC PZPR

W CIAGU ostatnich kilku lat wzrastała szybko w Polsce zainteresowania naukowo-badawcze ekonomicznymi problemami kształcenia. Efekty tych badań widoczne będą najprawdopodobniej dopiero po 1970 roku. Dokonana w 1968 r. ewidencja wykazała, że w szkołach wyższych, w resortowych placówkach naukowo-badawczych i placówkach Polskiej Akademii Nauk prowadzone są w latach 1968—1970 prace nad blisko 155 tematami z zakresu ekonomiki kształcenia. Największą ilość tematów, bo blisko pięćdziesiąt (35) wiąże się z problematyką kosztów kształcenia i efektywnością oświaty. Duże zainteresowanie wzbudza zagadnienia: efektywności systemu szkolnego (23 tematy), szczegółowe problemy zależności pomiędzy poziomem wykształcenia a efektem pracy (17 tematów) oraz przemiany w strukturze zatrudnienia kadr o różnym poziomie wykształcenia i sposobie ich wykorzystania (18 tematów). Wiele jednak ważnych zagadnień, wchodzących w zakres problematyki ekonomiki kształcenia, nie znalazło jeszcze w realizowanym obecnie planie badań ekonomiczno-oświatowych dostatecznego odzwierciedlenia.

Doceniając znaczenie tych badań Przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, Przewodniczący Komitetu Nauki i Techniki, Prezes Polskiej Akademii Nauk, Minister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, Prezes Głównego Urzędu Statystycznego podpisali w 1967 roku specjalny protokół uzgodnień w sprawie programu i koordynacji badań w zakresie ekonomicznych aspektów kształcenia kadr wykwalifikowanych dla potrzeb gospodarki i kultury narodowej. Protokół ten uprządkował sprawy organizacji badań w dziedzinie ekonomiki kształcenia w Polsce, a także zarysował cztery podstawowe kierunki badań:

- związek kwalifikacji z rozwojem i wzrostem gospodarczym;
- planowanie potrzeb na kadry wykwalifikowane;
- finansowanie i efektywność oświaty;
- infrastruktura szkolnictwa.

Do ożywienia zainteresowań ekonomiką kształcenia w Polsce przyczyniły się również zainicjowane przez Instytut Nauk Pedagogicznych Uniwersytetu Warszawskiego dwa sympozja naukowe, poświęcone tej problematyce.

W dziedzinie kształcenia, jak w żadnej innej, spodziewany efekt może być osiągnięty tylko w długich okresach, a na jego skutki społeczno-gospodarcze trzeba czekać jeszcze dłużej. Przedsądza to o potrzebie wyprzedzania wymogów gospodarki w zakresie potrzeb na kadry wykwalifikowane odpowiednim programem rozwoju szkolnictwa.

BILANS POTRZEB

Czynnik demograficzny w zasadniczy sposób decyduje o celach i rozmiarach zadań dla szkolnictwa oraz przesądza o przyszłej sytuacji na rynku pracy. On też wyznacza tempo i kierunki rozwoju gospodarki, decyduje o poziomie techniki. Dlatego też wszelkie rozważania na temat strategii wykorzystania zasobów ludzkich powinny zaczynać się od poznania obecnej i przyszłej struktury ludności.

Zasady te były podstawą prac, prowadzonych w Polsce w latach 1964 i 1965, nad planem w zakresie potrzeb na kadry wykwalifikowane do 1975 r. oraz nad planem rozwoju szkolnictwa w latach 1966—1970. Przy opracowywaniu tych planów wykorzystano specjalne badania w zakresie perspektywicznych potrzeb gospodarki i kultury narodowej na kadry wykwalifikowane. Umożliwiło to dokonanie oceny kierunkowych zmian w strukturze zawodowej oraz wzajemnych proporcji w zatrudnieniu kadr według poziomów wykształcenia, grup zawodów, a nawet poszczególnych zawodów.

Szczególną uwagę należało zwrócić na poprawność proporcji w zatrudnieniu kadr z wykształceniem wyższym i średnim zawodowym. Prawidłowe określenie tych proporcji ma istotne znaczenie z punktu widzenia efektywności wykorzystania

Badania w zakresie ekonomiki kształcenia

JAN KLUCZYŃSKI

kwalifikacji kadr, jak również z punktu widzenia społecznych kosztów kształcenia. Dla przykładu koszt wykształcenia technika jest 3 dp 4 razy niższy od kosztu wykształcenia inżyniera, a liczba techników, przypadających na jednego inżyniera była niska i wynosiła (r. 1964) 2,4. Przewiduje się, że w 1975 r. liczba ta wzrośnie do 3,1.

W wyniku tych prac sporządzono plan w zakresie kadr kwalifikowanych do 1975 r. Plan ten postawił wiele ważnych zadań przed szkolnictwem wyższym. Oto, jeżeli ogólne zatrudnienie w gospodarce społecznej ma wzrosnąć w latach 1965—1975 o 39,5 proc., to zatrudnienie pracowników z wyższym wykształceniem o 56 proc. Gdyby ten stan został osiągnięty, zwiekszyłby się udział kadr o najwyższych kwalifikacjach wśród zatrudnionych; w 1975 r. odsetek pracowników z wyższym wykształceniem wzrósłby do 6,3 proc. Przewiduje się przy tym zróżnicowane tempo wzrostu zatrudnienia w różnych grupach zawodów. Podczas, kiedy w grupie zawodów technicznych wzrost zatrudnienia kadr z wyższym wykształceniem w okresie 1965—1975 wyniesie 78,1 proc., w grupie specjalistów nauk ścisłych 121,6 proc., w grupie zawodów humanistycznych 87 proc., to w tym samym okresie w grupie prawników 23,5 proc., w grupie zawodów służby zdrowia 43,9 proc.

Bilansując potrzeby gospodarki i kultury narodowej w zakresie kadr o najwyższych kwalifikacjach z możliwościami szkolnictwa, natrafia się jednak na szereg istotnych problemów:

- nie jest dostosowane do potrzeb gospodarki struktura szkół wyższych w zakresie poziomu wykształcenia. Gospodarka zgłasza wyższe zapotrzebowanie od aktualnych możliwości kształcenia w szkołach wyższych w zakresie studiów zawodowych, zwłaszcza zaś w kierunkach technicznych i ekonomicznych. W grupie zawodów technicznych struktura potrzeb na absolwentów szkół wyższych ocenia się następująco: 46 proc. z wykształceniem magisterskim i 54 proc. z wykształceniem zawodowym; w grupie zawodów rolniczych 42,5 proc. i 57,5 proc.; w grupie zawodów ekonomicznych 40 proc. i 60 proc.;

- nie jest dostosowane do potrzeb kształcenia według kierunków studiów. Odzwierciedla się to w bilansie potrzeb kadrowych szeregiem potrzeb nadwyżkowych i szeregiem niedoborów. Największe niedobory zarysowują się w kierunkach chemicznym, komunikacyjnym i włókienniczym;

- dynamiczny, w ostatnich latach, wzrost liczby studentów spowodował maksymalne wykorzystanie bazy dydaktycznej i socjalnej szkolnictwa wyższego. Dlatego też dla zaspokojenia potrzeb gospodarki i kultury narodowej na kadry z wyższym wykształceniem należy znacznie przyspieszyć wzrost nakładów inwestycyjnych na szkoły wyższe oraz wzmocnić wysiłki mające na celu zwiększenie liczby pracowników naukowo-dydaktycznych.

Metodologia planowania kształcenia, w tym także szkolnictwa wyższego, wywołuje wiele dyskusji i posiada jeszcze sporo niedostatków. Dlatego prace nad doskonaleniem planowania oświaty są sprawą bardzo aktualną ze względu na fakt, że niedociągnięcia tego planowania znajdują swój ostentacyjny wyraz w określonych perturbacjach, zachodzących w sferze społecznej i gospodarczej narodowej, co z kolei odbija się na rozwoju systemu szkolno-oświatowego.

Również problematyka finansowania i kosztów kształcenia jest w naszym kraju stosunkowo często podejmowana w prowadzonych badaniach ekonomiczno-oświatowych. Związane jest to z zapotrzebowaniem szeroko pojętej administracji szkolno-oświatowej na odpowiednio opracowane wyniki analiz kosztów kształcenia.

Zainteresowanie badaczy finansowymi aspektami kształcenia staje się zrozumiałe, kiedy uzmysłowiwy sobie, jak duże i stale wzrastające środki przeznacza się na funkcjonowanie i rozwój systemu szkolno-oświatowego. Oto, podczas kiedy w 1955 r. na oświatę przeznaczano w Polsce (z budżetu państwowego i innych funduszy społecznych) 10,4 mld zł, tj. 4,5 proc. dochodu narodowego, to w r. 1961 — 21,7 mld zł, tj. 5,3 proc. dochodu, a w r. 1967 już 36,0 mld zł, co stanowiło 6 proc. dochodu narodowego. Są podstawy do przewidywania, że w nadchodzącym okresie szybkie tempo wzrostu wydatków na cele oświatowe w naszym kraju będzie utrzymane.

FINANSOWANIE KSZTAŁCENIA

Wzrastają również jednostkowe koszty kształcenia ucznia w okresie jednego roku na poszczególnych szczeblach systemu szkolnego. Charakterystyczne to poniższe zestawienie:

	1955	1967
Szkoły podstawowe	657 zł	1 570 zł
Licea ogólnokształcące	1 316 zł	3 603 zł
Zasadnicze szkoły zawodowe dla nieprac.	4 383 zł	5 112 zł
Technika zawodowa dla nieprac.	4 109 zł	5 695 zł
Uniwersytety	16 000 zł	17 400 zł
Politechniki	7 000 zł	18 000 zł

Koszty kształcenia, przedstawione w tym zestawieniu, są kosztami „średnimi” w skali ogólnopolskiej. Obok badań i analiz takich kosztów, prowadzone są również w Polsce badania nad kosztami kształcenia w określonych grupach szkół — często nawet w szkołach pojedynczych — w przekroju regionalnym. Analizy takie są szczególnie użyteczne, ze względu na fakt, że pozwalają wykrywać terytorialne różnice w kosztach kształcenia.

Spśród wszystkich szczebli szkolnictwa, najbardziej zaawansowane są prace nad kosztami — a także nad szerzej rozumianą problematyką finansową — w szkolnictwie wyższym. W pracach tych osiągnięto taki etap, że pilnie dawano się odczuć potrzebę krytycznego uosunkowania się do badań przeprowadzanych w różnych ośrodkach, dokonania próby podsumowania badań oraz wytyczenia dalszych kierunków prac. Temu poświęcona była konferencja zorganizowana w 1969 r. przez Międzyuczelnianą Zakład Badań nad Szkolnictwem Wyższym. Sprecyzowano tam koncepcję eksperymentu badania kosztów w wybranych szkołach wyższych. Zakłada ona wprowadzenie w niektórych szkołach ewidencji kosztów w nowych — dostosowanych do wymogów analiz kosztów — przekrojach i układach klasyfikacyjnych.

Prace nad systemem finansowania szmirzają między innymi do tego, aby stworzyć system bodźców oddziaływających na funkcjonowanie systemu szkolnego, a tym samym na polepszenie efektywności i rentowności środków finansowych, przeznaczanych na szkolnictwo. Poprawa w funkcjonowaniu systemu kształcenia posiada bowiem nie tylko aspekty pedagogiczne, ale i również ekonomiczne. Odpowiednie docenienie tych aspektów w pracy aparatu

administrującego szkolnictwem jest kwestią o istotnym znaczeniu.

INFRASTRUKTURA SZKOLNICTWA

Kolejna grupa zagadnień — badania w dziedzinie infrastruktury szkolnictwa legitymują się już w Polsce znacznym dorobkiem. Doniosłość tych badań jest dwójaka: po pierwsze, są one niezbędne do poznania i właściwej oceny stanu istniejącego w tym zakresie, a po drugie — są podstawą optymalnego programowania, projektowania i planowania rozbudowy szkolnictwa, a zwłaszcza szkolnictwa wyższego.

Zasadnicze znaczenie ma tu prawidłowe rozwiązanie wstępu złożonych problemów w zakresie programowania, rozmieszczenia i projektowania inwestycji oraz określania wielkości szkoły wyższej. W badaniach tych ważne jest rozstrzygnięcie dwóch podstawowych problemów: jaka jest zależność rozmieszczenia szkół od struktury demograficznej kraju, która reprezentuje bazę rekrutacyjną wyższych uczelni, oraz jaka jest zależność rozmieszczenia szkół od rozmieszczenia terytorialnego zapotrzebowania gospodarki i kultury narodowej na kadry o najwyższych kwalifikacjach.

Na rozmieszczenie szkolnictwa wyższego mają również wpływ — i to coraz bardziej rosnący — preferencje regionalne. Mogą one być wyrażane zarówno przez ośrodki już posiadające wyższe uczelnie, jak też ośrodki dotychczas ich pozbawione. W pierwszym przypadku preferencje regionalne mogą działać w kierunku dalszej koncentracji szkolnictwa wyższego. W przypadku zaś ośrodków, które nie mają dotychczas szkół wyższych, preferencje regionalne prowadzą do postulatów tworzenia wyższych uczelni jako istotnego instrumentu aktywizacji kulturalnej i społecznej regionu.

Trzeba jednak stwierdzić, że często wyrażana jest opinia, iż lokalizacja szkół wyższych w nowych ośrodkach przynosi różne efekty jakościowe kształcenia od efektów uzyskiwanych przez ośrodki starsze, okreple organizacyjne i naukowe. Różnice te nie mają charakteru stałego, jednakże — szczególnie w pierwszym okresie istnienia nowych uczelni — występują w sposób wyraźny. Wpływa to z trudności związanych ze skompletowaniem i rozwojem kadry naukowo-dydaktycznej oraz z przygotowaniem i wyposażeniem pracowników i laboratoriów.

Pomimo tych ujemnych stron, proces dekoncentracji szkolnictwa wyższego jest nieunikniony. Zasadniczym czynnikiem stymulującym ten proces, będzie podnoszenie się barier rozwoju w dużych ośrodkach. Spowoduje to osłabienie tempa rozwoju n i większych ośrodków akademickich w Polsce, co w perspektywie doprowadzi do wykształcenia się nowego, bardziej zróżnicowanego organizacyjnie i przestrzennie, układu szkolnictwa wyższego.

W zakresie projektowania inwestycji szkół wyższych, istotną kwestią do rozstrzygnięcia jest sprawa wyboru metod realizacji inwestycji: czy opierać inwestycje na projektach zindywidualizowanych, w których wielkość kształt i wyposażenie każdego obiektu zależą od życzeń ich przyszłych użytkowników; czy też stosować projekty powtarzalne lub typowe oraz unifikację obiektów. W obecnej sytuacji wiele względów przemawia za stosowaniem — tam gdzie to tylko jest możliwe — metod drugiej, tj. za wznoszeniem dla potrzeb szkolnictwa wyższego budynków jednolitych, o uniwersalnych i elastycznych możliwościach zmian-

nego zagospodarowania i użytkowania.

Przy opracowywaniu tego rodzaju projektów należy brać pod uwagę nie tyle kryterium racjonalnej minimalizacji nakładów inwestycyjnych, ile kompleksowe kryterium minimalizacji nakładów, w którym powinno się uwzględnić zarówno nakłady inwestycyjne, jak też eksploatacyjne. Jest to istotne zagadnienie, bowiem jak się okazuje na podstawie szczegółowych analiz, można przytoczyć wiele przykładów, gdzie nadmierna koncentracja uwagi na obniżce nakładów inwestycyjnych została okupiona niewspółmiernym wzrostem bieżących nakładów eksploatacyjnych.

Badanie optymalnych rozmiarów szkoły wyższej jest także jedną z zasadniczych spraw przy sporządzaniu programów rozwoju i rozmieszczenia szkolnictwa wyższego. Szczególnie istotne w tej dziedzinie są analizy wielkości uczelni od strony efektywności tworzenia i funkcjonowania.

W świetle tych uwag widać, jak olbrzymie znaczenie mają badania w dziedzinie infrastruktury dla prawidłowego kształtowania się bazy materialnej szkolnictwa oraz dla najbardziej efektywnego wykorzystania olbrzymich nakładów inwestycyjnych, przeznaczanych przez społeczeństwo na ten cel.

Kończąc prezentację wyników badań nad ekonomiką kształcenia w Polsce, warto jeszcze zwrócić uwagę na prace w dziedzinie ekonomicznej efektywności kształcenia. Badania te, mające charakter mikroekonomiczny, przeprowadzane są w poszczególnych przedsiębiorstwach produkcyjnych i objęły one przemysł włókienniczy i budowy statków. Podobne badania przeprowadzono również w indywidualnych gospodarstwach chłopskich. Wszystkie te analizy wykazały ścisłą współzależność poziomu wykształcenia pracujących z takimi wskaźnikami, jak: wydajność pracy, procent wykonania norm, jakość i, gatunkowość produkcji, udział w ruchu racjonalizatorskim.

To, co przedstawiliśmy, nie wyczerpuje całości problematyki z zakresu ekonomiki kształcenia, podejmowanej w naszym kraju. Jednak już na tej podstawie można stwierdzić, że badania te ściśle łączą się z pracą systemu szkolno-oświatowego, a także odgrywają istotną rolę w doskonaleniu związków szkolnictwa z gospodarką narodową, co nabiera szczególnego znaczenia w sytuacji, gdy rozwój społeczno-gospodarczy naszego kraju w coraz większym stopniu zależy od jakości i ilości kadr wykwalifikowanych.

Trzeba zaznaczyć, że szersze wykorzystywanie w praktyce wniosków, jakie płyną z badań ekonomiczno-oświatowych, może prowadzić do zwiększenia efektywności nakładów przeznaczanych przez społeczeństwo na kształcenie.

Zwiększenie tej efektywności oznacza, że przy racjonalniejszej gospodarce nakładami, bardziej efektywnym ich wykorzystaniu, można wykształcić stosunkowo więcej i lepiej przygotowywanych absolwentów. Dla zwiększenia ekonomiczno-społecznej efektywności kształcenia niezbędne jest też właściwe — zgodne z kierunkiem i specjalizacją — zatrudnienie absolwentów oraz jak najpełniejsze zastosowanie i wykorzystanie ich wiedzy dla dobra gospodarki i kultury narodowej. Dlatego wówczas istnieją sprzyjające warunki, żeby społeczeństwo otrzymywało zwrot — w postaci odpowiedniego wzrostu dochodu narodowego w wyniku zwiększenia społecznej wydajności pracy — za poniesione nakłady pracy i środków materialnych na kształcenie.

Wydaje się też, że problematyka badań w zakresie ekonomiki kształcenia wymaga szerszej współpracy poszczególnych ośrodków naukowych w państwach socjalistycznych. W szczególności zaś mogą być przydatne, m.in. dla praktyki gospodarczej, doświadczenia poszczególnych krajów socjalistycznych w dziedzinie metodologii planowania szkolnictwa, a zwłaszcza długookresowych prognoz zapotrzebowania gospodarki i kultury narodowej tych państw na kadry wykwalifikowanych specjalistów. Sądzę więc należy, że program integracji gospodarczej państw socjalistycznych obejmie z czasem znacznie szersze również zagadnienia nauki i szkolnictwa.

„Integracja z przeszkodami”

W związku z zamieszczeniem w nr 29 „Z.G.” artykułu Włodzimierza Wójcika pt. „Integracja z przeszkodami” dotyczącym problemu organizacyjno-prawnych Zakładów Badawczych i Projektowych Miedzi „Cuprum” — Ministerstwo Finansów wyjaśnia co następuje:

Podjęcie przez Ministra Przemysłu Ciężkiego w porozumieniu z Ministrem Finansów decyzji o utworzeniu przedsiębiorstwa Zakłady Badawcze i Projektowe Miedzi „Cuprum” we Wrocławiu, powstałego a połączenia:

1) oddziału wrocławskiego Zakładu Doswiadczeń przy Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi w Lubinie.

2) oddziału górnictwa rud miedzi we Wrocławiu Biuro Projektów Przemysłu Metali Nieżelaznych „Bipromet”.

3) Zakładu Górnictwa Rud Miedzi we Wrocławiu Głównego Instytutu Górnictwa.

(Zarządzenie nr 64/Or/67 Ministra Przemysłu Ciężkiego z dnia 14 listopada 1967 roku w sprawie tymczasowych zasad organizacji i działalności Zakładów Badawczych i Projektowych Miedzi „Cuprum” we Wrocławiu) nastąpiło przy przyjęciu jako rozwiązania dożadnego — na prawach eksperymetu — koncepcji zachowania odrębności pionów w ramach połączonej jednostki.

Za podjęciem takiej decyzji przemawiały m.in. następujące względy:

1) oba piony — tj. pion badawczy i pion projektowy — kierowały się przed utworzeniem Zakładów Badawczych i Projektowych Miedzi „Cuprum” całkowicie odmiennymi zasadami systemu finansowego: pion badawczy zasadami określonymi w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 8.III.1967 r. w sprawie gospodarki finansowej instytutów naukowo-badawczych (Dz.U. nr 11, poz. 47), a pion projektowy — zasadami określonymi w uchwale nr 30 Rady Ministrów z dnia 10 lutego 1967 r. w sprawie gospodarki finansowej państwowych biur projektów (MP nr 15, poz. 72). Odmienne były zasady podziału zysku, tworzenia funduszy, specjalnych korzyści materialno-socjalnych, finansowania środków obrotowych i inwestycji itd.

2) w tych warunkach opracowanie dla nowo utworzonej placówki kompleksowej jednolitego systemu finansowego, który dotyczyłby obu pionów wymagało wykonania szeregu prac przygotowawczych, tym bardziej, że system taki nie mógł sprowadzać się do kompilacji fragmentów obu wspomnianych systemów finansowych, a ponadto uwzględnienie w systemie finansowym zagadnień związanych z funduszami bodźcowymi dla pracowników placówki wymagało równocześnie uregulowania szeregu problemów związanych z różnymi w obu pionach warunkami pracy i plac.

3) biorąc pod uwagę powyższe momenty oraz z uwagi na końcowy etap prac nad planem i budżetem n. r. 1968, zasada w końcu października 1967 r. konieczność podjęcia omawianej decyzji przewidyującą utrzymanie odrębności obu pionów z tym, że rozwiązanie to przyjęto jako dożadne.

Zaznacza się przy tym, że w wyżej wymienionym zarządzeniu nr 64/Or/67 Ministra Przemysłu Ciężkiego określono jedynie zasady, na których przedsiębiorstwo opiera swą działalność w zakresie gospodarki finansowej, w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Natomiast problemy ujednolicenia systemów placówek i warunków pracy w nowo utworzonym przedsiębiorstwie „Cuprum” nie były i nie są w Ministerstwie Finansów rozpatrywane, ponieważ należą one do kompetencji Komitetu Pracy i Plac, a nie Ministerstwa Finansów.

W końcu należy stwierdzić, że doceniając rolę i zadania bazy naukowo-technicznej w gospodarce narodowej i potrzebę określenia dla tego rodzaju jednostek jednolitego systemu ich gospodarki finansowej, Ministerstwo Finansów operując się na doświadczeniach wynikłych z oceny działalności tak przedsiębiorstwa „Cuprum”, jak i innych jednostek badawczo-rozwojowych, przygotowało projekt uchwały regulującej nowe zasady gospodarki finansowej jednostek badawczo-rozwojowych, działających według zasad rachunku gospodarczego...

Omawiany projekt jest obecnie przedmiotem uzgodnień z zainteresowanymi resortami.

Biorąc pod uwagę, że projekt dotyczy gospodarki finansowej placówek badawczo-rozwojowych, nie reguluje on zasadnień związanych z ujednoliceniem warunków pracy i plac pracowników placówek kompleksowych. W tym względzie — jak już zaznaczono — organem kompetentnym jest Komitet Pracy i Plac. Przewodniczącą tego Komitetu została zresztą zobowiązana do uregulowania tych zagadnień w § 8 uchwały nr 126 Rady Ministrów z dnia 15.VII. br. w sprawie wytycznych co do tworzenia organizacji i zasad działania państwowych jednostek projektowania (MP nr 32, poz. 239).

(—) Dyrektor Departamentu Mgr RALF SZAROTA

ZYCIE GOSPODARZE

Nr 36 (938) — 7.IX.1969 r.

LISTY • ŚLADEM NASZYCH ARTYKUŁÓW • POLEMIKI • LISTY • ŚLADEM NASZYCH

„Krótki raport w sprawie oświaty podstawowej”

Szanowna Redakcjo!

Stefan Bratkowski w swoim artykule pt. „Krótki raport w sprawie oświaty podstawowej” („Życie Gospodarcze” nr 24—25) poddał analizie ogólną sytuację szkolnictwa podstawowego w Polsce.

Pisze on między innymi: „To właśnie nie niskie zarobki sprawiają, że zawod ten (nauczycielski — A. Rz.) młodzieży nie pociąga, to niskie zarobki powodują duży odpływ sił ze szkolnictwa do innych zawodów”. Z tym twierdzeniem należy się zgodzić.

Dalej czytamy: „Wiadomo, że przeciętna plac nauczycielskich w szkolnictwie podstawowym jest o przeszło 200 zł mniejsza od przeciętnej plac w przemysle”, „ze w najbliższych latach nie będziemy w stanie z budżetu państwa wyrównać nauczycielom tej znacznej różnicy”. Skąd bierze się u autora taki pesymizm?

Z kolei pisze „Żeby podnieść plac nauczycieli polskich o te przeciętne 300 zł, każdy z nas, dorosłych ludzi pracujących w Polsce, musiałby

le. Oznacza to, że przy zarobkach rzędu 2 tys. zł na miesiąc, płaciłoby się na jakiś ewentualny Fundusz Rozwoju Oświaty — 6,20 zł miesięcznie. Podatek „oświatowy” proponowalibyśmy wręcz poddać ogólnonarodowemu referendum, wykrzystując jednocześnie tę okazję, by uświadomić wszystkim obywatelom polskim, jak doniosłym problemem jest dla naszego społeczeństwa oświata podstawowa”.

Tyle pisze Stefan Bratkowski w interesującej mnie sprawie.

Osobiście uważam, że propozycja jego jest nie do przyjęcia. Każdy obywatel naszego kraju zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, jak olbrzymią rolę odgrywa oświata podstawowa. Tu nie potrzeba aż takiej okazji, jak referendum. Nie wiem, czy znalazłby się w kraju nauczyciel, bez względu na to, jakie ma uposażenie, aby przyjąć jałmużnę (wzrost poborów ze składek społecznych). Ta propozycja poniża, moim zdaniem, godność i autorytet nauczyciela polskiego, który zawsze uczciwie pracował, pracuje i będzie pracował dla dobra narodu.

Na powyższy temat przeprowadziłem rozmowę z nauczycielami studiującymi w Zaocznym Studium Nauczycielskim w Przemyślu. Byli

oburzeni na autora wyżej cytowanego szkicu. Miał rację.

ADAM RZĄSA

Rozumiem, że Autor listu, a także osoby, na które się powołuje, mogą się nie zgadzać ze stanowiskiem, wyrażonym przez niego podpisano: ale od różnicy poglądów do „oburzenia” droga wydaje mi się daleka, tym bardziej, że w swoim szkicu starałem się podjąć sporo innych także problemów zawodu nauczycielskiego oraz szkoły podstawowej; chyba, że ujęcie innych problemów Autorowi listu również nie odpowiada (czego nie ujawnia) — w takim wypadku to „oburzenie” stanie się bardziej uzasadnione...

Co do meritum listu — ewentualny „podatek oświatowy” jest propozycją, uświadamiającą nam, jak niewielkie nakłady potrzebne są dla poprawienia sytuacji. Nie byłaby żadna „składka dla biednych”, ponieważ przy takim ujęciu tematu wszystkie wymagania za pracę nieprodukcyjne stają się „składką” ludzi pracujących produkcyjnie na wynagrodzenie dla pozostałych: o „poniżeniu” trudno tu mówić. Czy przydałoby się referendum? W

swym czasie uczyniliśmy przedmiotem wielkiej kampanii społecznej budowę szkół, a przecież można było odpowiednie kwoty ścignąć z płatników podatków w Polsce inną drogą: widać było po co. Pewne rezerwy w budżecie Państwa na podwyżki dla nauczycieli są, ale trzeba pamiętać, że pieniądze muszą mieć pokrycie w podaży towarów na rynku: podwyżki „z budżetu” mogłyby być uzupełnione przesunięciami (drobnymi, jak starałem się uzasadnić) w strukturze obecnych wydatków. Jednakże przesunięciami dobrowolnymi, nie przymusowymi, dlatego proponowałem referendum. Wbrew poglądom Autora listu, nie jestem przekonany w stu procentach, że wszyscy u nas doceniają znaczenie oświaty... Referendum pozwoliłoby to sprawdzić.

Wszystko to oczywiście nie znaczy, że upierałbym się przy właśnie takim, a nie innym, lepszym czy równorzędnym rozwiązaniu. Tylko dla znalezienia go potrzebna jest dyskusja, a nie „oburzenie”.

STEFAN BRATKOWSKI

ZNAJDUJEMY się w okresie intensywnego realizowania wytycznych płynących z Uchwały II Plenum KC, stanowiącej rozwinięcie decyzji V Zjazdu Partii w zakresie metod i kierunków rozwoju gospodarczego kraju na okres kilku najbliższych lat. Trwa ożywiona dyskusja nad wyborem optymalnych, z punktu widzenia efektów gospodarczych kraju, kierunków rozwoju przemysłu, handlu zagranicznego oraz całej sfery badań naukowych i rozwojowych naszego zaplecza.

Ważnym profilem produkcyjnym i badawczemu.

Ogólnie proces obrotu licencjami wykazuje nadal tendencję narastającą i jego tempo jest około 2-3 razy szybsze niż tempo wzrostu obrotu towarowego, osiągając rozmiary rzędu 2 mld dol. rocznie.

Prowadzi to w rezultacie do stopniowego, ale systematycznego uzależniania się wzajemnego państw o różnych poziomach techniczno-produkcyjnych i stanowi to jednocześnie nowy etap walki konkurencyj-

rzetelnej oceny własnych możliwości, głównie kadrowych, materiałowych i inwestycyjnych, jak również umiejętności operowania rachunkiem ekonomicznym i — co ma ogromne znaczenie — sztuki prowadzenia negocjacji. W państwach wysoko rozwiniętych działają specjalne przedsiębiorstwa, specjalizujące się wyłącznie w sporządzaniu kontraktów i umów między państwami, dla których nie zawsze jesteśmy równorzędnymi partnerami.

Do najczęstszych braków w naszej dotychczasowej praktyce licencyjnej należy zaliczyć:

— zbyt długi okres wdrażania zakupionych licencji, sięgający 3, a nawet 5 i więcej lat;

— zbyt mała skala produkcji wyrobów na bazie zakupionej licencji, co czyni całe przedsięwzięcie nieekonomicznym;

— powierzchowne, a często i prymitywne, uzasadnienie ekonomiczności zakupu licencji;

— zbyt uproszczone, a nieraz wręcz błahie, określenie potrzeb krajowych i możliwości eksportowych (badanie rynku);

— nierzetelne i najczęściej zbyt optymistyczne określenie rozmiarów importu kooperacyjnego;

— konieczność nieprzewidywanych zakupów tzw. sublicencji.

Wyliczone mankamenty nie wywołują szeregu zażądań na od-cinku np. upowszechniania rozwiązań i doświadczeń w zakresie techniki i organizacji wytwarzania, zawartych w zakupionych licencjach na inne, pokrewne zakłady lub branże. Zdarza się również, że wskutek niedostatecznej koncentracji wysiłku badawczo-rozwojowego nad przedmiotem zakupionej licencji, zachodzi po kilku latach konieczność odnowienia kontraktu lub zakupu nowej licencji.

Przytoczone negatywy nie należy uogólniać, lub, co byłoby z gruntu niesłuszne, wyciągać wniosku o konieczności ograniczenia zakresu bazowania naszego rozwoju na licencjach. Dotychczasowy udział nabytych licencji w wartości produkcji poszczególnych przemysłów jest znikomym i nie przekracza kilku procent, aczkolwiek są branżami o bardzo wysokim udziale produkcji licencyjnej, która stanowi nieraz poważną pozycję eksportową.

Dlatego też wydaje się celowe rozszerzenie frontu zakupów licencyjnych i odejście od rzadko kiedy służącej zasady samowystarczalności poszczególnych branż w zakresie nowych uruchomień.

W aktualnych warunkach powinny zostać objęte swego rodzaju priorytetem licencyjnym zakupy na wyroby preferowane, rozwojowe, postępowe technologie i urządzenia technologiczne, na elementy i podzespoły, które mogą być stosowane w różnych maszynach i urządzeniach.

Niezbędność korzystania z doświadczeń zagranicznych, jako jednej z dzwigni postępu technicznego, to nie tylko droga zakupów licencyjnych w krajach kapitalistycznych. To jest przede wszystkim konieczność wzajemnego przejmowania osiągnięć krajów RWPG, zgodnie z postępującym procesem integracji. Z tego też względu polityka licencyjna każdego kraju członkowskiego RWPG nie powinna być wyizolowana i preferująca jedynie wąsko pojęte korzyści danego państwa.

XXV LAT LUDOWEJ REPUBLIKI BULGARII

Nasz partner gospodarczy

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Bulgarii olbrzymi rozwój sił wytwórczych, bazy energetycznej i surowcowo-paliwowej. Masowe zapotrzebowanie, przede wszystkim przez ZSRR, istniejących w tym kraju zdolności produkcyjnych w surowce i półfabrykaty w decydującym stopniu zapewniało rozwój produkcji przemysłowej. Otwarte zaś szerokie wrota na rynku RWPG, głównie na rynek radziecki, dla zbyt produktów przemysłowych, były i są nadal podstawową dzwignią rozwoju gospodarczego Bulgarii.

Oparcie się przez Bulgarię w latach powojennych o rynek krajów socjalistycznych, a o wymianę towarową ze Związkiem Radzieckim w szczególności, przyniosło olbrzymie zmiany w ekonomice, zapewniło dokonanie głębokiego procesu industrializacji, przekształciło kraj, mający zaledwie zaczątki przemysłu przetwórczego, w rozwinięte państwo przemysłowe. Dochód narodowy Bulgarii w 1968 r. wzrósł prawie 5 razy w porównaniu z 1939 r., produkcja przemysłowa zaś — niemal 30 razy.

Szersze światło na rolę wymiany handlowej Bulgarii z krajami RWPG może dać poniższe zestawienie:

Obroty ogółem	1960	1965	1968	1967
(w mln rubli)	1 084	2 118	2 808	2 740
w tym kraje socjalistyczne	84	77	72	70
(proc.)	84	77	72	70
w tym kraje RWPG (proc.)	80	73	66	71
eksport ogółem	814	1 058	1 188	1 333
(w mln rubli)	814	1 058	1 188	1 333
w tym do krajów socjalistycznych	81	70	71	76
(proc.)	81	70	71	76

Charakterystyczne jest, że Bulgaria ma najwyższy ze wszystkich krajów RWPG wzrost wymiany z krajami socjalistycznymi. W latach 1960—1967 globalne obroty z tymi państwami wzrosły 2,2 raza. Również wskaźnik udziału obrotów Bulgarii z krajami RWPG — jak to wynika z tabeli — jest najwyższy wśród tych krajów (średnia dla wszystkich państw socjalistycznych — 62,0).

następujące branże: maszyny i urządzenia dla przemysłu poligraficznego, obrabiarki do obróbki skrawaniem i do obróbki plastycznej, urządzenia elektrotechniki słaboprądowej, urządzenia regulacyjne i przyrządy pomiarowe, maszyny dla przemysłu spożywczego, maszyny rolnicze, urządzenia dla przemysłu górniczego, urządzenia wiertnicze, transportowe itp.

Targi będą okazją dla dalszego zacieśnienia kontaktów gospodarczych między naszymi krajami. Już w tej chwili, jak podkreślano na konferencji CSRS, należy — obok ZSRR i NRD — do największych partnerów handlowych Polski, podobnie Polska jest jednym z największych dostawców zagranicznych w CSRS i jednym z najpoważniejszych odbiorców wyrobów przemysłu czechosłowackiego (udział CSRS w obrotach polskiego handlu zagranicznego wynosi 9 proc., Polski w obrotach handlowych CSRS — 8 proc.). Po obu stronach najważniejszą pozycję w dostawach zajmują maszyny i urządzenia, w eksporcie CSRS do Polski stanowią one 1/2 w polskim eksporcie do CSRS ponad połowę. W roku 1970 ok. 57 proc. polskich dostaw do Czechosłowacji stanowią będą maszyny i urządzenia. Dalszy wzrost naszych wzajemnych obrotów handlowych — podkreślano na konferencji — w decydującej mierze uzależniony jest od rozwoju specjalizacji i kooperacji.

Możliwość specjalizacji i kooperacji, jak wynika z zawartych porozumień, istnieją przede wszystkim w produkcji maszyn do obróbki metalu, rur żeliwnych, urządzeń elektrotechnicznych, barwników, środków ochrony roślin itp., a także w hutnictwie żelaza i stali. Pomysłowość rozwija się współpraca, według oceny strony czechosłowackiej, w przemyśle motoryzacyjnym. Jako przykład podawano przewidziane niedawnymi rozmowami rozszerzenie kooperacji w zakresie produkcji autobusów i samochodów ciężarowych. Chodzi tu o wspólną produkcję autobusów Karosa SM 11 we wszystkich wersjach i o współpracę w produkcji nowego typu samochodów ciężarowych Skoda.

W ostatnim okresie, zwłaszcza z plenum KC BPK w lipcu ub. r., działacze i ekonomiści bulgarscy podkreślają, że proces integracji socjalistycznej i rozszerzenie socjalistycznej pomocy wzajemnej powinny przyczynić się do szybkiego rozwoju słabiej rozwiniętych krajów socjalistycznych. Równocześnie na obecnym etapie rozwoju istnieje niena- potrzebę udziału bulgarskich zakładów inwestycyjnych i zasobów siły roboczej w zagospodarowaniu źródeł surowców wspólnie z innymi krajami socjalistycznymi. Wykorzystanie nowych form handlu zagranicznego między krajami RWPG i stopniowego przechodzenia na bezkon- tyngentowy handel określonymi grupami towarów oraz doprowadzania do wymienialności walut krajów socjalistycznych.

STOSUNKI Z POLSKĄ

Bulgaria jest poważnym partnerem gospodarczym naszego kraju. Rozwój polsko-bulgarskich stosunków gospodarczych po drugiej wojnie cechuje dość silna dynamika. Wśród krajów socjalistycznych LRB zajmuje szóste miejsce w naszych obrotach handlowych. Polska natomiast jest na czwartej pozycji w bulgarskim handlu zagranicznym. W ciągu ostatnich dwudziestu lat wzajemne obroty towarowe wzrosły z 9,6 mln rubli w 1947 do około 110 mln rubli w 1968 r. W bieżącym roku obroty powinny przekroczyć 130 mln rubli.

Grundownej zmianie uległa struktura naszej wymiany towarowej. W 1960 roku wzajemne obroty maszyn i urządzeń nie przekraczały pod względem wartości 32 proc. całości obrotów. W 1965 r. osiągnęły one już 47 proc., a w 1968 r. — około 60 proc. Polska dostarcza m. in. silniki i wyposażenie okrętowe, kompletne obiekty przemysłowe, obrabiarki do metalu i drewna, urządzenia i sprzęt elektrotechniczny, samoloty, samoloty i samoloty, aparaty pomiarowe, samoloty dla

rolnictwa itd. Bulgaria zaś sprzedaje nam staki, obrabiarki do metalu, wózki akumulatorowe, elektrowciągły, urządzenia i sprzęt elektrotechniczny itd. Dwukrotnie wzrósł we wzajemnych obrotach udział towarów przemysłowych powszechnego użytku. Równocześnie zaznaczył się spadek udziału grupy surowców i materiałów do produkcji zarówno w imporcie, jak i w eksporcie. Niewątpliwie niekorzystnym zjawiskiem jest tu zbyt mały udział w imporcie z Bulgarii produktów rolnospożywczych.

Poważne miejsce w bilansie płatniczym obu krajów stanowi turystyka, zwłaszcza z Polski do Bulgarii.

Szczególnie pomyślnie rozwijała się dotąd współpraca gospodarcza między hutnictwem i przemysłem maszynowym obu krajów. Współpraca ta dotyczy nie tylko wymiany poszczególnych asortymentów, ale także i technologii, konstrukcji i doświadczeń z zakresu organizacji pracy placówek przemysłowych i naukowo-rozwojowych. Np. Zakłady Maszyn Metalurgicznych w Sofii współpracują z FUM we Wrocławiu w zakresie organizacji pracy, z CBKO w Pruszkowie w sprawach technologii (obrobka metalu). Kombinaty hutnicze w Kremikowach nawiązały współpracę z Nową Hutą w kwestiach technologicznych (materiały ogniotwórcze) i wzajemnego uzupełniania niektórych asortymentów wyrobów hutniczych. Rozwijała się szeroko współpraca między instytucjami z dziedziny hutnictwa obu krajów. M. in. doświadczenia Instytutu Metalurgii Żelaza w Gliwicach zostały wykorzystane przy organizowaniu bulgarskiego odpowiednika.

Równocześnie rozpoczyna się nowy etap współpracy, podejmowanie wspólnych inwestycji. W ramach "Internetału" Bulgaria, Węgry, NRD i Polska podjęły starania w sprawie budowy wspólnego zakładu do produkcji zimnowalowanej blachy transformatorowej (lokalizacja w Polsce). Rysują się również możliwości wspólnej eksploatacji przez PRL i LRB rud manganowych w Bulgarii.

Przewiduje się, że w latach 1971—1975 wzajemne obroty osiągną wielkość 900—1000 mln rubli. Około 60 proc. mają stanowić maszyny i urządzenia, około 15 proc. artykuły chemiczne, około 10 proc. produkty rolnospożywcze (przed wszystkim import z Bulgarii). Sądzi się, że gros w zakresie maszyn i urządzeń będą stanowiły te same produkty co obecnie. Równocześnie jednak powinna zostać nawiązana ścisła współpraca w zakresie ETO, przemysłu stożkowego, maszyn budowlano-ogrodowych.

Wzajemna wymiana towarowa między Polską i Bulgarią w bieżącym pięcioleciu będzie znacznie wyższa niż to założono na początkowy planu na lata 1966—1970. Istnieją więc przesłanki, że i w przyszłym pięcioleciu założona już suma obrotów zostanie poważnie przekroczona. Podobnie ma się rzecz z innymi dziedzinami współpracy gospodarczej. Ta rozbieżność między założeniami a realizacją wynika nie tylko z faktu, że gospodarki obu krajów rozwijają się intensywnie i dynamicznie, ale również i z tego, że wzajemne rozeznanie potrzeb i możliwości obu partnerów jest jeszcze niedostateczne (przynajmniej w stosunku do rozeznania potrzeb i możliwości innych, głównych partnerów gospodarczych obu krajów). Co prawda ostatnie lata przyniosły pewną zmianę na tym odcinku (hutnictwo, przemysł stożkowy, elektrotechniczny i budowy maszyn). Jednakże w wielu przypadkach brak jeszcze podstawowych informacji nie tylko o produkowanych asortymentach i o wielkości produkcji w chwili obecnej i w przyszłości, ale o podejmowanych na przyszłość krokach w zakresie nowych inwestycji, nowych uruchomień, nowych konstrukcji i technologii itd. Toteż w poszczególnych grupach roboczych w ramach komisji współpracy gospodarczej podejmuje się wysiłki, aby te luki jak najszybciej wypełnić.

Sprawa właściwego rozeznania jest o tyle istotna, że nowa struktura przemysłu bulgarskiego jest zbliżona do naszej. Stwarza to możliwości zacieśnienia współpracy — nawet daleko posuniętej (wspólna praca naukowa, wspólne inwestycje itp.) — i pozwala na taką wymianę towarową, w ramach której pierwszoplanową rolę może odegrać kooperacja i specjalizacja między przedsiębiorstwami naszych krajów. Oczywiście nie chodzi tu tylko o szczegółowe informacje, charakteryzujące posunięcia długofalowe, ale również i o bieżące rozeznanie sytuacji gospodarczej w obu krajach. Niedostateczne rozeznanie bieżące powoduje, że częstokroć realizowane dostawy towarowe, zwłaszcza z LRB do PRL odbiegają od umów, co nie sprzyja bilansowaniu się naszych wzajemnych obrotów towarowych i płatności.

*

Rozwój stosunków handlowych między Polską a Republiką Ludową i Ludową Republiką Bułgarią jest wynikiem przeobrażeń politycznych, społecznych i ekonomicznych umożliwiających szybki wzrost gospodarczy obu krajów oraz obustronnych poczynąń zmierzających do coraz pełniejszego, planowego wykorzystania istniejących możliwości i korzystnej dla obu krajów współpracy gospodarczej. Wierząc, że przed dwudziestą laty układem o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy. Dalsze zaś perspektywy rozwoju naszej współpracy gospodarczej nakreśla zawarty przed dwoma laty Układ na następne dwadzieścia lat.

KAROL SZWARC

Polityka licencyjna

RYSZARD FARFAL

Przyjęta przez II Plenum nowa metodologia budowy planu gospodarczego, przyjęcie zasady selektywnego rozwoju gospodarki, oznaczają wypracowanie strategii rozwojowej kraju na 10—15 lat, dla której najbliższy plan 5-letni stanowić będzie zasadniczą podstawę.

Towarzysząca procesowi budowy planu dyskusja w zakładach przemysłowych, instytutach naukowo-badawczych, w środowiskach technicznych i ekonomicznych, nie omija problematyki współpracy naukowo-technicznej i gospodarczej z zagranicą. W problematyce tej dominujące chyba miejsce zajmuje zagadnienie, które nie tyle polityki licencyjnej, ile propozycji zawarcia konkretnych kontraktów licencyjnych. Taka tendencja do konkretyzacji jest na pewno słuszną na szczeblu poszczególnego zakładu produkcyjnego czy instytutu, pod warunkiem jednak uświadomienia sobie całokształtu problematyki licencyjnej, jej zasad i kryteriów, wad i zalet techniczno-ekonomicznych, aspektów politycznych, czyli krótko mówiąc — uświadomienia sobie i przyswojenia stosowanej na danym etapie rozwoju polityki licencyjnej państwa. Aktualnie jesteśmy na etapie formułowania takiej polityki, a podstawę dla niej tworzy zasada selektywnego rozwoju gospodarki, a tym samym selektywnego rozwoju poszczególnych dziedzin nauki i techniki.

Jak dotąd, obserwuje się dość słabe zainteresowanie tą tematyką na łamach naszej prasy, przy jednocześnie nagromadzeniu się wokół sprawy zakupów licencji szeregu różnorodnych, niekiedy krańcowo sprzecznych, a przy tym niesłusznych, poglądów. Dlatego też wydaje się, że nie od rzeczy będzie przedstawienie kilku uwag na temat tej bardzo istotnej i specyficznej formy współpracy międzynarodowej.

Handel licencjami jest dziedziną stosunkowo młodą, ale niezwykle szybko rozwijającą się. Rozwój ten datuje się w zasadzie od zakończenia drugiej wojny światowej. Przybrał on rozmiary niespotykane w okresie międzywojennym i jest wynikiem z jednej strony dążności państw o niższym poziomie rozwoju naukowo-technicznego do zniwelowania dystansu, zaś z drugiej strony wyrazem walki konkurencyjnej. Na drodze zakupów licencyjnych w skali masowej (przedmiotem których było odstąpienie praw do patentów lub udostępnienie konkretnych doświadczeń produkcyjnych, technologii, sprawdzonych konstrukcji, niekiedy chronionych patentami, czyli tzw. know-how) weszły państwa zniszczone wojną, a które jednocześnie dysponowały znacznym potencjałem kadrowym, przygotowanym do szybkiego wdrożenia i opanowania, a następnie nawet udoskonalenia zakupionych licencji. Klasykny niemal dziś przykład stanowi Japonia, która na przestrzeni lat 1950—1966 zakupiła ponad 3500 obcych licencji, stając się jednocześnie poważnym eksporterem własnych technologii i osiągnięć naukowo-technicznych, aczkolwiek bilans handlowy na tym odcinku jest ciągle jeszcze ujemny. Podobny proces miał miejsce w NRF, Wielkiej Brytanii i Francji. Ta ostatnia nie może wydobyc się z ujemnego salda obrotu licencjami, sięgającego w 1965 r. ok. 80 mln dolarów, pomimo dynamicznego rozwoju przemysłu i bardzo znacznej rozbudowy bazy badawczo-rozwojowej.

Do największych eksporterów licencji na świecie zaliczane są: USA, których wpływy z tego tytułu szacuje się na ok. 1,5 mld dol. rocznie. Na dalszych miejscach jest Japonia, NRF, Wielka Brytania. Jedynym krajem w Europie o dodatnim saldzie obrotu licencjami jest Szwajcaria, dzięki swemu nader ograniczonemu, a jednocześnie wyspecjalizowanemu profilowi produkcyjnemu i badawczemu.

Ogólnie proces obrotu licencjami wykazuje nadal tendencję narastającą i jego tempo jest około 2-3 razy szybsze niż tempo wzrostu obrotu towarowego, osiągając rozmiary rzędu 2 mld dol. rocznie.

Prowadzi to w rezultacie do stopniowego, ale systematycznego uzależniania się wzajemnego państw o różnych poziomach techniczno-produkcyjnych i stanowi to jednocześnie nowy etap walki konkurencyj-

nej w świecie kapitalistycznym. Towarzyszy temu szereg negatywnych procesów, jak zanik w państwach o niższym potencjale niektórych dziedzin zaplecza badawczego, odpływ kadr specjalistów, potocznie określonego „drenażem mózgów” do USA itp. Czynione w niektórych państwach kroki zahamowania tych negatywnych zjawisk dają, jak dotąd, nader mierne rezultaty.

Jak widać więc, nie można traktować licencji jako uniwersalnego środka likwidacji wszelkich skutków niedorozwoju technicznego kraju. Licencja w swej istocie jest bowiem swego rodzaju naśladownictwem, kopiowaniem już stosowanych, a czasem nie najnowszych, rozwiązań konstrukcyjnych czy technologicznych. Wynika stąd wniosek, że licencja umożliwia jedynie na dążanie i za ogólnosiłowatym tempem i poziomem rozwoju. Nie można również pominąć faktu, że licencjodawca udostępnia najczęściej te rozwiązania techniczne (konstrukcje, metody wytwarzania) wówczas, gdy utracili one swoje produkcyjne znaczenie, lub gdy w przygotowaniu znajdują się rozwiązania techniczne lepsze, bardziej postępowe. W każdym z tych przypadków licencjodawca stawiany jest już w chwili kupna licencji w sytuacji niekorzystnej wobec sprzedającego.

Skorzystanie z usługności powyższych stwierdzeń, to automatycznie nasuwa się pytanie — co jest przyczyną, że obserwuje się dynamiczny wzrost obrotów licencjami, we wszystkich prawie krajach, niezależnie od ich poziomu technicznego i potencjału produkcyjnego. Odpowiedź nie jest łatwa i nie może być jednoznaczna. U podłoża każdej decyzji o nabyciu zakupu lub sprzedaży licencji występują problemy techniczne, ekonomiczne, prawne, polityczne, każdy z nich z różnym nasileniem, w zależności od konkretnej sytuacji partnerów. Muszą one być bardzo skrupulatnie wyważone i stanowić element przyjętej strategii rozwojowej danego kraju, bowiem umiejętnie korzystanie z obcych licencji stanowi czynnik przyspieszenia postępu technicznego, ekonomicznego i organizacyjnego, umożliwia dokonanie przeskoku pewnego etapu rozwoju i stosunkowo szybkiego wejścia na wyższy poziom techniki, który bezwzględnie powinien być utrzymany w drodze własnej, oryginalnej twórczości naukowo-badawczej i technicznej.

Do wniosku takiego skłaniają nasze dotychczasowe doświadczenia, wprowadźcie skromnie, jeżeli idzie o czas, bo za ledwie kilkunastu, ale spore z punktu widzenia liczby zakupionych i zagospodarowanych licencji. Doświadczenia te, czasem niestety przykre, należy wykorzystać w obecnym okresie budowy projektu planu 5-letniego, u którego podstaw leży intensyfikacja działalności badawczej i rozwojowej. Na pewno jedną z dróg tej intensyfikacji jest szersze korzystanie z doświadczeń zagranicznych, przede wszystkim krajów RWPG, jak również w drodze zakupów licencji w krajach kapitalistycznych.

Ostatnie lata charakteryzują się u nas bardzo wysokim tempem wzrostu zakupów licencyjnych, pochodzących głównie z Wielkiej Brytanii, NRF, Francji i Szwajcarii. Łącznie liczba zakupionych licencji sięga rzędu stu kilkudziesięciu, na zakup których łącznie z wyposażeniem fabryk wydrukowano prawie 400 mln zł dew. Są to wielkość spora, a wysiłek państwa niemały, jeśli się zważy okres czasu, w jakim to zostało dokonane oraz nasze trudności płatnicze w stosunku do licencjodawców.

Ze względu jednak na nasze niewielkie doświadczenia w dziedzinie handlu licencjami nie ustrzeżemy się od wielu błędów i obok trafnych i uzasadnionych zakupów zdarzały się kontrakty nieufnie widziane, a nawet nieuzasadnione, jak i poniesione koszty. Zawarcie korzystnego kontraktu licencyjnego wymaga znajomości stanu techniki światowej i trendów jej rozwoju,

XI Międzynarodowe Targi Maszynowe w Brnie

Na konferencji prasowej, zorganizowanej w ub. tygodniu w Biurze Rady Handlowej przy Ambasadzie Czechosłowackiej w Warszawie, poinformowano dziennikarzy o programie tegorocznych XI Międzynarodowych Targów Maszynowych w Brnie. Targi te odbywają się od 7 do 16 września. W roku bieżącym, na powierzchni wystawowej obejmującej 75 tys. m kw. terenów krytych i 65 tys. m kw. terenów otwartych, wyroby przemysłu maszynowego eksponować będzie 1870 firm z 28 krajów. Przewiduje się udział w targach — poza eksporterami ze wszystkich krajów RWPG — także producentów i handlowców z Belgii, Brazylii, Danii, Finlandii, Francji, Holandii, Włoch, Japonii, Jugosławii, Kuby, Luksemburga, Niemiec, Norwegii, Szwajcarii, USA, Wielkiej Brytanii i Berlina zach.

Polska — jak podkreślają gospodarze — należy do największych i tradycyjnych uczestników targów brnenskich (brała udział we wszystkich międzynarodowych w Brnie). Ekspozycja polska zajęła w 1958 m kw. powierzchnię krytej 13682 m kw. powierzchni, otwartej 21, obejmującej

Przemysł dziś...

MARIJ IWANOW

W OSTATNICH latach przemysł maszynowy rozwija się w Bulgarii w przyspieszonym tempie. Tempo wzrostu produkcji w obecnym pięcioletniu (1966-1970) tej gałęzi przemysłu przekracza dwukrotnie dynamikę rozwoju gospodarki narodowej.*

Osiągnięty przez bulgarski przemysł maszynowy poziom umożliwił coraz pomyślniejsze występowanie na rynkach międzynarodowych. Dziś Bulgaria jest eksporterem nie tylko poszczególnych maszyn i urządzeń, ale także wielkich, kompletnych obiektów i całych fabryk. Szereg przedsiębiorstw w Algierii, ZRA, Syrii, Indii, Indonezji, Pakistanie i innych krajach zostało zbudowanych w oparciu o bulgarskie projekty, przez bulgarskich specjalistów i jest wyposażonych w bulgarskie maszyny.

Bulgarski przemysł maszynowy nie tylko wytwarza środki produkcji. Ta gałąź przemysłu nieustannie zwiększa także produkcję wyrobów rynkowych: telewizorów, aparatów radiowych, pieców elektrycznych i natowych, lodówek, bojlerów, naczyń itd.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w ostatnich latach produkcja wyrobów powszechnego użytku zwiększa się w szybszym tempie niż produkcja całego przemysłu maszynowego. W 1968 r. wyprodukowano w porównaniu z rokiem poprzednim o 24,7 proc. więcej tych wyrobów, podczas gdy wzrost produkcji całej gałęzi przemysłu wyniósł 18,4 proc. W roku bieżącym produkcja towarów powszechnego użytku wzrosła o 29,2 proc., podczas gdy poziom produkcji całego przemysłu maszynowego zwiększył się o 17,1 proc. Zwiększenie produkcji wyrobów dla ludności osiągnięte zostanie drogą niezmiernych inwestycji, co podniesie rentowność tej gałęzi przemysłu. Produkcja wyrobów powszechnego użytku będzie nadal coraz szybciej wznosić.

Przy pomocy Związku Radzieckiego i pogłębiającej się coraz bardziej współpracy z innymi krajami socjalistycznymi Bulgaria potrafiła w ciągu krótkiego okresu stworzyć przemysł maszynowy o efektywnej strukturze, odpowiadającej jej zasobom naturalnym i zasobom siły roboczej. Niektóre z tych wyrobów, jak np. wózki akumulatorowe, elektrowciągły, akumulatory, silniki elektryczne, obrabiarki, maszyny rolnicze, kompresory, telewizory, odbior-

niki radiowe i inne produkują się w wielkich seriach.

Przemysł maszynowy rozwija się w oparciu o wzajemną pomoc i współpracę z krajami członkowskimi RWPG, a zwłaszcza ze Związkiem Radzieckim. Sukcesy bulgarskiego przemysłu maszynowego nie byłyby możliwe, gdyby nie międzynarodowa specjalizacja i kooperacja w ramach krajów członkowskich RWPG. Koordynacja planów gospodarczych, dwustronne i wielostronne umowy o kupnie — sprzedaży wyrobów przemysłu maszynowego, współpraca naukowo-techniczna stworzyły dobre warunki rozwoju tej gałęzi przemysłu.

Nie należy oczywiście sądzić, że zatrzymamy się na obecnym poziomie światowego rozwoju technicznego, zwłaszcza w przemyśle maszynowym wskazują na konieczność pogłębiania współpracy, przejścia do wyższych form integracji. Tak np. w dziedzinie elektronowych maszyn łączących, budowy kompletnych obiektów, produkcji samochodów i innych dojrzała, jak widać, konieczność przejścia do bezpośredniej kooperacji, do tworzenia wspólnych przedsiębiorstw — kombinatów. Konieczność wspólnej pracy i kooperacji daje się szczególnie ostro odczuć w dziedzinie eksportu kompletnych obiektów i budowy fabryk w innych krajach.

Unowocześnienie wyrobów, polepszenie ich właściwości techniczno-ekonomicznych i eksploatacyjnych wywiera bezpośredni wpływ nie tylko na stan tej gałęzi przemysłu, ale także na rozwiązywanie problemów pozostałych dziedzin przemysłu, na podniesienie eksportowych możliwości kraju.

W roku bieżącym przedsiębiorstwa, zaplecze rozwoju technicznego i instytucje naukowe w systemie przemysłu maszynowego opracowują łącznie około 4 tys. problemów. Zakończą się prace nad 184 systemami badawczymi i 73 naukowobadawczymi wraz z wnioskami wdrożenia do produkcji nowych technologii. Skonstruuje się 1475 nowych wyrobów, z czego 1.280 wyprodukują się w seriach próbnych z gotowością do regularnej produkcji.

Przedsiębiorstwa budowy pojazdów mechanicznych będą rozwiązywać problemy wprowadzenia zdalnego sterowania wózkami akumulatorowymi. Rozwiązana zostanie modyfikacja istniejących wózków aku-

mulatorowych i silnikowych do 5600 mm wysokości udźwigu. Rozszerzona zostanie gama wózków silnikowych do dziesięciu i in. W dziedzinie produkcji elektrowciągów oparuje się nowe wciągarki elektryczne zabezpieczone od wybuchu o udźwigu od 0,5 do 12,5 ton, jak również pneumatyczne elektrowciągarki z impulsowym sterowaniem radiowym i in.

W dziedzinie produkcji maszyn rolniczych opracuje się systemy maszyn i stworzy typowe projekty wdrażania przemysłowych metod produkcji w rolnictwie, stosowania kompleksowej mechanizacji w produkcji roślinnej i zwierzęcej.

Stale się rozszerza stosowanie radioelektroniki i środków łączności w gospodarce narodowej. Zadanie polega na tym, aby drogą szerokiego wdrażania jednolitych, ciekawych, stwóżyć schematów i krzemowych półprzewodnikowych przyrządów osiągnąć wysoką niezawodność pracy i wyroby miniaturowych rozmiarów. Kontynuować się będzie doskonalenie środków łączności i radioelektroniki dla potrzeb służbowych, przemysłowych i bytowych. Zamierza się wprowadzić kolorową telewizję, stereofoniczne odbiorniki telewizyjne, telewizory przenośne i tranzystorowe i in.

Przemysł elektroenergetyczny przystąpi do produkcji nowej serii asynchronicznych silników elektrycznych o rozszerzonej skali mocy. Opanuje się produkcję kilku rodzajów wyłączników malolejowych, synchronicznych generatorów, kompleksowych urządzeń rozdzielczych i inne.

W zakresie produkcji przyrządów precyzyjnych, będącej nową, rozwijającą się dziedziną przemysłu maszynowego, ma się opracować problemy teorii automatyzacji i stworzenia cybernetycznych systemów sterowania. Kontynuowane będzie opisanie elektronowych maszyn analogowych z cyfrowymi przystawkami do rozwiązywania zadań matematycznych i logicznych. Tworzyć się będzie nowe klawiszowe maszyny liczące, urządzenia liczące do automatycznego przetwarzania danych i in.

W celu przewyższenia niedoboru odlewów prace formierskie w odlewach będą w pełni zmechanizowane, aby zwiększyć produkcję odlewów do 135 tys. ton i więcej rocznie. Kontynuowana będzie kompleksowa mechanizacja prac formierskich i oczyszczania odlewów.

Plan pięcioletni na lata 1971-1975 stawia przed przemysłem maszynowym nowe, jeszcze większe zadania. Utrzymane zostanie wysokie tempo rozwoju tej gałęzi przemysłu, przy czym poziom produkcji ma być podwójny. Nastąpi przede wszystkim rozwój tych dziedzin produkcji maszyn, od których w największym stopniu zależy postęp techniczny tej gałęzi przemysłu i całej gospodarki narodowej. Są to automatyzacja i produkcja przyrządów precyzyjnych, budowa maszyn elektrycznych i transportowych, przemysł elektryczny i in.

* Autor jest Ministrem Przemysłu Maszynowego LRB.

nowych wielkich zakładów, oparuje produkcję nowych wyrobów przemysłu maszynowego zarówno na eksport, jak i dla pełniejszego zaspokojenia wewnętrznych potrzeb kraju w dziedzinie środków produkcji i przedmiotów spożycia.

W celu pełniejszego zaspokojenia potrzeb rynku przewiduje się w ciągu następnej pięcioletki przyspieszenie tempa wzrostu w przemyśle lekkim.

Wykonanie tego ogromnego programu jest nie do pomyślenia bez bratniej pomocy Związku Radzieckiego. Przy jego pomocy będą się rozwijać energetyka, hutnictwo, chemia, przemysł maszynowy, prawie wszystkie gałęzie gospodarki narodowej. Prócz pomocy w stworzeniu dodatkowych obiektów przemysłu energetycznego i hutniczego oraz innych zakładów przemysłowych, Związek Radziecki będzie udzielał też pomocy w dostawie paliw i energii elektrycznej.

Zawarto porozumienie z ZSRR, przewidujące zwiększenie dostaw ropy naftowej do 10 mln ton w 1975 r. Zbuduje się gazociąg dla dostawy gazu naturalnego z ZSRR w ilości 3 mld m³ rocznie. Zapewnione będą też dostawy około 4 mld kWh energii elektrycznej rocznie. Dostawy stali z ZSRR wzrosną do 1 mln ton w 1975 r. Wszystkie urządzenia z ZSRR zostaną dostarczone na kredyt. Przy pomocy Związku Radzieckiego zbuduje się fabrykę nawozów azotowych, sody kałcyonowanej, włókien poliamidowych, kaučuku syntetycznego oraz kombinaty petrochemiczne w pobliżu miast Burgas i Plewen. Przy pomocy ZSRR zbuduje się zakład walcowania na zimno, fabrykę przetworzenia odpadów walcowanych. Umożliwi to pomyślnie rozwiązanie wielkich zadań w dziedzinie przemysłu maszynowego, który będzie się rozwijał w bardzo szybkim tempie. Produkcja tej gałęzi przemysłu do 1975 r. zostanie podwojona. Udział produkcji przemysłu maszynowego w całości produkcji przemysłowej zwiększy się do 28 proc.; eksport maszyn osiągnie 40 proc. całości eksportu.

Równolegle z produkcją wózków akumulatorowych, silnikowych i elektrowciągów, stanowiącą dziedzinę specjalizacji Bulgarii w ramach RWPG, zorganizuje się produkcję sprzętu elektrotechnicznego i obliczeniowego. Zbuduje się kilka

* Autor jest Zastępcą Przewodniczącego Państwowego Komitetu Planowania LRB.

W WIELKIM zachodniemieckim dzienniku „Die Welt” ukazało się dnia 20 sierpnia br. prawie całostronkowe ogłoszenie-plakat w ramach akcji przedwyborczej CDU. Zdobł je wielki portret kanclerza Kieslingera oraz nieduże zdjęcie dyskusyjnych robotników. Nad tym zaś, wielkimi czcionkami: — „So viel Mitbestimmung wie bei uns gibt es nirgendwo in der Welt!”, co oznacza — takiego prawa współdecyzji, jak u nas, nie ma nigdzie na świecie. W krótkim tekście tego ogłoszenia, brzmiącego z dumą i zadowoleniem, stwierdza się, że NRF jest już od lat krajem najbardziej nowoczesnego ustawodawstwa przemysłowego. Ze wypróbowane stosunki partnerstwa w przedsiębiorstwach zastąpiły „przeżyte, klasowe kategorie myślenia. Ze w NRF panuje pokój społeczny i że prawo do miejsca pracy ma tam każdy zapewnione. Zasady partnerstwa mają być dalej rozwijane. Każdy zatrudniony powinien mieć w przedsiębiorstwie jeszcze więcej niż dotychczas wpływu i ponosić większą współodpowiedzialność za jego rozwój.

Współdecydowanie — teoria i praktyka

I oczywiście wniosek z tego — wybierając CDU, partię, zapewniającą nam taką właśnie idylę.

Można by oczywiście ironizować na temat treści tej wyborczej reklamy. Można by wyliczyć strajki w NRF, zadające kłopoty pełnym pewnością siebie zapewnieniom o pokój klasowym, można by przypominąć wielkie akcje protestacyjne górników Zagłębia Ruhry, którzy w wyniku likwidacji kopalń pozostają bez pracy i perspektyw na jej znalezienie. Są to fakty znane z codziennej prasy. Uderza jednak w tej reklamowej coś innego. Tupet, z jakim chadecja usiłuje dyskutować na swoją korzyść pewne nowe zjawiska społeczne, wokół których w NRF, i nie tylko w NRF, toczy się klasowa walka.

Użył przez CDU chwytu, aby pokazać jako swoje osiągnięcie to, co zostało wywołane przez zachodniemieckich robotników, w poważnej mierze wbrew CDU, wskazuje jednocześnie na fakt, jak wielkie znaczenie mają obecnie w NRF sprawy „Mitbestimmung” — współdecydowania załóg w swoich zakładach pracy.

Sprawa dotyczy nie tylko NRF. Postulat efektywnego udziału załóg w zarządzaniu przedsiębiorstwami wysuwany jest obecnie we wszystkich niemal krajach kapitalistycznej Europy ze szczególną mocą.

Klasa robotnicza rozpoczynała walkę o swe prawa od wysuwania żądań elementarnych. Obecnie, kiedy walka klasowa, prowadzona w sposób zorganizowany, i w której osiągnięto określone rezultaty, ma już stuletnią tradycję, aktualna stała się sprawa bezpośredniego udziału robotników w zarządzaniu przedsiębiorstwami. Dzieje się tak zarówno dlatego, że trudno na innej drodze rozwiązać dziesiątków nurtujących ludzi pracy problemów, a także dlatego, że istnienie doświadczonych masowych partii robotniczych i potężnych związków zawodowych umożliwia klasie robotniczej wysuwanie żądań, jakie dawniej były prawie niemożliwe.

Możliwość udziału załóg we współdecydowaniu, mimo że mówi się o niej od lat i nawet zdobyto w tej dziedzinie istotne „przeżytki” do dalszej walki, napotyka stały sprzeciw ze strony właścicieli — wielkiego kapitału i jego politycznych ośrodków dyspozycyjnych. Toż stała się ona ostatnio przedmiotem dyskusji i ostrej walki politycznej w NRF, Francji, Austrii i Wielkiej Brytanii, a także w Norwegii, we Włoszech, Szwecji i Holandii.

Zasada udziału przedstawicieli robotników w kierowniczych organach przedsiębiorstw kapitalistycznych tu i tam realizowana jest w różnych formach. We Francji, Belgii i Holandii organy reprezentacyjne z udziałem przedstawicieli załóg nazywano komitetami zakładowymi, w Austrii i NRF — radami produkcyjnymi, we Włoszech — komisjami wewnętrznymi, w Szwecji — komitetami produkcyjnymi. W Wielkiej Brytanii analogiczną rolę spełnia instytucja wybieranych starostów oddziałowych (shop-stewards), która na trwałe weszła już do praktyki działania organizacji związkowych.

Niezależnie od nazwy, sens tych organów przedstawicielskich jest wszędzie jednakowy — chodzi o zapewnienie organizacjom robotniczym wpływu na politykę przedsiębiorstwa, a szczególnie na wszelkie sprawy dotyczące zatrudnienia i spraw socjalnych.

Stosunek do tych przedstawicielstw robotniczych ze strony właścicieli zakładów pracy jest — i to rzecz zrozumiała — w zasadzie negatywny. „Demokratyzacja gospodarki” — oświadcza autorytatywnie zachodniemiecki dziennik „Industriekurier” — jest również bezsensowna, jak demokratyzacja szkół, koszar i więzień. W marcu 1968 roku zarząd Federalnego Zjednoczenia Związków Niemieckich Pracodawców zakwalifikował żądania związków zawodowych w sprawie rozsze-

żenia pełnomocnictw rad produkcyjnych jako dążenie do tworzenia „państwa w państwie”. Analogiczne stanowisko zajęła Krajowa Rada Francuskich Przedsiębiorstw.

Nie poprzestaje się oczywiście na słowach. Jedną z form walki, 7 przedstawicielstwami robotniczymi jest sabotowanie przez przedsiębiorców istniejących ustaw i zarządzeń. Na przykład we Francji, zgodnie z ustawą z 18 czerwca 1966 roku, można było dokonać wyboru komitetów w 25 620 zakładach pracy. Do roku 1968 wybrano komitety jedynie w 9 tys. zakładów, zaś aktywnie działało tylko 3 tys. spośród nich. W memorandum poświęconym zagadnieniu uprawnień związków zawodowych francuskiej Powszechnej Konfederacji Pracy departamentu Ardenne podkreślono, że w 16 przedsiębiorstwach tego departamentu administracja usiłowała zwinąć z pracy wybranych przedstawicieli załóg, w 19 zakładach zastosowano wobec nich posunięcia dyskryminacyjne, a w 8 w ogóle nie dopuszczono do wyborów.

W sierpniu ubiegłego roku prasa NRF doniosła, że przedsiębiorcy tego kraju przeznaczili półtora milio-

na marek na akcję propagandową przeciwko udziałowi pracujących w radach i zarządzaniu przedsiębiorstwami. We wszystkich osiedlach, liczących ponad 2 tys. ludności, wydzielono plakaty dyskredytujące radę produkcyjną. Wydano też antyzwiązkową broszurę o wysokim nakładzie.

Otwarta walka przeciwko przedstawicielstwom robotniczym jest jednak w miarę wzrostu sił i stopnia zorganizowania związków zawodowych i innych organizacji robotniczych coraz mniej skuteczna. Toteż coraz więcej przedsiębiorców — kierując się znaną i mądrą zasadą, że jeśli nie da się czegoś zwalczyć, najlepiej to polubić — stosuje inne metody. Przekształcenia przedstawicielstw robotniczych w narzędzie służące ich celom albo przynajmniej w instrument niaki, nie ograniczający pełni władzy właściciela.

Częścią nieodłączną tej taktyki jest demagogia społeczna. „Kierownictwo — piszą amerykańscy socjologzy, J. French, A. Kornhauser i A. Marrow — czasami świadomie wykorzystuje tak atrakcyjne hasła jak demokracja, współpraca, współudział dyskusja, kolektywne postanowienia itd., aby stworzyć w przedsiębiorstwach atmosferę ułatwiającą manipulowanie robotnikami, a zarazem nadal kierować de facto przedsiębiorstwem równie samowolnie, jak poprzednio, nie licząc się ze zdaniem podwładnych”.

Tego rodzaju działalność przedsiębiorców ułatwiają reformistyczni działacze związkowi, którzy hasłami solidaryzmu społecznego zastąpili hasła klasowe. Np. austriacki socjaldemokrata, A. Trauttscher pisze wprost: „Stosunek przedsiębiorcy do podwładnych, niezależnie od ich szczebla, to stosunek między partiami społecznymi... Przedsiębiorcy, dyrektorzy, członkowie komitetów produkcyjnych, robotnicy i urzędnicy — wszyscy stanowią jednolity kolektyw, zespolony wspólnymi interesami wytwórczymi”.

Ten idylliczny obrazek nie chce jednak jakoś pasować do rzeczywistości. Spróbujmy pokazać fragment tej rzeczywistości na przykładzie sytuacji w NRF, z której tak dumny jest kanclerz Kiesinger.

Żądania robotników niemieckich, dotyczących ich udziału we wszystkich ważnych dla przedsiębiorstwa decyzjach, wysuwane są przez zachodniemieckie związki zawodowe (DGB) od przeszło dwudziestu lat. Osiągnięto nawet w tej dziedzinie pewne rezultaty. W ostrych starciach klasowych związki zawodowe NRF wywalczyły przyjęcie odpowiednich ustaw. Zapewniają one zasiadanie przedstawicieli pracowników w radach nadzorczych oraz powoływanie na wniosek związków zawodowych tzw. dyrektora pracy w towarzystwach akcyjnych przemysłu węglowego i stalowego zatrudniających ponad 1000 pracowników. To ograniczone prawo udziału w decyzjach dotyczących przedsiębiorstwa i warunków pracy bynajmniej nie zachwiała nieograniczonej dyktatury kapitalistycznych właścicieli. Obecnie związki zawodowe domagają się prawa udziału w zarządzaniu wszystkich wielkich firm, niezależnie od branży. Chodzi o blisko 400 firm, zatrudniających ponad 2 tys. osób każda, których roczny obrót wynosi około 150 milionów marek.

Ustawy z roku 1951, 1952 i 1956 wprowadziły też wybierane przez całe załogi rady produkcyjne w wielkich zakładach pracy. Ale zgodzić się na odpowiednim paragrafem ustawy „O sytuacji robotników w przedsiębiorstwach”, rada produkcyjna ma współdecydować z przedsiębiorcą „w duchu wzajemnego zaufania” i unikać „dla dobra przedsiębiorstwa i społeczeństwa” wszystkiego, co mogłoby zagrozić „spokojowi w zakładach pracy” oraz nie korzystać ze „środków walki socjalnej”, a więc nie uciekać się do strajków.

Rady produkcyjne mają zatem realizować koncepcję solidaryzmu społecznego.

Wiele uprawnień rad produkcyjnych pozostaje jedynie na papierze. Zresztą nie wszędzie one istnieją. W mniejszych zakładach pracy, liczących ponad 100 robotników, ustawa przewiduje tworzenie „komitetów gospodarczych”, w których przedstawiciele robotników i właściciele wymienialiby informacje na temat planowania i organizacji produkcji, sytuacji finansowej, metod pracy itd. Związki zawodowe liczyły na to, że uda im się za pośrednictwem tych komitetów wpłynąć na politykę administracji. Jednakże praktyka okazała się bardzo skromna. Przewodniczący zachodniemieckich związków zawodowych, który niedawno ustąpił, Ludwik Rosenberg, musiał stwierdzić z ubolewaniem, że komitety gospodarcze okazały się „kadłubem bez głowy i kończyn”.

Mimo to kierownictwo zachodniemieckich związków zawodowych (DGB) nie rezygnuje z przekształcenia przedstawicielstw robotniczych w instrument, przy pomocy którego związki zawodowe mogłyby oddziaływać na politykę pracodawców. Więcej nawet, po kapitulacji w kwestii ustawodawstwa wyjątkowego, postulat „rozszerzonego współdecydowania” stał się naczelnym hasłem zachodniemieckich związków — jedynie chrześcijańska centrala związkowa znajduje w tej sprawie odrębne stanowisko. DGB nie ogranicza swych żądań do ram przedsiębiorstwa. W lutym tego roku kierownictwo tej centrali opublikowało nowe wytyczne na temat udziału w zarządzaniu w skali całej gospodarki narodowej. Uważa ono, że należy zwiększyć wpływ związków w organach Wspólnego Rynku. Proponuje się ponadto utworzenie w NRF rad gospodarczych i społecznej, składającej się z przedstawicieli pracy i kapitału. Przewiduje się tworzenie analogicznych rad w skali prowincji, a także wprowadzenie zasady partycypacji do izb przemysłowo-handlowych.

Nowo wybrany przewodniczący DGB, Vetter, oświadczył nawet, że „w razie konieczności” centrala ta będzie walczyć o wprowadzenie rozszerzonego współdecydowania równie przy pomocy strajków. Dotychczas taka koncepcja była odrzucona. Kapitulacja DGB w sprawie ustaw wyjątkowych — a więc w kwestii bezspornie o wiele istotniejszej dla egzystencji związków zawodowych — rzuca jednak na tego rodzaju deklaracje słowne cień wątpliwości. Sam Vetter dodał zresztą, że DGB zamierza nałajperw zabiegać o realizację swoich celów w drodze dyskusji.

Pod naciskiem mas związkowych, wyrażającą w NRF partia SPD wniosła do Bundestagu 5 projektów ustaw dotyczących rozszerzenia prawa współdecydowania. Ale — jak dotychczas, projekty te uległy komishal i tam zostały zamrożone. Uchwalenie ich przed wrześniowymi wyborami jest zresztą już nierealne. „Warto” — jeszcze podkreślić — że wszystkie żądania DGB są żądaniami umiarkowanymi i bynajmniej nie godzą w istotę kapitalizmu. Przewodzący DGB deklarują publicznie, że związki zawodowe nie wysuwają żądań rewolucyjnych i nie godzą we własność prywatną. Rosenberg i Hansen, członkowie kierownictwa DGB, otwarcie oświadczyli: „Ta ekonomika i to społeczeństwo muszą nieustannie i to w sposób pokojowy się przeobrażać — w przeciwnym wypadku ulegną przeobrażeniom w wyniku eksplozji rewolucyjnych”.

Kto bowiem nie chce ewolucji, będzie miał rewolucję.

Jednakże zachodniemieckim właścicielom nawet te umiarkowane żądania wydają się ogromnym niebezpieczeństwem. Ciągłe mówią o państwie „dyktatury związkowej” o „wszechwładzy związków zawodowych”. Przewodniczący zarządu koncernu „Bayer” straszy nawet, że w wyniku rozwoju prawa współdecydowania, nastąpi osłabienie działalności gospodarczej, że „ugodzi to w konsumpcję” i nastąpi wręcz „paraliż sił produkcyjnych”.

Niemalże wszędzie sprzecznosci w całym ruchu współdecydowania. Jednakże niezależnie od upodówek i solidarystycznej treści postulatów niektórych central związkowych — jak np. w NRF — problem współdecydowania oznacza nowy etap walki ruchu związkowego. W takich krajach jak Włochy, gdzie najniższą centralą związkową jest lewicowa CGIL, nadal się zarówno działającym komitetom, jak i walce o ich powoływanie, wyraźnie oblicze klasowe. To samo dotyczy Francji, gdzie największymi wpływami cieszy się rewolucyjna CGT. W wielu krajach Europy komitety produkcyjne, niezależnie od ich nazwy, stały się ważnym orężem związków zawodowych przede wszystkim w walce o właściwą politykę kadrową i politykę płac, przeciwko bezpośredniemu zwolnieniu, orężem w walce o polepszenie warunków socjalnych i zdrowotnych załóg. Tam bowiem, gdzie komitety pracują dobrze i gdzie przedstawiciele robotników stoją na pozycjach klasowych, ich wpływ na politykę przedsiębiorstwa może być dość istotny.

Dlatego też w większości krajów Europy zachodniej problem rozszerzenia praw i powoływania przedstawicielstw robotniczych, figurują na jednym z pierwszych miejsc w programach walki. Komunistyczna Partia Austrii, w szczególnej rezolucji uchwalonej na XIX zjeździe, mówi, że „walka o udział w zarządzaniu jest częścią składową i jedną z form walki klasowej”.

opr. E. L.

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 36 (938) -- 7.IX.1969 r.

...i w perspektywie

NIKOLA KALCZEW

W PIERWSZYCH trzech latach bieżącego planu pięcioletniego przemysł bulgarski rozwijał się bardzo szybko. Tempo rozwoju tej gałęzi gospodarki wyniosło ponad 12,5 proc. wzrostu rocznie. W 1969 r. i 1970 r. przewiduje się uzyskanie podobnie wysokiego tempa rozwoju przemysłu.*

Państwowy Komitet Planowania opracowuje obecnie program rozwoju przemysłu na lata 1971-1975. Według wstępnych założeń w okresie następnego pięcioletnia przemysł będzie się także rozwijał w szybkim tempie. Przewiduje się wzrost produkcji przemysłowej wyniesie 10 proc. Produkcja energii elektrycznej wzrośnie o 70 proc., produkcja przemysłu hutniczego i chemicznego zwiększy się przeszło dwukrotnie, produkcja przemysłu maszynowego wzrośnie o 95 proc. itd.

W przyspieszonym tempie rozwijać się będzie w następnej pięcioletniej produkcja energii elektrycznej. W 1970 r. przewiduje się uzyskanie około 20 miliardów kWh. W 1975 roku Bulgaria wyprodukuje 35 miliardów kWh energii elektrycznej i wraz z importem mieć będzie do dyspozycji ponad 38 miliardów kWh.

W rozwoju energetyki zdecydowany zwrot nastąpi w kierunku wykorzystania efektywniejszych paliw — ropy naftowej i gazu naturalnego. Ich udział w energetyce wzrośnie z 35 proc. w chwili obecnej do 65 proc. w 1975 r. Gruntowna zmiana nastąpi w sposobie ogrzewania mieszkań, przy czym ponad 60 proc. ogrzewanych będzie ropy naftową i gazem naturalnym. Wiele spośród elektrowni ciepłych w miastach, wykorzystujących obecnie węgiel, zostanie zastawionych na paliwo płynne.

Przemysł chemiczny będzie się także rozwijał w szybkim tempie, by rozwiązać problemy zaopatrzenia

w nawozy mineralne — azotowe i fosforowe; rozszerzy się zdecydowanie produkcja tworzyw sztucznych, kaučuku i włókien syntetycznych. Szybko będzie się rozwijać przemysł chemiczny i farmaceutyczny. W 1975 r. produkcja włókien syntetycznych w Bulgarii przekroczy 100 tys. ton i w pełni pokryje zapotrzebowanie kraju. Obecnie przerabiała się w Bulgarii ponad 3 mln ton ropy naftowej. W perspektywie przewiduje się znaczne zwiększenie jej przerobu, jako solidnej bazy dalszego rozwoju całego przemysłu — chemicznego i osiągnięcia racjonalnej struktury bilansu paliwowo-energetycznego. Produkcja przemysłu petrochemicznego zwiększy się dwukrotnie, przy czym nastąpi rozszerzenie asortymentu wyrobów.

W dziedzinie hutnictwa uwaga będzie skupiona głównie na utrzymaniu osiągniętego poziomu produkcji metali nieżelaznych i uzyskaniu dodatkowych ilości wyrobów walcowanych do produkcji drutu. Zwiększy się produkcję różnego rodzaju rur spawanych i rur walcowanych bez szwu, stali walcowanej na zimno, białej blachy ocynkowanej itp.

Przewiduje się, że w 1975 r. Bulgaria wyprodukuje ponad 3 mln ton wyrobów walcowanych. Umożliwi to pomyślnie rozwiązanie wielkich zadań w dziedzinie przemysłu maszynowego, który będzie się rozwijał w bardzo szybkim tempie. Produkcja tej gałęzi przemysłu do 1975 r. zostanie podwojona. Udział produkcji przemysłu maszynowego w całości produkcji przemysłowej zwiększy się do 28 proc.; eksport maszyn osiągnie 40 proc. całości eksportu.

Równolegle z produkcją wózków akumulatorowych, silnikowych i elektrowciągów, stanowiącą dziedzinę specjalizacji Bulgarii w ramach RWPG, zorganizuje się produkcję sprzętu elektrotechnicznego i obliczeniowego. Zbuduje się kilka

